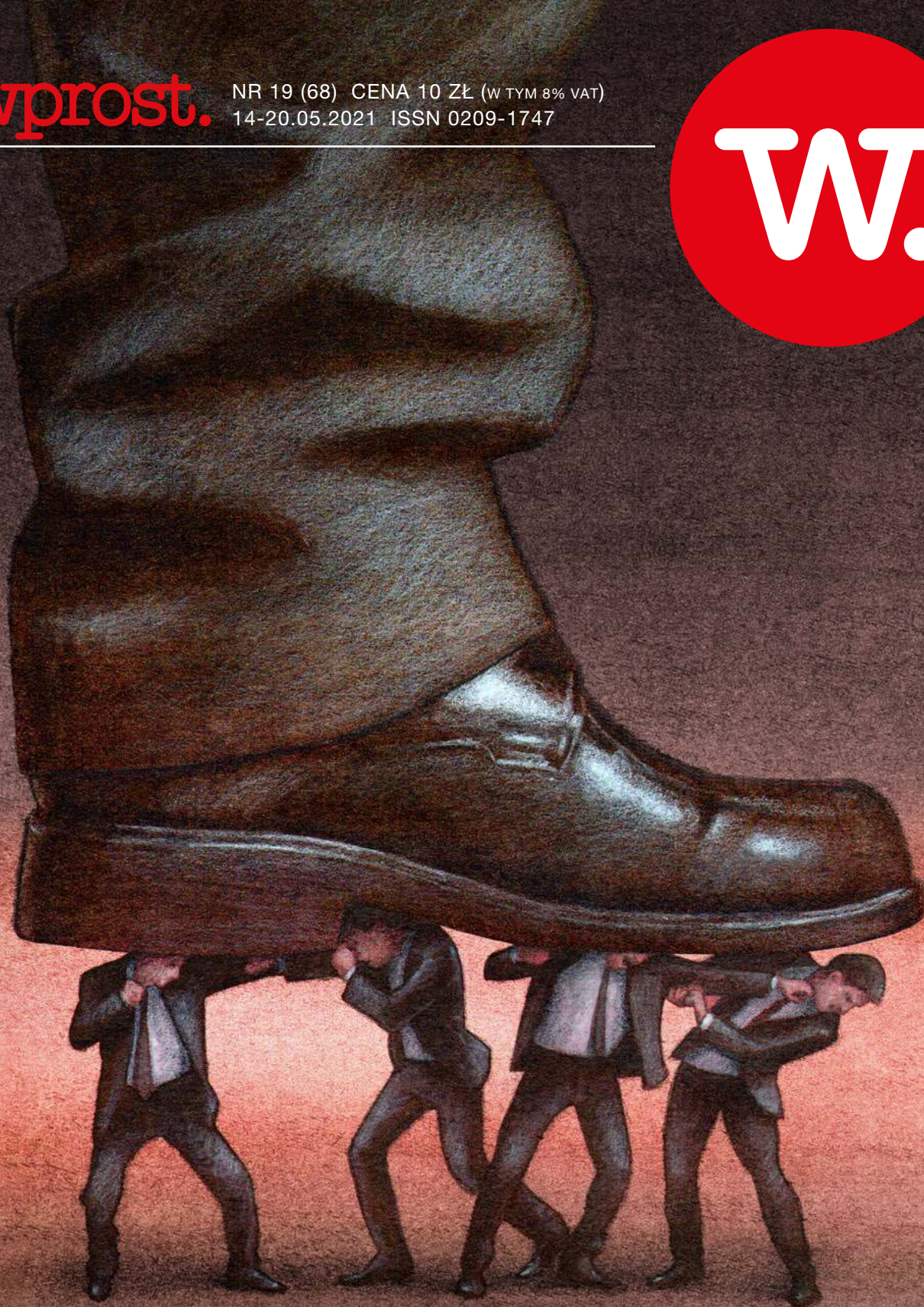


wprost.

NR 19 (68) CENA 10 ZŁ (W TYM 8% VAT)
14-20.05.2021 ISSN 0209-1747



Opozycja

Odkryj nowości navigator



lotosnavigator.pl

 **LOTOS**

Na początek



Szymon Krawiec

[@SzymonKrawiec](#)

200

Wprost” już po raz siódmy publikuje ranking 200 największych polskich firm. Jest wielu nieobecnych, ale też kilkudziesięciu nowych graczy, którzy zbili majątek na pandemii.

Pierwsze pytanie: Po co w ogóle taki ranking? Po to, żeby pokazać siłę polskiego biznesu. Zakupy

Na początek

w portugalskiej Biedronce, kawa z japońską czekoladką od Wedla i grillowanie chińskich kiełbas spod marki Morliny nie wystarczy, żeby się w tym rankingu znaleźć. Tutaj prezentujemy wyłącznie polskie firmy.

Można nam zarzucić prymitywny patriotyzm gospodarczy. Wyświechtany slogan, który starają się obalić teoretycy od ekonomii.

W życiu nie prowadzili żadnej firmy, ale są przekonani, że przecież kapitał nie ma żadnej narodowości. Dlaczego więc pod Paryżem nie ma niemieckich sklepów Media Markt.

Dlaczego w centrum Berlina nie ma francuskich sklepów Carrefour? Dlaczego w Niemczech w przetargach wymaga się, żeby część zamówienia realizowały wyłącznie niemieckie firmy? I dlaczego w Polsce nikt o polskie firmy w ten sposób nie dba.

Do dzisiaj trwa zresztą wielka polska podnieta zagranicznym kapitałem. Polscy przedsiębiorcy nie słyszeli nigdy o tym, żeby ktoś z nich dostał darmowy grunt pod inwestycje, zwolnienie z płacenia podat-

Na początek

ków, granty, żeby tylko w Polsce zainwestował. O takich dobrodziejstwach mogą u nas za to słyszeć niemieccy, włoscy, francuscy przedsiębiorcy.

*Wszystko po to, żeby później rząd na konferencji prasowej mógł ogłosić, że oto Niemiec, Francuz czy Włoch zainwestował w naszej Polsce. **TAKIE LECZENIE KOMPLEKSÓW.***

– Nie mieliśmy czasu na pierwotną akumulację kapitału, na nauczanie się biznesu, na rozwinięcie, na wygranie krajowego rynku, tylko od razu walczyliśmy z zagraniczną konkurencją, która przychodziła do nas z bardzo dużym kapitałem. Te firmy były gotowe nawet tracić w Polsce pieniądze po to, żeby zdobywać nasz rynek, a polskie firmy nie mogły sobie na to pozwolić, bo musieliśmy co miesiąc płacić odsetki od kredytu, obsługiwać ten kredyt, co miesiąc mieć dodatni wynik, bo jeżeli go nie mamy, to nie mamy finansowania. Nie jesteśmy w Ameryce i nikt

Na początek

nam, ot tak, nie da pieniędzy na biznes – mówił Michał Sołowow, jeden z najbogatszych Polaków.

Tym ciężiej polskim przedsiębiorcom i tym ważniejsze jest to, żeby chociaż w taki sposób ich wyróżnić.

Ranking 200 największych polskich firm to pierwsza i najważniejsza część cyklu rankingów, które podsumowują ubiegły rok w biznesie. Po dwusetce przyjdzie czas na listę polskich Ambasadorów - największych eksporterów, którzy rozpychają się łokciami z naszymi produktami na zagranicznych rynkach. W kolejnym tygodniu wybierzemy polskie Gepardy. Firmy, które są najlepsze w pomnażaniu złotych i najszybciej zwiększają zyski. 

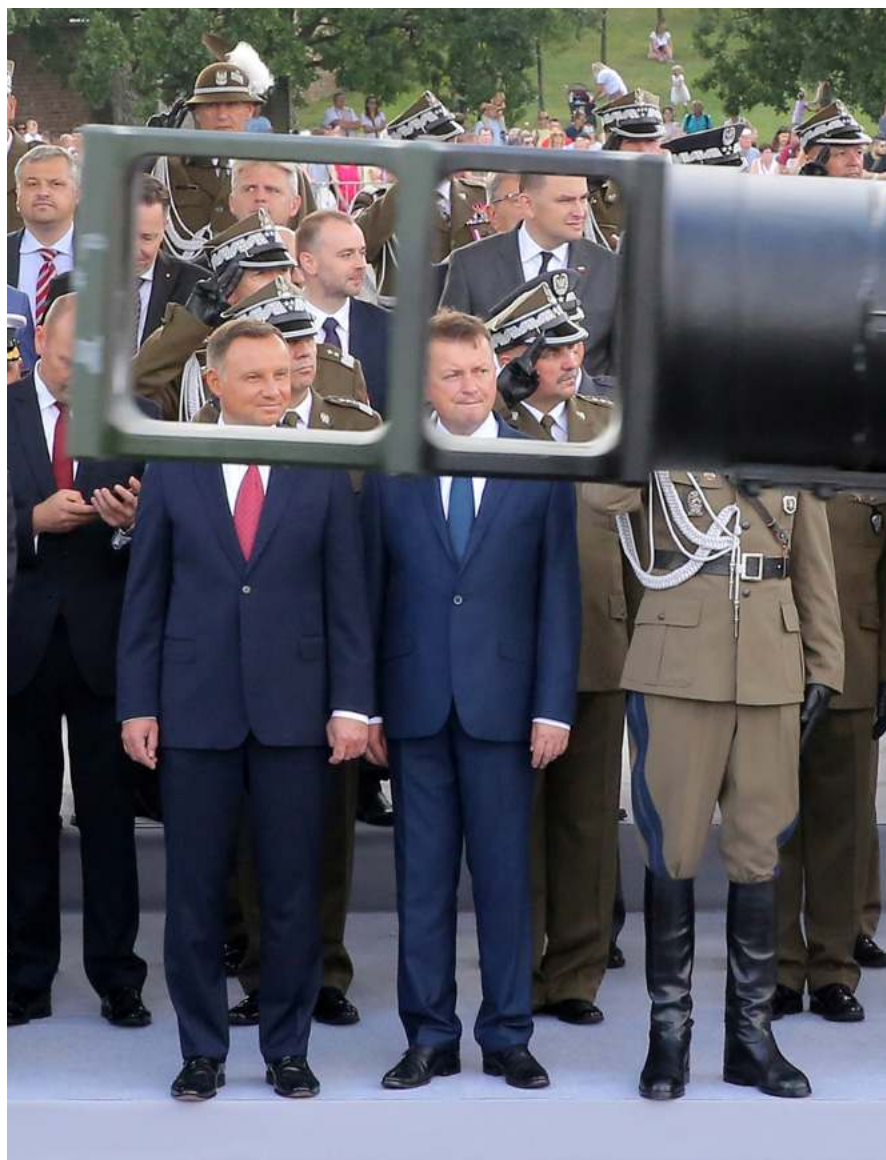


*Credo: Tylko prawda jest ciekawa,
piszemy o niej w p r o s t*



P. Kuczyński dla Wprost 2020r.

Czytaj Wprost



24 WOJSKO PODDAŁO SIĘ POLITYKOM

Nie wiadomo, jakie cele długofalowe stawiają przed wojskiem politycy konstytucyjnie odpowiedzialni za bezpieczeństwo – mówi w rozmowie z „Wprost” gen. Mirosław Różański, były Dowódca Generalny Rodzajów Sił Zbrojnych.

Fot. Piotr Molęcki/East News

KOLEJNE WYDANIE CYFROWEGO „WPROST” UKAŻE SIĘ W **PIĄTEK O GODZ. 15.** SZUKAJ NA **WPROST.PL** ORAZ WE WSZYSTKICH **E-KIOSKACH** ORAZ APLIKACJACH MOBILNYCH **APP STORE** I **GOOGLE PLAY**

14 NIEDYSKRECJE PARLAMENTARNE

KRAJ



37 SPĘKANA PLATFORMA

W PO kłębi się od pomysłów, jak zahamować spadek poparcia i kto powinien być nowym przewodniczącym partii – tworzą się frakcje, pojawiają się potencjalni liderzy. A Tusk się przygląda...

48 MUSIMY SZUKAĆ TEGO, CO ŁĄCZY

Żałuję, że nie wykorzystujemy szans, jakie mamy w Sejmie – mówi „Wprost” Władysław Kosiniak-Kamysz, lider PSL i komentuje najnowsze zdarzenia.

SPOŁECZEŃSTWO

70 MATKA BOSKA SHOW

Włoszka, która miała doświadczyć objawienia Maryi, właśnie odwiedza kolejne polskie parafie i z kościelnych ołtarzy opowiada o „przesłaniu Matki Boskiej dla Polaków”.





84 **NOWE ŻYCIE „SZMAT”**

Urszula Pożniak, twórczyni instagramowego profilu „Szmaty z wiaty” opowiada o tym, jak wiele rozmaitych dóbr lekkomyślnie marnujemy wyrzucając je na śmietniki.

106 **KŁOPOTY BRANŻY PORNO**

Visa i Mastercard wciąż blokują współpracę z Pornhubem. Sytuację „wykorzystał” inny serwis, który błyskawicznie zyskuje na popularności wśród fanów treści 18+.

FELIETON

113 **WIKTOR ŚWIETLIK**

BIZNES

120 **ROZSTANIA NAJBOGATSZYCH LUDZI ŚWIATA**

Rozwód zmniejszył majątek Jeffa Bezosa o 38 mld dolarów. Nowe szczęście musi kosztować.

A jak będzie w przypadku Billa i Melindy Gatesów?



RANKING

143 **200 NAJWIĘKSZYCH POLSKICH FIRM**

ZAGRANICA

184 **IZRAEL KONTRA PALESTYNA**

Stan wiecznego napięcia, eskalującego od czasu do czasu do wojny, jest politycznie użyteczny i premierowi Izraela, i palestyńskiemu przywódcy.

195 **ROSJA STRACIŁA MILIARDY DOLARÓW**

Kreml stosuje kreatywne statystyki, żeby ukryć,

że od czasu inwazji na Ukrainę gospodarka straciła ponad 30 procent rosyjskiego PKB.

ZDROWIE

207 **OPORNY WARIANT KORONAWIRUSA**

– Ryzyko pojawienia się opornego wariantu koronawirusa rośnie, jeśli pandemia przebiega w sposób niekontrolowany
– mówi prof. Krzysztof Pyrc, biolog i biotechnolog.



Fot. Jakub Kamiński/East News



NAUKA

217 **TEORIE SPIKOWE PRZYPOMINAJĄ PSYCHOZĘ**

Istnieje podobieństwo pomiędzy urojeniami, z jakimi mamy do czynienia w psychozie, a wiarą w teorie spiskowe – wskazuje neurobiolog dr Wojciech Glac.

FELIETON

241 **ROBERT ZIĘBIŃSKI**

KULTURA

250 **TOMEK NADAL DAJE RADĘ**

Tomek Wilmowski to jeden z najważniejszych bohaterów PRL-owskiej popkultury. Teraz wraca, bo Szklarski zostawił konspekt powieści „Tomek na Alasce”. .

FELIETON

259 **MICHAŁ WITKOWSKI**



KUPUJ ONLINE NA APART.PL
I W SALONACH APART W CAŁEJ POLSCE

APART.*pl*

ZOBACZ WIĘCEJ

To nieprawda, że...

*Niedyskrecje
parlamentarne*

M²S^{VS}

N

C^M

B

Z

a

V

N

P

U

z

C

B

S

[illegible]

To nieprawda, że...**Joanna Miziołek**

🐦@JMiziolek

**Eliza Olczyk**

Po głosowaniu nad ratyfikacją Funduszu Odbudowy, podczas którego Platforma Obywatelska stanęła w jednym szeregu z euro-sceptykami z Konfederacji i Solidarnej Polski, hasło „Budka musi odejść” zatacza coraz szersze kręgi. Jeden z polityków klubu KO wylicza, jakie błędy popełnił Borys Budka w rozgrywce o ratyfikację Funduszu Odbudowy: Po pierwsze – nie obserwował dynamiki sceny politycznej i dlatego nie zareago-

Fot. Arek Markowicz

To nieprawda, że...

wał, gdy było już widać, że Lewica zaczyna grać własną grę. Po drugie – nie miał żadnej strategii rozgrywania Lewicy i PiS, mimo, że ma w klubie polityków i z lewego, i z prawego skrzydła. Po trzecie – nie zadbał o konkrety, które mógłby przedstawić opinii publicznej, a potem rozliczać z ich realizacji rząd.

- Moim zdaniem Budka naprawdę myślał, że obali rząd i będzie premierem albo przynajmniej wicepremierem i to przesłoniło mu rzeczywistość – wzdycha nasz rozmówca z KO. – Z jego powodu znaleźliśmy się w takim momencie, w jakim była Nowoczesna po zagranicznym wypadzie Ryszarda Petru podczas puczu w Sejmie. A jeżeli chodzi o Prezydium Klubu KO, to po tej historii powinno się podać do dymisji – dodaje polityk.

Nic dziwnego, że w Platformie Obywatelskiej znowu listy piszą. Po apelu o rezygnację Borysa Budki ze stanowiska, który opisywał „Wprost”, powstała kolejna epistoła. Tym razem kilkudziesię-

To nieprawda, że...

ciu parlamentarzystów PO i KO podpisało się pod apelem, w którym stwierdzono, że warunkiem wykorzystania politycznych możliwości, jakie istnieją dla Platformy, jest „wieloaspektowa przemiana wewnętrzna”. Stwierdzili, że „bez daleko idących zmian nie ma szans na utrzymanie pozycji lidera opozycji, a w przyszłości wygrania wyborów”. Pod listem jest podpisany między innymi były szef Platformy Obywatelskiej, Grzegorz Schetyna.

List wywołał mnóstwo emocji w Platformie Obywatelskiej, a część polityków stwierdziła,

że zanim opublikowano go w mediach, kierownictwo PO powinno mieć czas na zapoznanie się z nim i dyskusję. – Budka mówi, że widział ten list, ale według mojej wiedzy go nie dostał – mówi polityk PO. Inny polityk opozycji (spoza KO) jeszcze w piątek po południu, przed opublikowaniem listu, pytany o niego mówił, że nie wie o nim Cezary Tomczyk, szef klubu. – Rozmawiałam godzinę temu z Tomczykiem i nic nie wspomniał o liście. Widocznie do niego nie dotarł – mówi.

To nieprawda, że...

Z kolei polityk z otoczenia Donalda Tuska dostał list do przeczytania i krótko podsumował jego cel: – Sprytne! Trudno się nie podpisać pod ogólnie słusznymi tezami, które generalnie nie brzmią jak wotum nieufności. A potem Grzegorz powie, że to jego szable – mówi polityk z otoczenia Tuska.

Tak czy inaczej wszelkie listy nie mają sensu, jeżeli nie będzie alternatywy dla obecnego kierownictwa PO. Dlatego w Platformie Obywatelskiej trwa usilne poszukiwanie lidera, który mógłby zastąpić Borysa Budkę. W spekulacjach jak bumerang wraca nazwisko Donalda Tuska. – Znowu go namawiają. To byłby powrót króla – mówi polityk PO. Kolejny dodaje, że młodzi politycy Platformy nie zaakceptowaliby powrotu byłego premiera jako lidera PO. – To już nie są czasy Tuska. Nie ma już oczekiwania wyborców na jego powrót – mówi nasz rozmówca.

To nieprawda, że...

W Lewicy, która wystrychnęła na dudka PO przy Funduszu Odbudowy, też nie jest spokojnie. Wicemarszałek Senatu Gabrielę Morawską-Stanecką spotkała ostatnio nieprzyjemna sytuacja. – Po tym jak w „Faktach” poszła setka z wypowiedzią Gabrieli, w której mówiła, że nie ze wszystkim zgadza się z Włodzimierzem Czarzastym, lider zadzwonił do niej i w obcesowych słowach oznajmił, że ją „odstrzeli”, jeśli nadal będzie chodziła po mediach – opisuje znajomy Gabrieli Morawskiej-Staneckiej.

Według relacji kolejnego naszego rozmówcy, wicemarszałek na posiedzeniu Prezydium Klubu Lewicy domagała się ukarania Czarzastego za takie zachowanie. – Mamy już dość chamskich zachowań Włodka. Nie ma szacunku do kobiet – skarży się nasz rozmówca z Lewicy. Pytana o całą sytuację Gabriela Morawska-Stanecka jej nie zaprzeczyła, ale stwierdziła w rozmowie z „Wprost”: – Sprawy klubowe omawiamy wewnątrz klubu.

To nieprawda, że...

Tymczasem w obozie rządzącym zapanowało chwilowe uspokojenie. – Dogadanie się z Lewicą w sprawie ratyfikacji Funduszu Odbudowy niesamowicie wzmocniło Mateusza Morawieckiego. Po raz kolejny udowodnił, że jest skuteczny i że potrafi wygrywać, nawet jeżeli ma przeciwko sobie wewnętrzną opozycję. Z tego samego powodu pozycja Zbigniewa Ziobro w koalicji pogorszyła się, bo prezes Jarosław Kaczyński uważa, że premier byłby jeszcze bardziej skuteczny, gdyby minister sprawiedliwości go nie podgryzał – mówi polityk Zjednoczonej Prawicy.

Według naszego rozmówcy nie oznacza to jednak przegranej Ziobry. – Przeciwnie, Solidarna Polska stała się bardziej zwarta, skoro ani jeden ich poseł nie wyłamał się z głosowania przeciwko Funduszowi Odbudowy. A kierownictwo PiS liczyło na to, że uda się ich złamać. Teraz, przy okazji każdych kłopotów ze strony Unii, to Solidarna Polska będzie powtarzać: „Przecież ostrzegaliśmy”.

To nieprawda, że...

Nasz rozmówca z obozu rządzącego jest pewien, że spokój w Zjednoczonej Prawicy nie potrwa długo, bo koalicyjna łódź lada moment wpadnie na kolejną rafę, a będą nią wybory na prezydenta Rzeszowa. – Jeżeli kandydat opozycji wygra je w pierwszej turze, a ma na to szanse, to pojawią się wzajemne oskarżenia, kto jest temu winien – i padnie na Marcina Warchoła, wiceministra sprawiedliwości popieranego przez Solidarną Polską, bo zgłosił się pierwszy i zadbał o poparcie Tadeusza Ferencza, wieloletniego prezydenta Rzeszowa – mówi nasz rozmówca i wzdycha: – Ta sytuacja znowu będzie budowała Morawieckiego.

Media liberalne atakowały lewicę za porozumienie z PiS w sprawie poparcia ratyfikacji Funduszu Odbudowy. Co więcej, część komentatorów z góry założyła, że rząd nie spełni żadnych obietnic poczynionych Lewicy w trakcie negocjacji w tej sprawie. Nasi rozmówcy ze Zjednoczonej Pra-

To nieprawda, że...

wicy mają zgoła odmienną opinię na ten temat. – Michał Dworczyk z Mateuszem Morawieckim robią wszystko, żeby spełnić postulaty Lewicy i udowodnić, że warto dogadywać się z PiS, tym bardziej, że Lewica zapłaciła już cenę ostracyzmu ze strony reszty opozycji – mówi nasz rozmówca. I dodaje: - Lewica nie zażądała nie wiadomo czego, tylko nalegała na przesunięcie akcentów. Morawiecki z łatwością się na to zgodził, a przy okazji pokazał, że to, co opowiada prezesowi o możliwości dogadywania się z częścią opozycji, nie jest mrzonką. I dlatego będzie na to porozumienie chuchał i dmuchał. 

WOJSKO PODDAŁO SIĘ POLITYKOM

Wielka Defilada Niepodległości 15. sierpnia 2018 r. W centrum: prezydent RP Andrzej Duda i minister ON Mariusz Błaszczak.

Fot. Piotr Molęcki/Eas News

<< SPIS TREŚCI

NASTĘPNY ARTYKUŁ >

*Nie wiadomo, jakie cele długofalowe stawiają przed wojskiem politycy konstytucyjnie odpowiedzialni za bezpieczeństwo. Można odnieść wrażenie, że kupują to, co akurat Amerykanie sprzedają. To jest według mnie nie do pomyślenia. (...) Dziś politycy mówią generałom, że dostaną tyle i tyle czołgów i samolotów, z którymi potem mają myśleć, co zrobić – mówi w rozmowie z „Wprost” **GEN. MIROSŁAW RÓŻAŃSKI**, były Dowódca Generalny Rodzajów Sił Zbrojnych.*



Rozmawiał **Bolesław Brezko**

Jakiego wojska Polska potrzebuje w XXI wieku?

To jest źle postawione pytanie.

A jakie jest poprawne?

Powinniśmy zacząć od tego, jakie cele stoją przed siłami zbrojnymi i dopiero później zastanowić się, jak wyposażone wojsko będzie mogło je wykonać.

Ok. W takim razie, po co Polsce wojsko w XXI wieku?

Siły Zbrojne Rzeczypospolitej Polskiej służą ochronie niepodległości państwa i niepodzielności jego terytorium oraz zapewnieniu bezpieczeństwa i nienaruszalności jego granic.

To dość mało konkretnie postawione cele.



*Gen. Miroslaw
Różański*

- były Dowódca Generalny Rodzajów Sił Zbrojnych, generał broni rezerwy, Prezes Fundacji STATPOINTS, doradca Polska 2050 Szymona Hołowni.

Takie cele polskiemu wojsku stawia Konstytucja w artykule 26. Są to cele nadrzędne, które nie tylko wyznaczają kierunek działania sił zbrojnych, ale uzasadniają ich istnienie. Rząd, ministrowie i dowódcy wojskowi na podstawie artykułu 26. Konstytucji mają obowiązek tak zorganizować Siły Zbrojne, aby mogły one wypełnić swoje konstytucyjne cele. Pierwszym krokiem do skutecznej ochrony niepodległości państwa jest określenie potencjalnych zagrożeń. Wbrew pozorom Polska dziś nie jest bezpieczna, ale to potencjalne zagrożenie nie jest takie, jak podczas drugiej wojny światowej. Konflikt rozgrywa się zupełnie gdzie indziej.

Gdzie?

Dzisiejszymi polami bitem jest internet, energetyka, dostęp do wody i żywności, bezpieczeństwo bankowe, a także sytuacja klimatyczna oraz świadomość społeczna. Niestety dzisiejsze siły zbrojne cały czas szykują się na wielkoskalową wojnę i okupację przez przeciwnika, zupełnie przegapiając wojnę, która faktycznie już się toczy.

Zdaję sobie sprawę, że dzisiejsze zagrożenia są inne niż 50 lat temu, ale czy rzeczywiście wojsko powinno zajmować się kryzysem klimatycznym? Wydaje się, że głównym celem sił zbrojnych jest jednak fizyczne odpieranie ataków.

Teraz jest, ale czy powinno być? Definicja bezpieczeństwa narodowego brzmi następująco: to

*stan osiągnięty przez ochronę i obronę
**PRZED ZAGROŻENIAMI MILITARNYMI
I NIEMILITARNYMI,** zewnętrznymi i we-
wnętrznymi,*

wszystkimi dostępnymi siłami i środkami. Czyli to nie jest tylko lecąca rakietą lub brygada czołgów jadąca przez granicę.

Wojsko powinno się tym zajmować?

W Unii Europejskiej coraz częściej mówi się o podwójnym zastosowaniu sił zbrojnych (double-use). Jeśli przeznaczamy na armię naprawdę duże pieniądze, to czemu nie budujemy możliwości jej

działania także w czasie pokoju lub kataklizmu. Na przykład normalnym widokiem jest wojsko pomagające przy powodziach, które w Polsce występują regularnie. Myśląc o tym, można by je jeszcze lepiej do tego wyposażyć i przygotować do działania w innych, niewojennych sytuacjach. Zresztą to nie jest nic nowego. Kanadyjczycy wykorzystują swoje wojsko w ten sposób od lat.

Przyznam, że to świetna idea, bo z mojego doświadczenia w wojsku wynika, że w teraz ta organizacja jest dość mocno oderwana od społeczeństwa. Działanie w czasie pandemii jest miłym wyjątkiem od tej reguły, tutaj często widzę pomagających żołnierzy

No właśnie, i takie podejście powinno rozszerzyć się na inne sytuacje. Armia powinna być wyposażona w nowoczesne systemy, np. bezzałogowe drony. Mogą one działać np. przy katastrofach chemicznych i innych. Mogą patrolować stan rzek, stan linii energetycznych, pożary czy powódzie.

To wszystko brzmi świetnie, ale zostaje cały czas główne zadanie wojska, czyli obrona przed zbrojnym

atakiem nieprzyjaciela. Jakiego sprzęty ludzi potrzebujemy do tego zadania?

Słyszę, że czeka pan, aż powiem, że potrzebujemy dwa tysiące czołgów, tysiąc samolotów i 500 okrętów.

A tyle potrzebujemy?

Problem polega na tym, że do końca nie wiemy ile czołgów, samolotów i okrętów potrzebujemy, bo nie wiemy, do czego ich potrzebujemy. Czołgi to świetny system bojowy, który będzie obecny na polu walki przez następne co najmniej 50 lat, ale jest to system przede wszystkim ofensywnym. Polskie wojsko natomiast, po wyjściu z Układu Warszawskiego, straciło swoją rolę ofensywną, a zyskało defensywną.

Czyli nie potrzebujemy czołgów?

Na pewno nie potrzebujemy remontowanych T-72, bo one nie wzmacniają potencjału obronnego Polski, a jedynie podtrzymują przy życiu zakład, który je remontuje. Niestety tak wyglądają zakupy wojskowe, gdy zarządzają nimi politycy, a nie generałowie.

W ogóle dzisiejszy pomysł na obronę przed potencjalnym przeciwnikiem jest według mnie błędny, bo zakłada, że będziemy bronić się na swoim terenie, czyli już po przerwaniu granic. A Konstytucja mówi jasno, że Siły Zbrojne RP mają bronić ich nienaruszalności. Dlatego

armia powinna posiadać możliwości do wykrywania i zwalczania zagrożeń **DALEKO POZA GRANICAMI KRAJU.**
Jestem przeciwny przygotowaniu się na okupację.

Powinniśmy widzieć dalej i oddziaływać poza naszym terytorium.

A teraz szykujemy się na okupację?

Cieężko powiedzieć, na co się szykujemy. Dokument, na podstawie którego projektuje się przyszłość Sił Zbrojnych, czyli „wymagania operacyjne” jest tajny. Wojskiem już w dużo mniejszym stopniu kieruje Sztab Generalny, a Ministerstwo Obrony Naro-

dowej. Programu Rozwoju Sił Zbrojnych nie zatwierdza parlament a minister, co oznacza, że przy każdej zmianie szefostwa MON może całkowicie zmienić się plan rozwoju. Tak było np. ze śmigłowcami, które w dzień zostały wyrzucone do śmietnika.

Natomiast patrząc na zakupy wojskowe, też nie wiadomo, jakie cele długofalowe stawiają przed wojskiem politycy konstytucyjnie odpowiedzialni za bezpieczeństwo. Można odnieść wrażenie, że kupują to, co akurat Amerykanie sprzedają. To jest zresztą według mnie nie do pomyślenia, żeby to politycy decydowali o broni i wyposażeniu, jakiego ma używać wojsko, a nie sami żołnierze.

To jaka w takim razie powinna być rola cywilnego nadzoru nad wojskiem, czyli Ministerstwa Obrony Narodowej?

Gdyby to ode mnie zależało, to powiedziałbym tak: „Panowie generałowie, chciałbym, aby polskie wojska przyszłości były wysoce mobilne, aby miały systemy rakietowe rażące cele na kilkaset kilometrów, abyście byli zdolni do przetrwania w przypad-

ku cyberataków, abyście zapewnili ochronę przeciw-rakietową elementów krytycznych państwa”. Wtedy mądrzy generałowie powinni wymyślić, jakie systemy, pojazdy i wyposażenie pozyskać. A dziś politycy mówią generałom, że dostaną tyle i tyle czołgów i samolotów, z którymi potem mają myśleć, co zrobić.

W takim razie inne pytanie. Niejakiego sprzętu, ale jakich ludzi potrzebujemy w armii?

Potrzebujemy przede wszystkim profesjonalistów, rekrutowanych ze świadomego społeczeństwa, wyzbytego z ksenofobii i nacjonalizmu. O powrocie do armii z poboru należy jak najszybciej zapomnieć i nie wracać do tego pomysłu. Jest to po prostu ekonomicznie nieuzasadnione. Ochotników nam nie zabraknie. Młodzi ludzie chcą służyć w armii, widać to po zainteresowaniu, jakim cieszą się klasy mundurowe. Problem polega na tym, że tym ludziom nikt nie ma nic do zaoferowania.

Dzisiejsze wojsko zawodowe w Polsce nie jest moim zdaniem optymalnie zorganizowane. Z jed-

nej strony nie powinno się dopuszczać do tego, że ludzie tkwią w nim 30-40 lat, ale z drugiej nie powinno się zwalniać szeregowych po 12 latach bez żadnego przygotowania do życia cywilnego.

Wojsko w sposób świadomy powinno wymuszać rotację i dawać ochotnikom
MOŻLIWOŚĆ NABYCIA UMIEJĘTNOŚCI
przydatnych poza wojskiem.

Czy wie pan, że dziś pilot samolotu CASA po odejściu do cywila musi od nowa robić „papier”, bo te z wojska nie są ważne w cywilu? Przecież to nie jest normalne.

Brzmi pięknie, ale jak zrealizować taką rzeczywistość? Jest to w ogóle możliwe?

Przyznam, że jest to trochę wizja typu opowieści Lema, ale wierzę, że jest do zrealizowania. Po pierwsze, każda osoba odpowiedzialna za bezpieczeństwo w kraju, czyli polityk, minister, etc.

powinna ukończyć kurs związany z bezpieczeństwem. Najprostszą formą są wyższe kursy obronne organizowane przez Departament Strategii i Planowania Obronnego, za które odpowiada premier. Cieszą się one ogromnym zainteresowaniem wśród samorządowców, niestety nie wśród parlamentarzystów, ministrów i innych urzędników wyższego szczebla.

Po drugie, należy wyplenić konformizm w korpusie oficerskim. Ten musiałby się samooczyścić, albo musiałby pojawić się ktoś, kto to robi.

Co pan rozumie przez konformizm w korpusie oficerskim?

Mówię to z ogromnym smutkiem, ale obserwuję, jak moi dawni koledzy dali się owinać politykom wokół palca i wykonują ich robotę. Był taki obrazek z Australii podczas konferencji ministra obrony i dowództwa wojskowego. Gdy dziennikarze skończyli pytać o sprawy wojskowe, a zaczęli o polityczne, to szef sztabu, generał Campbell przerwał konferencję i zapytał, czy żołnierze mogą zejść

z podium, gdy minister odpowiada na inne pytania. Chodziło o to, aby wojsko nie było tłem dla polityki. U nas wojsko nagrywa filmiki dla ministra obrony i broni politycznych decyzji w Sejmie.

Czyli chodzi o cywilną odwagę przeciwstawienia się politykom?

Tak, z żalem obserwuję, że wojsko poddało się politykom. 

SPEŁKANA PLATFORMA

Fot. Zbyszek Kaczmarek/REPORTER

<< SPIS TREŚCI

NASTĘPNY ARTYKUŁ >

– Radek Sikorski usłyszał wtedy od Donalda, że on sam **POWAŻNIE ROZWAŻA SWÓJ POWRÓT NA STANOWISKO PRZEWODNICZĄCEGO PO**, więc się wycofał. Sikorski nie chce wchodzić w drogę Tuskowi – mówi polityk znający kulisy tamtej rozmowy.



Tekst: **Joanna Miziołek**

Według naszych informacji, dwa tygodnie temu miało odbyć się spotkanie Donalda Tuska, Pawła Grasia i Radosława Sikorskiego. Europoseł chciał by były premier wsparł go w kandydowaniu na szefa Platformy Obywatelskiej.

– Radek usłyszał wtedy od Donalda, że on sam poważnie rozważa swój powrót na stanowisko przewodniczącego PO, więc się wycofał. Sikorski nie chce wchodzić w drogę Tuskowi – mówi polityk znający kulisy tamtej rozmowy.

MAPA FRAKCJI PLATFORMY OBYWATELSKIEJ

Piotr Borys



Mariusz Witczak



Marcin Bosacki



Robert Tyszkiewicz



Sławomir Neumann



Frakcja GRZEGORZA SCHETYNY

Frakcja RAFAŁA TRZASKOWSKIEGO



Paweł Olszewski

Agnieszka Pomaska

Cezary Tomczyk

Sławomir Nitras

Polityczni SINGLE



Tomasz Grodzki



Bartosz Arłukowicz



Małgorzata Kidawa-Błońska



Ewa Kopacz

Jan Grabiec



Jacek Protas



Robert Kropiwnicki



Marcin Kierwiński



Frakcja BORYSA BUDKI



KONSERWATYŚCI

Ireneusz Raś

Paweł Zalewski

Czesław Mroczek

Radosław Sikorski

Zespół im. FRYCZA MODRZEWSKIEGO



Joanna Kluzik-Rostkowska



Tomasz Siemoniak



Arkadiusz Myrcha



Iwona Śledzińska-Katarasińska



Kinga Gajewska



Dariusz Rosati

Politycy Platformy Obywatelskiej od kilku tygodni mają przekonywać byłego premiera do powrotu do krajowej polityki. – Znowu namawiają Donalda by został szefem Platformy. Wszyscy są za, nawet Schetyna. Donald rozmawiał z Grzegorzem w tym tygodniu – mówi polityk PO.

Inny dodaje, że trudno przewidzieć, czy Tusk zdecyduje się ostatecznie wrócić. Ale są powody dla których chciałby to zrobić. – Donald nie może patrzeć na to, jak PO się stacza. Uważa, że ekipa młodych ani partii nie pociągnie, ani nie zbuduje wspólnego bloku z kimkolwiek na opozycji. No i nie może zapomnieć Rafałowi Trzaskowskiemu wysyłania go na spacer z Jarosławem Kaczyńskim, czyli rolę odgrywa też urażona ambicja – mówi były doradca Donalda Tuska.

Kolejny nasz rozmówca twierdzi: Schetyna dziś popiera ten plan. Nie wiadomo jak ułożyłyby się jego relacje z Donaldem, gdyby wrócił. Grzegorz ma determinację, żeby dokonać przewrotu w Platformie i obalić Budkę. Ale to nie on może stać się beneficjentem takiej rewolucji.

Tusk by wszystko poskładał

Wraz z sygnałem, że Donald Tusk rozważa powrót na szefa partii, w PO odżyła nadzieja. – Tusk by to wszystko poskładał i w kilka tygodni wrócilibyśmy na poziom 20 proc. A Hołownia spadłby do kilkunastu procent. W wyborach moglibyśmy zawańczyć o wygraną. Donald stworzyłby wyborczą koalicję z PSL-em, bo ludowcy są przewidywalnym koalicjantem – mówi polityk Platformy Obywatelskiej. Jeden z ekspertów zajmujących się badaniami opinii publicznej dodaje:

– Manewr z powrotem Donalda Tuska byłaby ratunkiem dla Platformy Obywatelskiej. Obecnie ma zaufanie na poziomie ponad 30 proc., gdyby zajął się polską polityką, słupki wzrosłyby – mówi jeden z ekspertów zajmujących się sondażami.

W Platformie Obywatelskiej nie ma równie doświadczonego i sprawnego polityka jak Donald Tusk. Co zresztą pokazały ostatnie lata, kiedy przywództwo partii kolejno obejmowała Ewa Kopacz, Grzegorz Schetyna, czy Borys Budka. ten ostatni udowodnił, że „odmło-

dzenie partii” zamiast doprowadzić do ożywienia Platformy, sprawiło, że zanotowała najniższy wynik w historii. Ostatni sondaż United Survey dla „Dziennika Gazety Prawnej” i RMF FM daje KO poparcie na poziomie 12,1 proc. Na tę sytuację nie może patrzeć nie tylko Donald Tuska, ale i Grzegorz Schetyna.

Presja medialna na Budkę

Jedno byłemu szefowi Platformy już udało się osiągnąć. Wywarł presję medialną na Borysa Budkę.

– Schetyna uważa, że ze stanowiska odwołała go „Gazeta Wyborcza” i TVN24. Bo ilość nieprzychylnych materiałów przełożyła się na jego pozycję w partii. Obecnie chwije Platformą na tyle, by przewrócić Budkę – mówi nasz rozmówca.

W krytyce przewodniczącego pomagają politycy, którzy nie są we frakcji Grzegorza Schetyny, tacy jak choćby znany konserwatysta, Paweł Zalewski. W rozmowie z „Super Expressem” stwierdził, że Borys Budka musi odejść. Inny konserwatysta PO, Ireneusz Raś, w wywiadzie dla RMF FM powiedział, że jest rozczarowany

obecnym przewodniczącym i że zmiana szefa Platformy na Radosława Sikorskiego dawałyby partii szansę.

Ale to nie jedyny europoseł typowany w PO na możliwego kandydata na przewodniczącego. Zresztą jego kandydatura miała zostać zaproponowana jakiś czas temu przez Grzegorza Schetynę. Podobnie zresztą jak kolejnego europoła Bartosza Arłukowicza.

– Sikorski jest zbyt konfliktowy, a Arłukowicz podobnie jak Trzaskowski nie ma odwagi, by przejąć platformę – mówi nam osoba dobrze zorientowana w zakulisowych rozmowach na temat nowego szefa PO.

Płonne nadzieje

Największe nadzieje PO pokładała w Rafale Trzaskowskim. Prezydent Warszawy na ten moment nie chce jednak stanąć na czele Platformy Obywatelskiej. Ze swojego zaangażowania w nowy samorządowy ruch oraz projekt Campus Polska Przyszłości musiał się tłumaczyć na wtorkowym posiedzeniu prezydium zarządu Platformy Obywatelskiej. – Budka wygenerował problem wokół Trzaskowskiego. Wmówił ludziom w PO, że Rafał two-

rzy coś na boku, by dobić partię i powyciągać z niej ludzi. I teraz 99,9 proc. polityków PO czeka na telefon od Rafała, czy chcą do niego przejść, a on nie dzwoni. A nie dzwoni, bo nikogo nie wyciąga, a jego projekt nie jest wymierzony przeciwko Platformie – tłumaczy znajomy prezydenta Warszawy.

*Rafał Trzaskowski na posiedzeniu prezydium PO **MIAŁ ZAPEWNIĄĆ O SWOJEJ LOJALNOŚCI**, unikać odpowiedzi na pytanie, czy zamierza stanąć na czele Platformy*

i wysłuchiwać oskarżeń o budowanie nowego projektu. To jednak nie przybliżyło prezydenta Warszawy do podjęcia jakichkolwiek politycznych decyzji dotyczących swojej przyszłości.

Zatomizowana Platforma

— Trudno przejmować ugrupowanie, kiedy jego sondaże są na poziomie 15 proc. Zresztą Rafał nie czuje

partyjnej polityki. Nie potrafi rozmawiać z działaczami, nie wiedziałby, jak skleić wewnętrznie PO – mówi jego znajomy.

Skonsolidowanie wewnętrzne partii, kiedy sondaże spadają, to niełatwe zadanie. Szczególnie, że Platforma Obywatelska jest dziś zatomizowana na wiele grup, które mają sprzeczne interesy.

Frakcja Grzegorza Schetyny ze Sławomirem Neumannem, Piotrem Borysem, Marcinem Bosackim i Mariuszem Witczakiem jest najbardziej zdeterminowaną, by dokonać zmian w Platformie.

Z kolei frakcja Rafała Trzaskowskiego, czyli Sławomir Nitras, Cezary Tomczyk, Agnieszka Pomaska i Paweł Olszewski, to grupa polityków, którzy razem z prezydentem Warszawy doprowadzili do odwołania ze stanowiska Grzegorza Schetyny.

– Mieli być nową jakością, odmłodzić Platformę. Efektów nie ma – mówi polityk PO.

Ludzie zgromadzeni wokół Rafała Trzaskowskiego mają też odpowiadać za lewicowy, światopoglądowy skręt Platformy. Kolejna frakcja, czyli konserwatyści,

Kraj

właśnie temu skrętowi w lewo się sprzeciwiają. Są wśród nich, między innymi, Paweł Zalewski, Ireneusz Raś, Czesław Mroczek. Oni w roli nowego szefa PO wiedzieli-by innego partyjnego konserwatystę, Radosława Sikorskiego.

Zaś Parlamentarny Zespół ds. Naprawy Rzeczypospolitej im. Frycza Modrzewskiego, w którym zasiadają, między innymi, Joanna Kluzik-Rostkowska, Tomasz Siemoniak, Arkadiusz Myrcha, Kinga Gajewska, Dariusz Rosati, Iwona Śledzińska-Katarasińska, od kilku miesięcy tworzy nowy program Platformy Obywatelskiej.

Po stronie Borysa Budki stoją dziś Marcin Kierwiński, Rafał Kropiwnicki, Jacek Protas, Jan Grabiec. Choć kwalifikowanie sekretarza generalnego partii do jakiegokolwiek frakcji w Platformie wzbudza wśród polityków tej partii śmiech.

— Kierwiński kiedyś był człowiekiem Kopacz, potem Schetyny i teraz jest Budki. Na jego lojalność nie można liczyć – mówi polityk PO.

W Platformie jest obecnie dużo politycznych singli, których nie można zaliczyć do żadnej frakcji. Wśród

nich są Tomasz Grodzki, Bartosz Arłukowicz, Małgorzata Kidawa-Błońska, Ewa Kopacz.

Podział na tak wiele grup w Platformie świadczy o tym, że po ponad roku przywództwa Borysa Budki partia zamiast się jednaczyć, zaczęła się dzielić.

– Budka nie rozmawia z ludźmi w partii. Nie wie, co tam się dzieje. Zamknął się, jak kiedyś Grzegorz na piątym piętrze w siedzibie Platformy, gdzie od czasu pandemii prawie nikogo nie ma – mówi polityk PO.

Jego zdaniem obecny przewodniczący już teraz stara się uniknąć odwołania go ze stanowiska w czasie wyborów. – Zwołał ostatnio radę krajową w Rzeszowie, by nie musieć zwoływać kolejnej przez najbliższe pół roku. Bo na niej zarząd partii ma ustalić kalendarz wyborów. Boi się odwołania ze stanowiska, a to, zgodnie ze statutem, może pełnić od 2 do 4 lat. Dwa lata kończą się w styczniu nowego roku. Schetyna chce połączyć wybory regionalne z wyborem władz partii i odwołać Budkę na jesieni – kwituje polityk Platformy Obywatelskiej. 

MUSIMY SZUKAĆ TEGO, CO ŁĄCZY

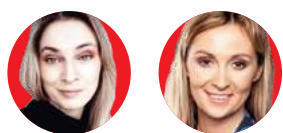


Foto: Twitter

<< SPIS TREŚCI

NASTĘPNY ARTYKUŁ >

Żałuję, że **NIE WYKORZYSTUJEMY SZANS, JAKIE MAMY W SEJMIE.** (...) Czym innym byłoby pokazanie, że opozycja stawia twarde warunki PiS. Ale tego nie ma – mówi „Wprost” **WŁADYSŁAW KOSINIAK-KAMYSZ.** Lider PSL ujawnia też czy odejdzie z polityki, jak namawiano go do robienia „sweet foci” w szpitalu, wyznaje, za co Włodzimierz Czarzasty „ochrzaniał” PSL, dlaczego Andrzej Duda jest prezydentem-memem i jak kotlet schabowy poróżnił go z Szymonem Hołownią.



Rozmawiały: **Agnieszka Niestuchowska-Szczepańska, Joanna Miziołek**

Mówił Pan w oświadczeniu w Sejmie, że epidemia to wojna. Jakie są Pana doświadczenia z walki na covidowym froncie?

Miałem zaszczyt wspierać kolegów lekarzy przez kilka tygodni. Z mównicy zacytowałem słowa ratow-

nika, który jeździ od roku w karetku. Jego siedmioletni syn powiedział do niego: „Tato wiem, że teraz nie możesz być z nami. Nie ma cię na obiadach niedzielnych. Musisz jeździć. Bo jesteś na wojnie, a ja jestem z ciebie dumny”. Ładna historia. Aż się człowiek wzrusza. W szpitalach jest heroiczne poczucie walki.

Żona jest z Pana dumna?

Dobrze mnie rozumie, bo też jest lekarzem. Zresztą wyrosłem w domu lekarskim, a mój ojciec mimo, że jest już w sędziwym wieku, jako ordynator szpitala przez ostatni rok nie opuścił ani jednego dnia w pracy. Nie zdezerterował, nie wycofał się na drugi front.

Władysław Kosiniak-Kamysz

– lekarz (doktor nauk medycznych), samorządowiec i polityk. Od 2015 prezes Polskiego Stronnictwa Ludowego. Były minister pracy i polityki społecznej (2011–2015), poseł na Sejm VIII i IX kadencji. Kandydował na urząd prezydenta RP w 2020 r.

Cieężko Panu pogodzić obowiązki domowe z wolontariatem i pracą?

To nigdy nie było łatwe. Pracę w Sejmie i szpitalu trudno połączyć z domem, gdzie jest dwójka małych brzdąców. Sam bardzo lubię zabawy z dziećmi, czy ich kąpanie. Z Zośką można już się fajnie bawić, a młodsza Różia jest prawie zawsze pogodna i uśmiechnięta. Teściowie bardzo nam pomagają w opiece nad dziećmi.

Nie żałuje Pan, że nie zachował się bardziej cynicznie i nie zajął się partią zamiast pracować w szpitalu? Sondaże PSL nie rosną.

Jak zaczęły Panie pytać o cynizm, myślałem, że pytanie będzie inne, czy nie żałuję, że gdy przyszła pierwsza fala, kiedy byłem kandydatem na prezydenta, nie poszedłem pracować do szpitala. To mogłoby przynieść pozytywne reakcje.

A miał pan takie propozycje?

Namawiano mnie do tego. Mówili: „Zostaw pracę w Sejmie, idź do szpitala, to będzie dobrze wyglądało na nagraniach, zdjęciach”. Ale się nie zgodziłem. Żle

bym się z tym czuł, robiąc sobie sweet focie. A są politycy, którzy poszli pracować w epidemii do szpitala, tylko po to, żeby zrobić sobie zdjęcia, aby je potem wrzucać do mediów społecznościowych. Wtedy rąk do pracy nie brakowało. Nie kierowałem się marketingiem, bo w szpitalu pracują moje koleżanki i kole-dzy. Jeżeli poczuliby, że ich wykorzystuję, byłby to koniec mojej drogi jako lekarza. A kiedyś tu wrócę.

Kiedyś Pan wróci? Czyli docelowo odejdzie Pan z polityki?

Młodo wszedłem do polityki. Zostałem ministrem mając 30 lat. Medycyna jest moim podstawowym zawodem i zawsze takim pozostanie.

Miesiąc był Pan w szpitalu. Co zastał pan po powrocie na opozycji? Opozycji już nie ma? Ludzie mówią, że nie ma na kogo głosować.

Jest duże rozczarowanie.

Z czego wynika?

Z chęci wyborców, którzy nie popierają PiS-u, żeby opozycja miała sprawczość. A opozycja z natury rzeczy nie ma sprawczości.

Lewica chyba pokazała, że ma.

Ale to nie jest sprawczość polityczna. Utraciliśmy możliwość kreowania rzeczywistości.

Minister Dworczyk dzwonił do Pana, żeby negocjować w sprawie głosowania nad funduszem odbudowy?

Nie. My stawiliśmy warunki jako pierwsi. PiS je znał i część z nich zrealizował.

*Lewica na początku w ogóle **NIE CHCIAŁA STAWIAĆ KACZYŃSKIEMU WARUNKÓW.** Mówiła, że po prostu fundusz trzeba poprzeć.*

Czarzasty nawet nas ochrzaniał za stawianie warunków rządowi. A na koniec dał komfort Kaczyńskiemu.

A rozumie Pan Platformę, która wstrzymała się od głosu w tej sprawie?

Nie lubię dokuczać (śmiech).

W dalszej perspektywie są wybory. Ciężko będzie z taką opozycją je wygrać. Może dlatego myśli Pan o powrocie do zawodu lekarza?

Trzeba walczyć, dopóki okręt płynie. Nie lubię się poddawać. Tego uczy medycyna.

Rozmawiał Pan z Jarosławem Gowinem?

Tak, my dużo rozmawiamy. Rozmawiałem w sprawie zmiany terminu wyborów prezydenckich. Nie skrewiliśmy wtedy, daliśmy mu oparcie. Gowin na przesunięciu wyborów zyskał, ja straciłem. Bo dla mnie zmiana terminu wyborów i kandydata na prezydenta Platformy (z Małgorzaty Kidawy-Błońskiej na Rafała Trzaskowskiego – red.) była zabójcza. Zapłaciłem bardzo wysoką cenę. Byłem drugi, albo trzeci, a może wygrałbym wybory prezydenckie.

A teraz Jarosław Gowin ma w was oparcie?

To zależy, czy wybierze swoje poglądy, czy komfort bycia w rządzie. Jak będzie w rządzie za długo, to musi z nim dojechać do końca. I wtedy czeka go samotny start w wyborach.

Czyli stawiacie mu warunki?

Dziś nie ma perspektywy na wybory. Warunki stawia mu życie. Nie da się być do ostatniego dnia w rządzie, a potem wystartować z partią opozycyjną.

Żona udziela Panu porad politycznych? Że powinien się pan dogadać z tym albo z tamtym?

Nie. Nie ma co mieszać życia politycznego z domem.

Kobieca intuicja podpowiada lepiej.

Jak trzeba, mogę liczyć na szczerą ocenę sytuacji ze strony Pauliny. Trzeba oddzielać życie polityczne i prywatne, bo inaczej można zwariować. Był czas, gdy polityka była wszędzie i na okrągło. To nie są dobre momenty. Różne scenariusze przed nami. Trzeba rozmawiać z różnymi ludźmi.

Z Bronisławem Komorowskim? Chcecie tworzyć chadecję?

On mówi, że nie chce jej tworzyć. Mówi tylko, że chce nas wspierać. Nie możemy zostawiać wyborcom opozycji jedynie propozycji skrajnej lewicy. Szanujemy wartości chrześcijańskie, konserwatywne, ale nie jesteśmy w tym tak siermiężni jak PiS. Oni są zakładnikami przeszłości, nie idą do przodu, nie chcą nowoczesności. Myślą, że ma być tak, jak sto lat temu.



Fot. Adam Chelstowski / Forum

Warszawa, 2.05.2021 r. - złożenie wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza. Bronisław Komorowski i Władysław Kosiniak-Kamysz.

<< SPIS TREŚCI

NASTĘPNY ARTYKUŁ >

My natomiast mówimy, że to, co jest dobre w naszym życiu, to nasze korzenie, tradycje. Ale w kwestiach światopoglądowych idziemy do przodu. Stąd pomysł referendum w sprawie aborcji. Mieliśmy bardzo ciekawą debatę z Szymonem Hołownią. Mówiliśmy obaj, że można bazować na wartościach chrześcijańskich, ale polityk nie jest realizatorem myśli religijnej, tylko społecznej. Każdy ma prawo się tutaj czuć dobrze. Nie można być zakładnikiem Kościoła.

Więc blisko wam z Szymonem Hołownią?

Pod tym względem pewnie tak. Różni nas np. podejście do żywności. On jest bardzo radykalny w tych względach, a ja schabowego będę bronił.

Jeżeli dzieli was tylko schabowy, to nie są to duże różnice.

Gdyby tak było, bylibyśmy w jednej partii.

Co wy razem chcecie tworzyć?

Moje środowisko polityczne, czyli PSL Koalicja Polska konsekwentnie tworzy Centrum.

Prof. Waldemar Paruch mówi, że to jest mityczne centrum, bo centrum nie istnieje.

To bardzo krytycznie ocenia swojego guru – Jarosława Kaczyńskiego, założyciela Porozumienia Centrum.

Ale to było lata temu.

A jednak PiS wciąż utrzymuje swoich wyborców.

CENTRUM JEST POTRZEBNE, *ale nie może być tylko z nazwy. Muszą być ludzie, którzy zagwarantują, że nie skreca radykalnie w prawo czy lewo, dadzą świadectwo.*

Polityków, którzy dają taką gwarancję można ze świecą szukać.

My dajemy, nigdy nie byliśmy radykalni, zawsze szukaliśmy wspólnoty.

Dlatego macie 5 procent.

W ostatnich wyborach mieliśmy prawie 9 proc, choć sondaże dawały nam na ostatniej prostej 2-3 proc. Sondażownie potrafią się pomylić nawet o 15 proc.

Współpraca z Bronisławem Komorowskim wam się opłaci?

Wsparcie byłego prezydenta, który jest kojarzony ze środowiskiem konserwatywnym jest rzeczą ważną. Na przykład dla konserwatywnych wyborców Platformy. Na razie nie należy do żadnej partii, ale daje sygnał, że taki blok jest potrzebny.

I Wiadomości w TVP potem was zareklamują pod hasłem: „Chadecja - Zmień pracę, weź kredyt”.

I będę robić jeszcze dziesiątki materiałów i o mnie, i reszcie. Ale czy to jest wiarygodne?

A jak coś chlapnie?

Każdy z nas może mieć wpadkę i trzeba na to uważać. Nie utwierdzam się w wizerunku Komorowskiego, jako polityka, który niczego nie osiągnął i jest tylko memem. Obecny prezydent bije wszystkich na głowę w tej kategorii memów.

Politykiem-memem został raczej Aleksander Kwaśniewski.

Ale takim pozytywnym memem. Każdy z nich ma swoje obciążenia, ale z Komorowskim wiąże nas

sprawa polityki rodzinnej, w której wiele udało się wspólnie zrobić, kwestia polityki pamięci i szacunek dla jego dokonań w opozycji. To jego sędzia Kryże skazywał na więzienie za wystąpienie przed grobem Nieznanego Żołnierza. Doradzam mu, by pokazał prawdziwe oblicze, zawalczył o prawdę o swoim wizerunku, bo został ostrzelany z każdej ze stron w kampanii. Padł ofiarą przemysłu pogardy. Choć oczywiście nie umniejszam błędów, które popełnił tuż przed wyborami.

Przed opozycją wiele głosowań. Pokażecie wreszcie siłę? Co z Rzecznikiem Praw Obywatelskich? Jeszcze niedawno senator PSL Jan Filip Libicki chciał popierać kandydata PiS, teraz mówi, że wstrzyma się od głosowania nad Bartłomiejem Wróblewskim. Jak udało się go przekonać?

Sam podjął decyzję. Nie stawiam ultimatum koleżankom i kolegom, nie rozdieram szat. Wolę normalnie pogadać a na końcu zawsze mówię: to twoja odpowiedzialność.

To nie będzie RPO?

Będzie, jak PiS usiądzie do poważnej rozmowy.

Jakiego macie kandydata?

Na ich brak nie narzekamy. Popieraliśmy prof. Sławomira Patyrę, Roberta Gwiazdowskiego, Zuzannę Rudzińską-Bluszcz a nawet zagłosowaliśmy za Piotrem Ikonowiczem, by pokazać solidarność z opozycją.

I znów jej zabrakło.

To się proszę o to pytać PO i Lewicy.

*My **GŁOSOWALIŚMY ZA KAŻDYM KANDY-
DATEM OPOZYCYJNYM**, a gdyby oni raz
zagłosowali za naszym – prof. Gwiaz-
dowskim – już dawno byłby RPO,*

bo kilku posłów prawicy się wyłamało i go poparło. I to jest niesprawiedliwe, że zawsze to my jesteśmy w pierwszej kolejności wskazywani jako ci niestabilni. Popatrzcie na głosowania, to zobaczycie, kto jest najbardziej lojalny.

I co będzie z Rzecznikiem?

Może PiS woli, żeby był p.o. rzecznika. Ale to już pytanie do Jarosława Gowina, on też musi porozmawiać z opozycją. Być może właśnie on może tu odegrać jakąś ważną rolę?

Jak pan postrzega Borysa Budkę jako lidera największej partii opozycyjnej?

Szanuję go, znam go z ciężkiej pracy w ministerstwie sprawiedliwości, z pełnego oddania sprawom, którymi zajmował się w poprzedniej kadencji, zaangażowania w komisji sprawiedliwości. Tu oceniam go jak najlepiej. Ale nie wiem, jakim jest liderem. To nie mój problem.

Trzaskowski byłby lepszym przewodniczącym PO?

Nie będę podpowiadał PO, ani wybierał im szefów, niech sami załatwiają swoje sprawy.

A jak pan porównuje współpracę z Grzegorzem Schetyną i Borysem Budką? Z kim się lepiej pracuje?

To różne charaktery, z jednym i drugim nie wszystko się udało.

Stworzyliście wspólną listę w wyborach europejskich. Ale wyszliście na tej Koalicji Europejskiej

(PO, PSL, SLD, Nowoczesna i Zieloni - red.) nie najlepiej.

Spróbowaliśmy, ale ten pomysł nie wypalił. To nie było to, czego chcieli Polacy. Generalnie żałuję, że nie wykorzystujemy szans, jakie mamy w Sejmie. Tak było z głosowaniem nad funduszem odbudowy czy tzw. piątką Kaczyńskiego, którą też mogliśmy głosami Zbigniewa Ziobry wyrzucić do kosza.

Ale i tak nie ma piątki.

Właśnie, ale kto z nią został? Lewica z PO. Mogli nas posłuchać i wyrzucić ją do kosza, a zostali ograni przez Kaczyńskiego. Obiecał im wszystkie postulaty, więc oni mu poparli, choć nie miał jedności we własnym obozie, doszło do poważnego kryzysu w Zjednoczonej Prawicy. Ostatecznie głosy opozycji dały prezesowi PiS bezpieczeństwo. A w nagrodę pan Wróblewski, który głosował przeciw piątce Kaczyńskiego, został kandydatem na RPO.

Zgadza się pan ze słowami Donalda Tuska, że przegrać można tylko ze sobą? Można powiedzieć, że PiS cały czas przegrywa, ale wygrywa z wami.

*Nie jestem sprawcą tego zamieszania,
ale **BIORĘ ZA TO ODPOWIEDZIALNOŚĆ.**
Opozycja przespłała dwa ważne momen-
ty.*

Pierwszy raz zawiodła większość PO, drugi – Lewica, oby trzecia próba była udana.

To błąd liderów?

To nie zależy od jednej osoby, w klubie Lewicy Zandberg mówił, że na 100 proc. zagłosuje za funduszem i to też stawiało Włodzimierza Czarzastego w określonej sytuacji. Polityka jest złożona, to powoduje naszą trudność w komunikacji z wyborcami.

Wyborcy kompletnie tego nie rozumieją.

I wcale się nie dziwię. Czym innym byłoby pokazanie, że opozycja stawia twarde warunki PiS. Ale tego nie ma.

A może jest tak, że te doświadczone wygi polityczne, Kaczyński, Czarzasty po prostu ogrywają „młodziaków”?

Wszedłem do Sejmu wcześniej niż Czarzasty, życzę mu dobrze, ale oby nie pozjadał wszystkich rozumów. Łatwo może utracić część elektoratu, który jest twardym antyPiS-em. Podjął ryzykowną decyzję, bardzo ryzykowne było danie komfortu Kaczyńskiemu. Dla mniejszości opozycji może to być moment zwrotny.

Czyli? Kiedy on nastąpi?

On zawsze zależy od kryzysu u rządzących, albo się go wykorzystuje, albo nie, jak stało się ostatnio. Trzeba zakończyć wzajemne wypominki, niech lewica z PO przestaną się okładać po głowie. Musimy szukać tego, co może nas znów połączyć w jakiejś ustawie czy stanowisku, które wspólnie będziemy prezentować w Sejmie czy Senacie. To szansa na mozolną odbudowę zaufania wyborców, bo ono zostało mocno nadszarpnięte.

Każdy ciągnie w swoją stronę a do tego dochodzą spory wewnętrzne. A jak jest u ludowców? Marszałek Zych twierdził w rozmowie z „Wprost”, że błędem jest niekorzystanie z rad doświadczonych polityków.

Ma pretensje na przykład o to, że weszliście w sojusz z Pawłem Kukizem i m.in. przez to „nie idzie PSL najlepiej”.

A kiedy sytuacja w PSL była inna, lepsza?

W 2019 roku osiągnęliśmy najlepszy wynik od 25 lat, gdy Waldemar Pawlak był premierem. Jak rządził z PO
MIELIŚMY 7-8 PROC. POPARCIA
W WYBORACH, *podobnie jak teraz.*

Najgorszy wynik osiągnęliśmy w 2015 roku, gdy przestawaliśmy rządzić. Wtedy Józef Zych nie dostał mandatu, i choć startował z dużego okręgu nie załapał się do Sejmu. Może stąd żal?

A może stąd, że – jak zauważył Józef Zych – „kiedyś stanowiliście potęgę, mieliście poczucie, że każdy z wami się liczy. Dziś już tak nie jest”.

Zmieniła się rzeczywistość. Bogu dzięki, że otworzyliśmy się na miasta, bo gdybyśmy zostali w tradycyjnym elektoracie, nie osiągnęlibyśmy nawet 3 proc.

poparcia. Teraz sytuacja jest skomplikowana, pojawił się ruch Hołowni, zlokalizowany w centrum, ale konkurencji jest więcej. Wygra ten, co wytrzyma trudy trwania w opozycji, nie popełni radykalnego błędu, będzie miał pomysł na opozycję a nie tylko rozdrapywał rany z przeszłości.

I jak pan chce to zrobić?

Tu żadne atakowanie PiS nie pomoże. Tak się nie osiąga sukcesu. Możemy odegrać ważną rolę w opozycji, może nie jako najsilniejszy gracz, ale ten, co ma najwięcej doświadczenia i może łączyć różne środowiska.

Ale te mariaże z Kukizem nie wyszły wam na dobre.

Nie oceniam tej koalicji źle, bo dała efekt wyborczy dużo lepszy niż w 2015. Więc fakty nie idą za tą oceną.

W ubiegłym roku zaciągnęliście 5,5 mln zł kredytu na kampanię prezydencką. Nie popadniecie znów w gigantyczne długi?

W dużej części ten kredyt jest już spłacony. Na szczęście nie mamy już długu, który jako prezes

odziedziczyłem. Spłaciliśmy go dzięki wpłatom naszych członków, zaciskaniu pasa i świetnej organizacji, mamy za sobą lata robienia kampanii praktycznie bez pieniędzy. 



PGNiG

marka godna zaufania

Odpowiedzialność, wiarygodność, partnerstwo i jakość to filary naszego działania. Jesteśmy dumni, że świadczone przez nas usługi zostały docenione przez polskich przedsiębiorców, którzy przyznali nam tytuł Marki Godnej Zaufania. Dziękujemy za to zaszczytne wyróżnienie!



MATKA BOSKA SHOW

*Trevignano, 3.08.2020 r. - Gisella
Cardia „kontaktuje się” z Matką Boską.*

Fot. Robert Duncan/CNS

Konin, Radęcin, Szczecin, Chojna, Dębno, Częstochowa. Włoszka Gisella Cardia, która miała doświadczyć objawienia Maryi, właśnie odwiedza kolejne polskie parafie i z kościelnych ołtarzy opowiada o „przesłaniu Matki Boskiej dla Polaków”. Tyle tylko, że **WŁOSKI BISKUP NIE UZNAJE JEJ „OBJAWIEŃ”, A JEJ POLSKIM „OPIEKUNEM” JEST KSIĄDZ, WOBEC KTÓREGO BISKUP WYDAŁ DEKRET ZAKAZUJĄCY PROWADZENIA DZIAŁALNOŚCI DUSZPASTERSKIEJ.** „To rodzaj manipulacji ludźmi, wykorzystywania niewiedzy” – komentuje parafialne tournée Giselli Cardii jezuita o. Dariusz Piórkowski.



Tekst: **Paulina Socha-Jakubowska**

Spółeczeństwo

Urodziła się martwa, nie dawała znaków życia, a jej rodzona siostra pobięła pod figurę Matki Bożej i powiedziała, że jeśli Bóg przywróci ją do życia, na chrzcie otrzyma imię Maryja – od tych słów ks. Grzegorz Bliźniak rozpoczął jedno ze zorganizowanych w Polsce spotkań z „mistyczką” Gisellą Cardią.

– Dzieciństwo spędziła na Sycylii, potem w Rzymie skończyła prawo, ostatecznie uznała, że jej życie nie ma sensu i poprosiła Jezusa, by zabrał jej wszystko, a dał siebie. I tak się stało. Dziś mieszka w Trevignano Romano [małym miasteczku pod Rzymem - przyp. red.]. 21 kwietnia 2016 roku, gdy Gisella kładła się do snu, usłyszała: „córkó moja, córkó moja”. Wtedy zaczęła się rozglądać i zobaczyła Matkę Bożą – mówił dalej duchowny, przedstawiając kobietę, która za chwilę miała stanąć za ołtarzem i przemawiać do zgromadzonych w kościele osób.

Ks. Bliźniak dodał jeszcze, że „w okresie Wielkiego Postu Gisella ma stygmaty rąk, nóg i głowy”, poza tym „na jej ciele od czasu do czasu pojawiają się napi-

Spółeczeństwo

sy, krótkie modlitwy, wezwania do modlitwy albo uwielbienia Boga”. Także w jej domu zaczęły pojawiać się napisy, a ze ścian zaczął wypływać pachnący olej. Ten sam, który cieknie z ciała Giselli, gdy ta doświadcza objawień.

Poza tym figurka przywieziona przez Włoszkę z Medjugorie zaczęła płakać najpierw normalnymi, potem krwawymi łzami. Łzy – jak stwierdza ks. Bliźniak – miały być badane, okazało się, że to „ludzkie łzy”. W domu Giselli płakał też obraz Jezusa Miłosierznego, zresztą ten sam, który Włoszka przywiozła do Polski i na którym, według zapewnień księdza Bliźniaka, można dostrzec jeszcze ślady krwawych łez.

„Hucpa” w kościele

Ojciec Dariusz Piórkowski, jezuita, duszpasterz, kierownik duchowy i rekolekcjonista, już kilka dni temu na swoim profilu na Facebooku wyraził zaniepokojenie kościelnymi występami Giselli Cardii. – Niepokój budzi to, co ta pani mówi. To, że się ją zaprasza, to inna sprawa. Moim zdaniem to jakaś hucpa, szarlataneria.

Społeczeństwo

To rodzaj manipulacji ludźmi, wykorzystywania niewiedzy – mówi o. Piórkowski w rozmowie z „Wprost”.

– Gisella przyjeżdża do Polski, odwołuje się do naszego papieża, mówi że dzień przed jednym z wystąpień w Polsce Matka Boża objawiła się z przesłaniem dla naszego kraju.

”*W związku z pandemią krąży dużo teorii spiskowych, **URUCHAMIA SIĘ MYŚLENIE APOKALIPTYCZNO-MAGICZNE**, jest dużo lęku i ludzie szukają czarno-białych wyjaśnień.*

A jeśli już Matka Boża cokolwiek „przekazuje Polakom” to wpada na dobry grunt. Ktoś, kto ma „kontakt z Matką Bożą”, zawsze wzbudza zainteresowanie – opowiada jezuita.

Duchowny dodaje: – Tymczasem objawienia trąca antyintelektualizmem. Ta pani mówi, „nie komponujecie głową, rozumem, a sercem”. A w Biblii serce to wszystko, także rozum, pan Jezus przekonuje

Spółeczeństwo

do używania rozumu. Poza tym wizjonerzy są też bardzo powściągliwi i niechętnie opowiadają o tym, co słyszą. Proszę sobie prześledzić to, co się działo ze świętymi dziećmi z Fatimy czy św. Bernadeta w Lourdes. Nie afiszowały się publicznie z tym, że na bieżąco mają objawienia Maryi czy Jezusa.

– Święci niechętnie też chcieli pisać o swoich doświadczeniach mistycznych. Czynili to często pod posłuszeństwem. A pani Gisella sprawia wrażenie, jakby w czasie porannej kawy rozmawiała sobie z Matką Bożą, a potem o wszystkim chętnie opowiadała. Już to powinno wzbudzać podejrzliwość. Zresztą tak samo, jak fakt, że Matka Boża objawia się Giselli zgodnie z harmonogramem, w dwa dni tygodnia. To jest chore. Nie mam słów. Nie chcą jej we Włoszech za bardzo słuchać, to przyjechała do Polski – podkreśla oburzony Dariusz Piórkowski.

– Nawet tłumaczka, zwłaszcza gdy ktoś zadaje pytania, nie tyle, że tłumaczy odpowiedzi Giselli, co w jej imieniu odpowiada. Ktoś się pytał, czy Gisella czuje się samotna w Trevignano Roma-

Spółeczeństwo

no, a wkroczyła do akcji pani tłumaczka twierdząc, że „prorok nie jest mile widziany we własnej ojczyźnie” – zaznacza duchowny.

Ojciec Piórkowski pytany o to, które ze słów Giselli budzą jego niepokój, odpowiada: – Matka Boża miała jej powiedzieć, że Komunię Świętą należy przyjmować prosto do ust, w pozycji klęczącej. Ale przecież obie formy przyjmowania Komunii Świętej są dopuszczalne, żadna nie jest ani lepsza, ani gorsza. Czyli to, co ona mówi, prowadzi do podziału. Więcej jej słów nie trzeba analizować.

Warto jednak dodać, że w ostatnim czasie przepowiednie z Trevignano Romano zyskały na popularności, gdyż zgodnie z tym, co twierdzi sama Gisella Cardia, Matka Boska już w 2019 roku ostrzegła ją przed pandemią.

Znaki zapytania

Choć ksiądz Grzegorz Bliźniak przedstawiający Gisellę wiernym w polskich kościołach opisuje, w jak doskonałych relacjach kobieta jest z włoskimi hierar-

Spółeczeństwo

chami, rzeczywistość jest zupełnie inna. Już rok temu salezjanin ks. Marcin Wosiek sprawdził, co o objawieniach Cardii sądzi włoski biskup z diecezji, w której leży Trevignano Romano. Bp. Romano Rossi powiedział mu: „Nic nie jest zatwierdzone. To wszystko jest badane, ale ci ludzie idą swoją drogą, nie dbając o kontakt z Kościołem”.

” *W rozmowie z polskim duchownym hierarcha powiedział też, że*
NIE WYRAZIŁ ZGODY *na publikację książki zawierającej treść domniemanych objawień.*

„Oczywiście, to wszystko jest nienormalne. Ja jej nie potępiłem tylko dlatego, żeby nie robić jej reklamy” – dodał biskup Rossi. Włoski duchowny odniósł się także do faktu, jakoby należąca do Giselli Cardii figurka Maryi miała „płakać”. „Raz płacze, raz nie płacze... To są takie historie. To nie jest prawda. Figurka nie płacze” – odpowiedział.

Ksiądz na cenzurowanym

– Ksiądz Bliźniak to osobna sprawa. Nie wiem, jaki jest jego status. Wiem tylko, że gdy ktoś o nim się wypowie publicznie, straszy sądami – słyszę od jednego z polskich duchownych.

W lipcu 2020 roku o księdzu Grzegorzu Bliźniaku zrobiło się głośno w diecezji rzeszowskiej, po tym, jak biskup Jan Wątroba wydał dekret zakazujący jemu i wszystkim pozostałym członkom Stowarzyszenia Misjonarzy Jezusa Miłosiernego prowadzenia na terytorium diecezji rzeszowskiej jakiejkolwiek działalności duszpasterskiej – a zwłaszcza przepowiadania Słowa Bożego i sprawowania sakramentów świętych.

Kościelne tłumaczenia były dość lakoniczne, nie mniej jednak duchowni, z którymi rozmawiałam, nie mają pojęcia, na jakiej zasadzie „działa ten ksiądz”, bo „niby jest zakonnikiem i nie podlega pod żadnego biskupa”.



Ks. Grzegorz Bliźniak i Giselle Cardia z przywiezionym przez nią obrazem.

*Jak ksiądz z wątpliwym statusem
ORGANIZUJE TRASĘ PO PARAFIACH,
w ramach której Gisella Cardia
opowiada o rzekomych objawieniach?*

Fot. YouTube

Spółeczeństwo

Jednocześnie Stowarzyszenie Misjonarzy Jezusa Miłosierznego ma obecnie mieć swoją siedzibę w Segedynie na Węgrzech. – Ci misjonarze mieli także dom w Oświęcimiu, dziś i on przestał istnieć. Węgierski biskup musiał przyjąć ich u siebie. A więc krążą „prześladowani” przez modernistyczny kościół – mówi jeden ze znających sprawę księży.

Jak zatem ksiądz z tak wątpliwym statusem z powodzeniem organizuje trasę po parafiach, w ramach której Gisella Cordia opowiada o rzekomych objawieniach? Z tym pytaniem zwróciłam się do Kurii Szczecińsko-Kamieńskiej, gdyż kilka spotkań z Włoszką organizowanych jest właśnie na jej terenie. Sekretarz kurii ks. Julian Głowacki odesłał „Wprost” do oficjalnego oświadczenia, które mówi, że: „W związku z pytaniami dotyczącymi wizyty Pani Giselli Cardia na terenie Archidiecezji Szczecińsko-Kamieńskiej, na prośbę Arcybiskupa Andrzeja Dzięgi, Kuria Metropolitalna w Szczecinie przypomina co następuje:

1. Każdy z wiernych ma prawo, jeśli tego chce, dawać świadectwo o sprawach dotyczących własnego

Spółeczeństwo

życia duchowego. Może również proponować wygłaszanie tego rodzaju świadectwa wobec określonej wspólnoty wiernych.

2. Każdy z wiernych duchownych i świeckich sam ma prawo rozstrzygać, czy chce słuchać świadectw określonych osób, w tym także dotyczących tzw. „objawień prywatnych”, czy też nie chce tych tekstów słuchać lub czytać.

3. Każdy proboszcz lub rektor kościoła ma prawo, po osobistym rozeznaniu sprawy, wyrazić zgodę, aby poza liturgią sakramentalną takie świadectwa były wygłaszane wobec wspólnoty. Może też w ramach swoich kompetencji zapraszać osoby świeckie i duchowne do wygłaszania tego rodzaju świadectw lub prelekcji.

Spotkania Pani Giselli Cardia z Tevignano Romano na terenie Archidiecezji Szczecińsko-Kamieńskiej należą do grupy sytuacji wspomnianych powyżej.

Archidiecezja nie jest podmiotem zapraszającym, ani też nie zajmuje stanowiska merytorycznego w tej kwestii”.

„Nie każdy ma tyle informacji prosto z nieba”

Oświadczenie kurii na swoim profilu facebookowym skomentował ojciec Dariusz Piórkowski. „Jestem niezwykle zbudowany tak wielką wolnością pozostawioną sumieniu wiernych i proboszczów.

„*Każdy nagle może sam decydować, co słuchać, czego nie, komu dawać głos zza ambony, a komu nie. TEGO JESZCZE W POLSCE NIE BYŁO*

(...). No wygląda na to, że większość wierzących, którzy chcą się podzielić swoim świadectwem duchowym, ma na bieżąco spotkania z Maryją i Jezusem w objawieniach. Super. Sęk w tym, że nie każdy ma tyle fajnych informacji prosto z nieba. Ale co tam. Wystarczy, że powiedzą o tym proboszczowi – bo mają prawo do tego, aby dzielić się tym w kościele – tylko muszą chcieć.

Jeśli będą chcieli i zgłoszą to odpowiedniemu proboszczowi, który rozezna dogłębnie, że jednak warto

Spółeczeństwo

podzielić się najnowszym objawieniem prywatnym, to git. No i ostatnia rewelacja. Akurat w sprawie świadectw i objawień prywatnych decyzje proboszcza nie mają nic wspólnego z tym, że jest on prezbiterem archidiecezji, która według oświadczenia jest jednak odrębnym bytem, ale on reprezentuje samego siebie i swoją duchową wrażliwość. Nic tylko zapraszać, kogo się chce do kościołów”.

Próbowaliśmy na temat wizyty Giselli Cardii w Polsce porozmawiać bezpośrednio z ks. Grzegorzem Bliźniakiem, ale nie odpowiedział na nasze prośby o kontakt. 

NOWE ŻYCIE „SZMAT”

eprasa.pl 4699b0a50z

Społeczeństwo

*Siedzę w pokoju, w którym wiszą trzy płaszcze wełniane znalezione na śmietniku. Mam przed sobą skórzane kozaki, z niewielkimi śladami zniszczenia. Obok są włoskie pantofle z lat 60. z metalowymi zdobieniami. Jak miałabym je skazać na zagładę? Właśnie **PATRZĘ NA APASZKĘ, RĘCZNIE MALOWANY JEDWAB, KTÓRĄ TEŻ ZNALAZŁAM NA ŚMIETNIKU. COŚ Z NAMI JEST NAPRAWDĘ NIE TAK – MÓWI „WPROST” URSZULA POŻNIAK**, twórczyni instagramowego profilu „Szmaty z wiaty”, na którym pokazuje ubrania ocalone ze śmietników.*



Rozmawiała **Paulina Socha-Jakubowska**

Twój najbardziej wartościowy śmietnikowy łup?

Regularnie to pytanie jest mi zadawane, a ja zawsze udzielam innych odpowiedzi, w zależności od momentu mojego „śmietnikowego” życia. Bo to

Spółeczeństwo

cały czas się zmienia. Ale zawsze marzyłam o porcelanowej figurce Gibona, zaprojektowanej w 1958 roku przez Hannę Orthwein dla Ćmielowa. Problem polega na tym, że ceny oryginałów z „epoki” sięgają nawet kilku tysięcy złotych. Figurka ma bowiem taki kształt, że łatwo ją stłuc, niewiele tych oryginałów się uchowało, a znaczna część produkcji trafiała za granicę. Współczesne jej wersje można kupić za ok. 700

*Urszula Poźniak*

– prowadzi instagramowy profil „Szmaty z wiaty”, na którym pokazuje ubrania znalezione na śmietnikach.

Społeczeństwo

złotych, ale to jednak nie to samo. To jakby jeździć nie maluchem, a Fiatem 500.

Chcesz mi powiedzieć, że tę figurkę znalazłaś w śmietniku?

Tak. I to dokładnie tego samego dnia, w którym sobie o niej pomyślałam. Choć niestety był w kawałkach, na dnie kontenera na szkło, do którego musiałam wejść, by części ogona wydobywać z porośniętych pleśnią innych śmieci. Ostatecznie figurka w kawałkach trafiła do renowacji. Udało się ją posklejać, choć oczywiście wolałabym, żeby ktoś – zamiast wrzucać tak delikatny przedmiot do kontenera – postawił go po prostu obok.

Znajomi na ciebie nie patrzą krzywo?

Może mam na tyle grzecznych znajomych, że nie dają mi tego odczuć. Najczęściej więc ludzie rzucają „aha” i nie drażą tematu, gdy na pytanie o to, gdzie znalazłam takie super spodnie, odpowiadam, że „na śmietniku”. Staram się jednak otaczać ludźmi, którzy myślą i czują podobnie do mnie, z którymi „gramy do jednej bramki”, jeśli chodzi o podejście do kwestii ochrony środowiska.

Jak to wszystko się zaczęło?

Pod koniec 2016 roku przeprowadziłam się z Lubelszczyzny do Częstochowy. Zaczęłam szukać pracy, ale szło dość opornie więc miałam dużo wolnego czasu. I właśnie wtedy

trafiłam na artykuł poświęcony inicjatywie „Uwaga, śmieciarka jedzie”.
TO BYŁ DLA MNIE ZUPEŁNIE NOWY TEMAT, nie miałam wtedy pojęcia o istnieniu takich grup na Facebooku.

Wyjaśnię: „Uwaga, śmieciarka jedzie” to grupa, w ramach której ludzie dzielą się informacjami, co i z jakiego śmietnika jest do zgarnięcia. Chodzi oczywiście o rzeczy, które wciąż mogą komuś służyć.

Gdy sama zaczęłam zgłębiać sprawę, okazało się, że częstochowskiej „Śmieciarki” jeszcze nie ma. Podekscytowana napisałam do założycielki warszawskiego grupy, Dominiki Szaciłło, i tak zostałam administratorką częstochowskiej „Śmieciarki”. Tak

Spółeczeństwo

też zaczęła się moja przygoda ze śmieciami, która miała różne etapy.

„Ta koszula skradła moje serce od chwili, gdy ją zobaczyłam – a miało to miejsce w środku śmietnikowej wiaty, gdy pochyliłam się nad stertą rzuconych ubrań, pod którymi leżała piękna, kompletna sztuczna szczeka. Pewnie nie przyda się już swojej byłej właścicielce, podobnie jak to vintage piękno, skazane na zagładę, a jednak uratowane i z dumą założone, jako cudny, poliestrowy relikw modowej przeszłości”. Napisałaś pod jednym ze zdjęć na Instagramie.

Aktualnie jestem na etapie ogarniania śmietnikowych ubrań. Ale zaczęło się od mebli. Z moim narzeczoną wprowadziliśmy się do mieszkania, w którym wszystko było szare, brzydkie, kiczowate i nijakie. Nic do siebie nie pasowało. Jugosłowiańska meblościanka na wysoki połysk, stojąca na jasnych, odkształconych już panelach. Do tego toporny „komplet wypoczynkowy” z ciemnobrązowej ekoskóry, a w kuchni królowały różne odcienie niebieskiego.

Spółeczeństwo



Fot. Paulina Monasterska-Tronina

Dotarło do mnie, jaka jest skala marnotrawstwa, **ZROZUMIAŁAM, JAK OGROMNY JEST TO PROBLEM**, i właśnie o tym staram się głośno mówić.

Spółeczeństwo

Gdy poszłam „na śmietniki”, okazało się, że można tam znaleźć mnóstwo klasyków designu.

Na przykład?

Krzesła 200-190 zaprojektowane przez prof. Rajmunda Hałasa, krzesła „Skoczek” zaprojektowane w 1964 r. przez Juliusza Kędziorka, czyli wybitnego projektanta polskiego wzornictwa, krzesła nazywane potocznie „Serduszkami” projektu Heleny i Jerzego Kurmanowiczów. Lampy podłogowe projektu Apolinarego Gałęckiego, porcelitowe projekty Sadulskiego, zastawy stołowe z Pruszkowa, przeróżne szklane formy z Ząbkowic, mogłabym tak wymieniać bez końca, niestety.

Na śmietniki trafiają „Liski”, „Chierki”, „Śnieżniki”...

I ja zaczęłam te meble przynosić, bo po prostu były nam potrzebne. Niestety, w śmietnikowych poszukiwaniach łatwo się zatracić. Okazało się, że nie mogę sobie odmówić ratowania kolejnych wyrzuconych przez kogoś rzeczy. Musiałam powiedzieć sobie dość.

Ale całkiem ze śmietników nie zrezygnowałaś.

Zaczęłam skupiać się na rzeczach mniejszych. Zazwyczaj jest tak, że dopóki nie interesujesz się tym tematem, wchodząc do śmietnikowej wiaty widzisz tylko śmieci. Jeśli jednak zaczniesz rozglądać się, skupiać uwagę na szczegółach, okazuje się, że można znaleźć talerze, kubki, całe zastawy. Miałam też taki etap, że ze śmietników przynosiłam mnóstwo roślin. I to nie były rośliny zaatakowane przez szkodniki, czy całkowicie ususzone. W domu je rozmnażałam, a później – to było jeszcze przed pandemią – udało nam się zorganizować w Częstochowie dwie wymiany roślin. Pandemia uniemożliwiła nam kontynuowanie inicjatywy...

Cały czas przynosiłam do domu też porcelit, szeroko rozumianą ceramikę. Rzeczy wciąż sprawne i wciąż zachwycające urodą. Nie widziałam i dalej nie widzę sensu w tym, że ludzie wyrzucają je do śmietników. Komuś mogą przecież jeszcze posłużyć. W ostatni Poniedziałek Wielkanocny na jednym ze śmietników zastałam wyrzucone piękne talerze

Społeczeństwo

z roślinnym ornamentem. Był jeszcze na nich resztki jedzenia. To wyglądało dosłownie tak, jakby ktoś zebrał je ze stołu i po prostu wyrzucił, bez mycia, ot tak. Przygarnęła je moja znajoma, która zobaczyła je w mojej instagramowej relacji. Podjechała, zabrała, umyła, a kilka dni później wysłała mi zdjęcie, jak je z nich śniadanie. Przypadek taki, jak te brudne talerze, często skłania mnie do refleksji nad definicją śmieci.

I do jakich dochodzisz wniosków?

Że ludzie jako śmieci traktują
RZECZY, KTÓRE IM SĄ PO PROSTU
NIEPOTRZEBNE. *A nie to, czego nie da się już przetworzyć, uratować w żaden sposób.*

Rozumiem, że swoją obecnością na Instagramie chcesz to zmienić.

Gdy kilka lat temu zaczynałam prowadzić pierwsze instagramowe konto, @_parametry, razem

Spółeczeństwo

z moim narzeczonym opowiadaliśmy o tym, czym się otaczamy, o miłości do sztuki użytkowej lat 60. i 70., sztuki, która dziś ląduje w śmietnikach. Raczkowaliśmy w tym temacie, rozwijaliśmy się razem z tym kontem. Zapraszaliśmy obserwatorów organizując im swego rodzaju przygodę – identyfikowaliśmy rzeczy, które udało nam się znaleźć, gdy było trzeba – naprawialiśmy je. A dziś ktoś może spojrzeć na mnie i pomyśleć sobie, że instagramerka kręci „stories” na śmietnikach. To brzmi dziwnie. Ale z drugiej strony nie ma dnia, bym nie dostała przynajmniej kilku wiadomości, że te moje filmiki otwierają ludziom oczy. Że nagle, wchodząc do wiaty śmietnikowej, oprócz niebieskich worków zawiązanych w finezyjne kokardki, zaczynają dostrzegać także inne wyrzucone rzeczy, którym wciąż dać można drugie życie.

Wróćmy do twoich początków. Prowadzenie facebookowej grupy to jedno, a jak to się stało, że sama zaczęłaś ratować wyrzucone rzeczy przed końcem na wysypisku?

Spółeczeństwo

Dopiero po przeprowadzce do Częstochowy zaczęłam skupiać się na tym, co w śmieciach można znaleźć, i w jakich ilościach. Dotarło do mnie, jaka jest skala marnotrawstwa, zrozumiałam, jak ogromny jest to problem, i właśnie o tym staram się głośno mówić. Choć oczywiście ja też nie jestem bez winy, nie mam w domu 50 pojemników na 50 różnych typów odpadów. Ale ciągle się uczę i uwrażliwiam innych. Bo coś chyba z nami, jako gatunkiem, jest nie tak. Wczoraj w wiacie znalazłam torbę z cateringiem dietetycznym, a w środku hermetycznie zapakowane posiłki. Dlaczego ktoś nie uznał, że to jedzenie mógłby komuś przekazać?

Zmoich obserwacji warszawskiej grupy „Uwaga, śmieciarka jedzie” wynika, że ludzie „częstują” się nawet kawałkiem tortu, który został komuś po rodzinnej imprezie i miał trafić do kosza.

Są też facebookowe grupy foodsharingowe. W Częstochowie to dalej świeży temat, grupy są niezbyt liczne i raczej kameralne, ale wierzę, że to się wkrótce zmieni.

Zachęcić ludzi do zwracania uwagi na to, co jest w kontenerach, bo naprawdę
MOŻNA TRAFIĆ NA COŚ UNIKATOWEGO
i dać temu kolejne życie.

Mówiłaś, że piszą do ciebie obserwatorzy z Instagrama. Z jakimi sprawami przychodzą?

Ktoś napisze: „U mnie nie ma takich śmietników, jak ty to robisz? Pewnie podrzucasz i udajesz, że to znalazłaś!”, albo wyzna, że sam wstydzi się wynosić znalezione ze śmietników lub napisze: „Zrobiłam to, po raz pierwszy coś zabrałam ze śmietnika!”. Wtedy wiem, że kolejnym razem tej osobie będzie łatwiej. Ale wchodząc w interakcje staram się za wszelką cenę tłumaczyć, że to nie tylko super przygoda, polowanie na perły z lamusa. To powinien być też impuls do myślenia o środowisku. Chęć myślenia o zdobyciu czegoś za frajer, powinna przełożyć się na proekologiczne działania. Bo najczęściej jednak ludzie nie patrzą na to, jakie konsekwencje niczym niepoahowane wyrzucanie wszystkiego niesie dla środowiska. Działają na zasadzie, co z oczu to z serca. Myślą, że przyjeżdżają panowie, zabierają śmieci, potem to sobie wszystko ładnie segregują, myją kiedy trzeba i puszczają w obieg. To tak nie działa, niestety. Po śmietnikach widzę, że żyjemy jakby jutra miało nie być.

**Ty musiałaś się jakoś specjalnie przełamywać,
by zacząć zabierać ze śmietników potrzebne rzeczy?**

Chyba każdy musi, bo w każdym z nas jest zakorzenione przekonanie, że w śmieciach grzebią tylko osoby, którym w życiu się nie udało. Jest w nas blokada, pojawiają się pytania, co ludzie pomyślą albo co powiedzą. Pamiętam taką sytuację, przy śmietniku stały pudełka ze starymi, szklanymi bombkami. Przeglądałam je, bo chciałam sprawdzić, czy są w całości, czy potłuczone. Obok przechodził mężczyzna, po trzydziestce, z dwójką dzieci. Któreś z nich zapytało „tatusiu, a co robi ta pani?”. W tym momencie mężczyzna szarpnął dzieci, przyspieszył kroku i rzucił im: „Nie patrzcie w tę stronę”. Poczułam się tak, jakbym robiła coś złego, niegodnego, coś, czego dzieci nie powinny widzieć, by nie „skończyć” tak jak ja. Tymczasem ja tylko chciałam uratować szklane bombki.

Bywają też miłe sytuacje?

Innym razem, przez zupełny przypadek zajrzałam do wiaty elegancko ubrana. Zwykle chodzę na śmiet-

Spółeczeństwo

niki w ubraniach, które w razie czego mogę pobrudzić, czy zniszczyć i nie będzie mi ich szkoda. Ale tym razem było inaczej. Z kontenera wystawało krzesło, takie, które zawsze chciałam mieć - krzesło stolarskie typ A-5910 Tellus, projektu Mariana Grabińskiego. Żadna „perła”, ale rzecz, która od zawsze mi się podobała dzięki swojej lekkiej optycznie formie. Przez moment próbowałam je wyciągnąć, ale nie dawałam rady. Wtedy pomoc zaoferował mi bezdomny, który akurat był w tej samej wiacie. Powiedział, że skoro jestem tak ładnie ubrana, szkoda byłoby, żebym się ubrudziła, a jemu i tak nie zależy. To było ujmujące, ale równie smutne, bo pokazuje, jak nierówne mamy w życiu szanse.

Byłam tam ja, **ODWIEDZAJĄCA**
ŚMIETNIKI NIEJAKO HOBBYSTYCZNIE,
on - szukający surowców, które
mógłby sprzedać, żeby mieć za
co przetrwać,

Spółeczeństwo

wokół nas kipiące odpadami kontenery i to krzesło, które dla mnie było marzeniem, a dla kogoś - niepotrzebnym gratem, wrzuconym do kontenera na zmieszane.

Gdy zaczynałaś ratować rzeczy ze śmietników aspekt ekonomiczny w ogóle wchodził w grę?

Stać mnie na „nowe”, takie „nowe”, które za chwilę wyląduje przecież na śmietniku. Ale ja nie chcę tego kupować. Meble, choć oczywiście nie wszystkie, produkowane w PRL-u często były lepszej jakości, lepiej zaprojektowane, niż te produkowane dzisiaj. Nie widzę sensu kupowania nowych mebli i elementów wyposażenia wnętrz, gdy dobre jakościowo rzeczy zalegają na śmietnikach, wystarczy się po nie schylić. Choć oczywiście nie jest tak, że bezpośrednio ze śmietnika można wstawiać te rzeczy do mieszkania. Trzeba pamiętać o tym, że w drewnie mogą w dalszym ciągu znajdować się szkodniki, a w zakamarkach tapicerki - pluskwy. Staram się być ostrożna i ostrożność zalecam.

Sami też je odnawiacie?

Spółeczeństwo

Na początku odnawialiśmy, ale dzisiaj wychodźmy z założenia, że chętnie zapłacimy za profesjonalną renowację, zlecając pracę osobie, która jest w tym kierunku wykształcona. Poza tym poziom naszych chałupniczych renowacji nas nie satysfakcjonował. Zatem, odpowiadając na twoje pytanie - nie zbieraliśmy rzeczy dlatego, że musieliśmy, bo nie mogliśmy sobie pozwolić na zakup nowego. Zbieraliśmy, bo mogliśmy. I jako osoby uprzywilejowane, ze stabilnym zatrudnieniem, chcemy pomagać tym, którzy parają się rzemiosłem - krawcom, tapicerom, szewcom etc. Osobom, którym przy takiej podaży produktów z metką „made in China”, z jaką mamy dzisiaj do czynienia, jest ciężko utrzymać się na rynku. Zwłaszcza w czasie pandemii.

Widziałam twoje najnowsze zdjęcia na profilu „Szmaty z wiaty”. Ciuchy ze śmietników, prezentowane ze śmietnikami w tle, a wszystko wygląda, jak sesja modowa z prawdziwego zdarzenia.

Spółeczeństwo

Nawet jeśli te rzeczy leżą na ziemi,
czasem poplamione, **TO W DALSZYM
CIĄGU SĄ RZECZY**, których dziś nie
można znaleźć w sieciówkach.

Fot. Paulina Monasterska-Tronina

Społeczeństwo

Dziś dostaję wiadomości, że wyciągam z kontenerów rzeczy, w których potem wyglądam jak milion dolarów. To o tyle zabawne, że sama na co dzień jestem #teamdresy lub #teamlegginsy. Najciekawsze jest to, że na przestrzeni kilku lat, gdy ze śmietników zgarniałam meble, albo ceramikę, temat ubrań w ogóle dla mnie nie istniał. Skupiać zaczęłam się na nich niedawno.

Dlaczego akurat teraz?

Bo zaobserwowałam, że na śmieci trafiają rzeczy z lat 60., 70., 80., a modę z tego okresu bardzo cenię. Po prostu było mi szkoda ich tam zostawiać. Raz wzięłam koszulę, potem spódnicę. Potem doszłam do wniosku, że nawet jeśli te rzeczy leżą na ziemi, czasem poplamione, czy pozbawione guzika, to w dalszym ciągu są rzeczy, których dziś nie można znaleźć w sieciówkach. Mówię o materiałach, jakości wykonania, krojach. Przecież często to były rzeczy szyte ręcznie. Uznałam, że pokazywanie ich w sieci to dobry sposób, by zachęcić ludzi do zwracania uwagi nie tyle na ubrania, ile na rzeczy

Spółeczeństwo

w ogóle. Na to, co jest w kontenerach, bo naprawdę można trafić na coś unikatowego i dać temu kolejne życie.

Dziś siedzę w pokoju, w którym wiszą trzy płaszcze wełniane znalezione na śmietniku. Mam przed sobą skórzane kozaki, z niewielkimi śladami zniszczenia. Obok są włoskie pantofle z lat 60. z metalowymi zdobieniami. Te rzeczy są w takim stanie, że grzechem byłoby je zostawić na śmietniku. Jak miałabym je skazać na zagładę? Właśnie patrzę na apaszkę, ręcznie malowany jedwab, którą też znalazłam na śmietniku. Coś z nami jest naprawdę nie tak.

A może to wynika z niewiedzy? Sama obserwując vintage'owe profile, widzę, ile dzisiaj za takie ubrania trzeba zapłacić... Może powinnaś te swoje znaleziska wyprzedawać?

Sama nie wiem, dokąd ten mój projekt mnie zaprowadzi. Wiem jedno, że z kolekcjonowania mebli, przerzuciłam się na zbieranie ubrań, nie potrafię sobie tego odmówić. A przecież kiedyś będę

Społeczeństwo

musiała przestać to robić. Jedna z obserwatorek zasugerowała, że

”*dobrym pomysłem byłaby sprzedaż tych ubrań i* **ODPROWADZANIE CZĘŚCI PIENIĘDZY NA CELE CHARYTATYWNE.**

To świeży temat, który muszę przemyśleć, zaplanować i zorganizować. Cieszy mnie, że pomysł na profil ze śmietnikowymi ubraniami spodobał się odbiorcom. Że udało się znowu zasiać ziarno ciekawości, zachęcić do zaglądania do śmietników. W końcu kropla drąży skałę. Póki co mam pokój pełen ubrań i głowę pełną pomysłów. 

KŁOPOTY BRANŻY PORNO



Fot. Shutterstock

*Choć od afery, po której słynny internetowy serwis dla dorosłych usunął 10 milionów filmów minęło już pięć miesięcy, pracujący tam aktorzy porno dalej nie mogą otrzymywać zarobionych pieniędzy. Powód: **VISA I MASTERCARD WCIĄŻ BLOKUJĄ WSPÓŁPRACĘ Z PORNHUBEM.** Sytuację „wykorzystał” inny serwis, który błyskawicznie zyskuje na popularności wśród fanów treści 18+.*



Tekst: **Mateusz Zieliński**

W grudniu 2020 roku Pornhub, popularna platforma z treściami dla dorosłych, usunął około 10 milionów (z ok. 13 mln wszystkich) filmów ze swoich serwerów. Nie zrobiono tego z powodu jakichś szczytnych celów. Po artykule w gazecie „New York Times” okazało się, że serwis umożliwiał wyświetlanie tysięcy filmów nieletnich dziewcząt, a także ofiar gwałtów i wykorzysty-

wania seksualnego, które zostały nagrane wbrew swojej woli. Po tym, jak sprawa wyszła na jaw Mastercard i Visa zablokowały możliwość używania swoich kart do dokonywania płatności na Pornhubie. Rozpaczliwe kasowanie „trefnych” filmów było próbą uspokojenia oburzonych finansistów – ale, przynajmniej jak dotąd – nie przyniosło efektu.

Mastercard i Visa odmawiają współpracy

Pięć miesięcy po wybuchu afery kanadyjski serwis dalej ma zablokowaną współpracę z dwoma największymi operatorami płatności na świecie. Właścicielom Pornhuba zaszkodziło to bardziej wizerunkowo, niż finansowo – lecz za to poważnie utrudniło zarobki osobom, które chcą legalnie zarabiać publikując w internecie własne treści dla dorosłych.

– Zarabia się nie tylko na procencie od reklam wyświetlanych przy naszych darmowych filmach. Ale też m.in. na filmikach nagrywanych na prywatne zamówienie oraz na miesięcznych subskrypcjach w fanklubie, gdzie są treści, które nie są dostępne

Spółeczeństwo

publicznie. Z Pornhubem dzielę się tak, że mam 60 procent zysku, a resztę biorą oni – mówi polska aktorka działająca w branży porno. – Tyle, że w tej chwili to nie działa. Bo po tym jak Visa i Mastercard, a wcześniej PayPal, wycofali się ze współpracy z Pornhubem, od pięciu miesięcy nie ma technicznej możliwości przelewania pieniędzy. To poważnie obcięło mi dochody. I co gorsza, na razie nie ma żadnych informacji, kiedy to się może skończyć – dodaje nasza rozmówczyni.

Tylko dla fanów

Ratunkiem dla niej i innych aktorów porno jest publikacja filmów w konkurencyjnych serwisach dla dorosłych. Tyle, że nawet jeśli nie mają one problemów z przelewem płatności, to odwiedza je znacznie mniej osób niż Pornhub – czyli przynoszą twórcom niższe zyski. – Generalna zasada jest taka: jeśli filmik jest płatny, czyli użytkownik musi go kupić, to możesz go umieszczać na wielu portalach. Natomiast jeśli jest publiczny, darmowy, to tylko na jed-

Spółeczeństwo

nym – ujawnili niedawno w rozmowie z „Wprost” Owiaks Couple, polska para, która zdobyła olbrzymią popularność w amatorskim porno.

*Na tle kłopotów Pornhuba wielką
**POPULARNOŚĆ ZYSKUJE INNY
SERWIS,** funkcjonujący na zupełnie
odmiennych zasadach.*

W przeciwieństwie do największych platform dla dorosłych, których podstawą działalności jest wyświetlanie darmowych, łatwo dostępnych filmików i zarabianie na wyświetlanych przy nich reklamach, brytyjski OnlyFans jest zamknięty i dostępny tylko dla zalogowanych użytkowników. W teorii OnlyFans nie jest nawet serwisem stricte pornograficznym. Promuje się jako serwis społecznościowy, na którym można łatwo zarabiać na swojej twórczości (po prostu: za obejrzenie jakichkolwiek zdjęć i filmików widzowie muszą tutaj płacić) – i posiadają na nim konta także osoby, które z treściami dla doro-

Spółeczeństwo

słych nie mają nic wspólnego. Tyle, że jest ich zdecydowana mniejszość.

Dzięki łagodnemu regulaminowi (a także pornograficznej przeszłości twórców witryny) OnlyFans stał się nową mekką twórców 18+ oraz tych osób, które są gotowe wyciągnąć karty płatnicze, żeby zobaczyć je w akcji. Pierwsza wielka fala przenosił pornograficznych twórców i widzów napłynęła do tego serwisu po wybuchu pandemii koronawirusa w marcu 2020 roku. Druga fala zaczęła się po grudniowym zablokowaniu płatności na Pornhubie. Teraz dla wielu amatorskich aktorów porno głównym źródłem dochodu (choć nie popularności) jest właśnie OnlyFans.

Nie ma lekko

Ile można zarobić na tym serwisie? W kwietniu 2021 roku branżę obiegła sensacyjna wiadomość, że nastoletnia wulgarna raperka Bhad Bhabie zarobiła na OnlyFans z subskrypcji oraz bezpośrednich wpłat od fanów okrągły milion dolarów. I to w sześć godzin po założeniu konta. To jednak fenomen dotyczący nie tyle por-

nografii, co znanego także w Polsce zjawiska patocelebrytów.

Jak zaś wylicza samo OnlyFans, ktoś, kto ma w internecie 10 tysięcy fanów, może liczyć, że realnie subskrypcję wykupi od 1 do 5 procent z nich – co przy najniższym możliwym abonamencie 4,99 dolara (ok. 19 zł) oznacza potencjalny przychód pomiędzy 500 a 2500 dolarów (1900-9500 zł) miesięcznie. Minus 20 procent, które serwis bierze dla siebie.

Cena abonamentu może być oczywiście ustawiona na wyższym poziomie, fanów też można mieć więcej, co będzie oznaczać znacznie większe pieniądze – jednak powyższe widełki dość dobrze wyznaczają poziom, na jaki aktorzy amatorskiego porno najczęściej mogą liczyć, publikując swoje filmy i zdjęcia na serwerach „finansowego pogromcy Pornhuba”. Oczywiście, tylko dopóki Visa i Mastercard także tu nie zablokują możliwości płatności. 

**Wiktor Świetlik**

Balcerowicz jak towarzysz Mauser

Kiedyś zajmował się finansami, dziś badaniem dna, ale nie wiem czy taka interdyscyplinarność zasługuje na pochwałę. Niegdyś znany polityk i ekonomista Leszek Balcerowicz dziś poświęca się układaniu list swoich politycznych wrogów. Były wicepremier nie wyjaśnia tylko, czy wyroki

Fot. PR24

zamierza wykonywać sam, czy też delegować to zadanie. „Dziś głos ma towarzysz Mauser” – pisał komunistyczny poeta Majakowski na cześć najczęściej używanej do egzekucji broni. To prawda, że historia kołem się toczy.

Weźmy takie listy proskrypcyjne, czyli układanki nazwisk wrogów do likwidacji po przejęciu władzy. Najbardziej znane funkcjonowały w starożytnym Rzymie. Początkowo osoby zaszczycone obecnością na listach zabijano, niekiedy wraz z rodzinami, ponieważ jednak lud dość ciężko to znosił, niekiedy mordowanie zastępowano grabieniem majątków i wyjmowaniem spod prawa.

Listy proskrypcyjne „łotrów, z którymi trzeba zrobić porządek” to stały element historii, niezbyt chlubny chyba zresztą. Listę osób „do odstrzału” mieli stworzyć także niektórzy piłsudczycy po zabójstwie prezydenta Narutowicza, szczęśliwie ich koledzy ich powstrzymali i drugiej RP nie ufundowano na masakrze.

Za to w krajach totalitarnych to już był żelazny repertuar. Hitlerowska noc długich noży, mordowa-

Felieton

nie polskiej inteligencji przez Niemców, długo można by wymieniać. Z kolei w ZSRR listy obejmowały setki tysięcy ludzi, często także całe rodziny, co było powrotem do zwyczajów starożytnych, acz jak przystało na społeczeństwo masowe – w zmultiplikowanej formie.

Teraz do tworzenia proskrypcji, nazwisk „łotrów”, z którymi należy zrobić porządek, na łamach mediów społecznościowych i drukowanych namawia w tygodniku „Newsweek” nie kto inny, a wspomniany na początku były wicepremier i profesor ekonomii.

*Ktoś powie: hej bez przesady, Balcerowicz nie namawia by kogoś zabijać. **MOŻE PRZEGINA**, ale nie porównujemy tego z zasztyletowaniem Cycerona albo egzekucjami stalinowskimi!*

Toż to czysta demagogia! Owszem. To co zrobiłem wyżej było demagogią i porównaniem zdecydo-

Felieton

wanie na wyrost. Czyli właśnie tym, co robi pan profesor. Jego teza brzmi: stwórzmy listy łajdaków, których będziemy rozliczać, także po to, by inni się bali. Przy okazji Balcerowicz lekką ręką sadzi porównania właśnie do III Rzeszy, ZSRR, Korei Północnej i tak dalej.

Owszem, sądy i prokuratura powinny śledzić nieprawidłowości, a prawo powinno obowiązywać wobec każdego tak samo, bez względu, czy jest to robotnik, prezydent, czy profesor ekonomii. Ale sama zasada tworzenia list pokazuje, że Balcerowicz chciałby z ich pomocą nie tylko rozliczać według politycznego klucza, ale też zastraszać. „Wielu wyznawców PiS mieszka wśród nas, są naszymi sąsiadami, dlatego mamy wiele do zrobienia” – przekonuje pan profesor w rozmowie z „Newsweekiem”.

Cóż jest takiego do zrobienia? Kawka i sąsiedzka pogawędka o polityce, wymiana poglądów, szukanie argumentów, znalezienie wspólnych wartości? Leszek Balcerowicz ma na to trochę inny pomysł:

Felieton

„PiS ma ciągle większość w Sejmie, ale nie ma w społeczeństwie, a jej siłą powinien być m.in. ostracyzm”. Szkoda, że profesor nie pogłębił tematu. Jak ma ten ostracyzm wyglądać? Jak mają się wzajemnie traktować sąsiedzi o różnych poglądach?

Pomimo braku tych szczegółów, trzeba przyznać, że tak otwarcie tego typu rozwiązania niewiele osób po 1989 roku proponowało, podobnie jak niewiele mediów do tej pory je promowało. Przynajmniej w Polsce.

Leszek Balcerowicz nie jest ani Berią, ani Himmlerem, ani żadnym Mauserem.

JEST FRUSTRATEM *żyjącym nienawiścią do ludzi robiących w polityce rzeczy, których on nie akceptuje, w dodatku bardzo krytycznych wobec niego.*

Projektującym w wyobraźni plany zemsty i rozkoszującym się nimi.

Felieton

Zastanawiają mnie jednak media promujące te przemyślenia, a także politycy „lajkujący” hejterskie teksty byłego wicepremiera. Co zrobicie, jak mu się pogorszy i zacznie przekraczać granice prawa – bo granice jakiegokolwiek, resztkowej choćby etyki czy odpowiedzialności obywatelskiej, dawno już przekroczył? Może zresztą o to chodzi. W końcu, jak pisał Roland Topor, „świrowanie to wynik zbiorowego wysiłku”. 

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Wiktor Świetlik

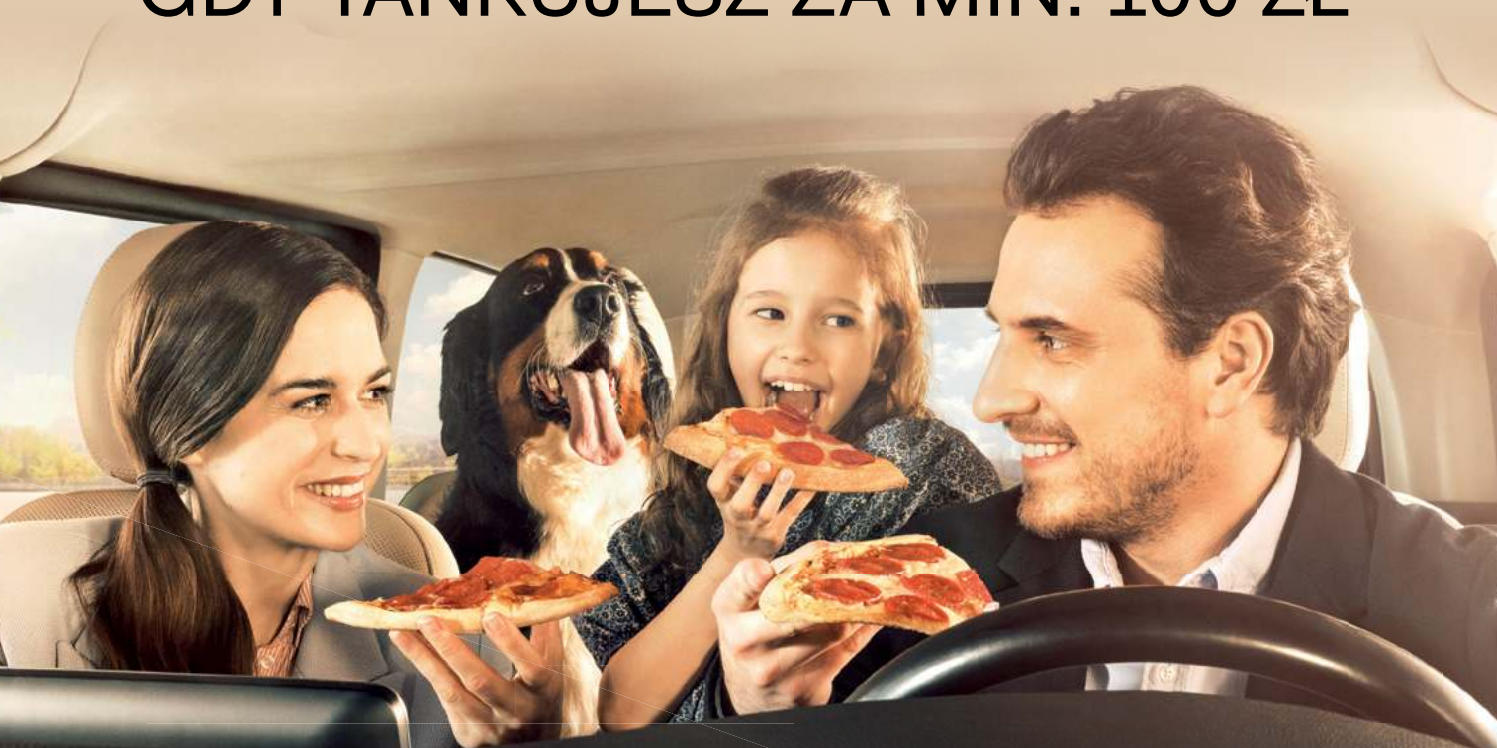
– dziennikarz, pracował w „Fakcie”, „Polska The Times”, był dyrektorem Programu Trzeciego PR.

PIZZA

ZA 10 zł



GDY TANKUJESZ ZA MIN. 100 ZŁ*



* Promocja trwa 1-31 maja 2021 r. i dotyczy uczestników Programu VITAY, aplikacji ORLEN VITAY. Uprawnieni do udziału w promocji są Uczestnicy dokonujący na Stacjach Paliw płatności: gotówką, bankowymi kartami płatniczymi, za pośrednictwem usługi ORLEN PAY, kartą przedpłaconą Tank Bank, kartą flotową PKN ORLEN: FLOTA, MIKROFLOTA, OPEN DRIVE (z wyłączeniem BIZNESTANK), e-kartą flotową. Oferta dotyczy tylko wybranych stacji. Regulamin i lista stacji, na których można zrealizować Kupon Promocyjny dostępne są na stacjach oraz na www.stopcafe.pl.

© 2021 Orlen S.A. 4699b069b2

ROZSTANIA NAJBOGATSZYCH LUDZI ŚWIATA

Fot. Junge, Heiko Junge, Heiko / TT newsagency / Forum

Bill Gates z żoną Melindą jeszcze się uśmiechają, ale już ogłosili, że się rozstaną. Czekają ich trudny podział gigantycznego majątku.

<< SPIS TREŚCI

NASTĘPNY ARTYKUŁ >

*Jan Kulczyk po rozwodzie wypadł z pierwszej dziesiątki najbogatszych Polaków. Była żona Mela Gibsona dostała po rozstaniu prawa do jego filmów. Jeff Bezos stracił ćwierć swojej fortuny. A **JAK BĘDZIE W PRZYPADKU BILLA I MELINDY GATESÓW?** W rozwodach najbogatszych nie ma sentymentów.*

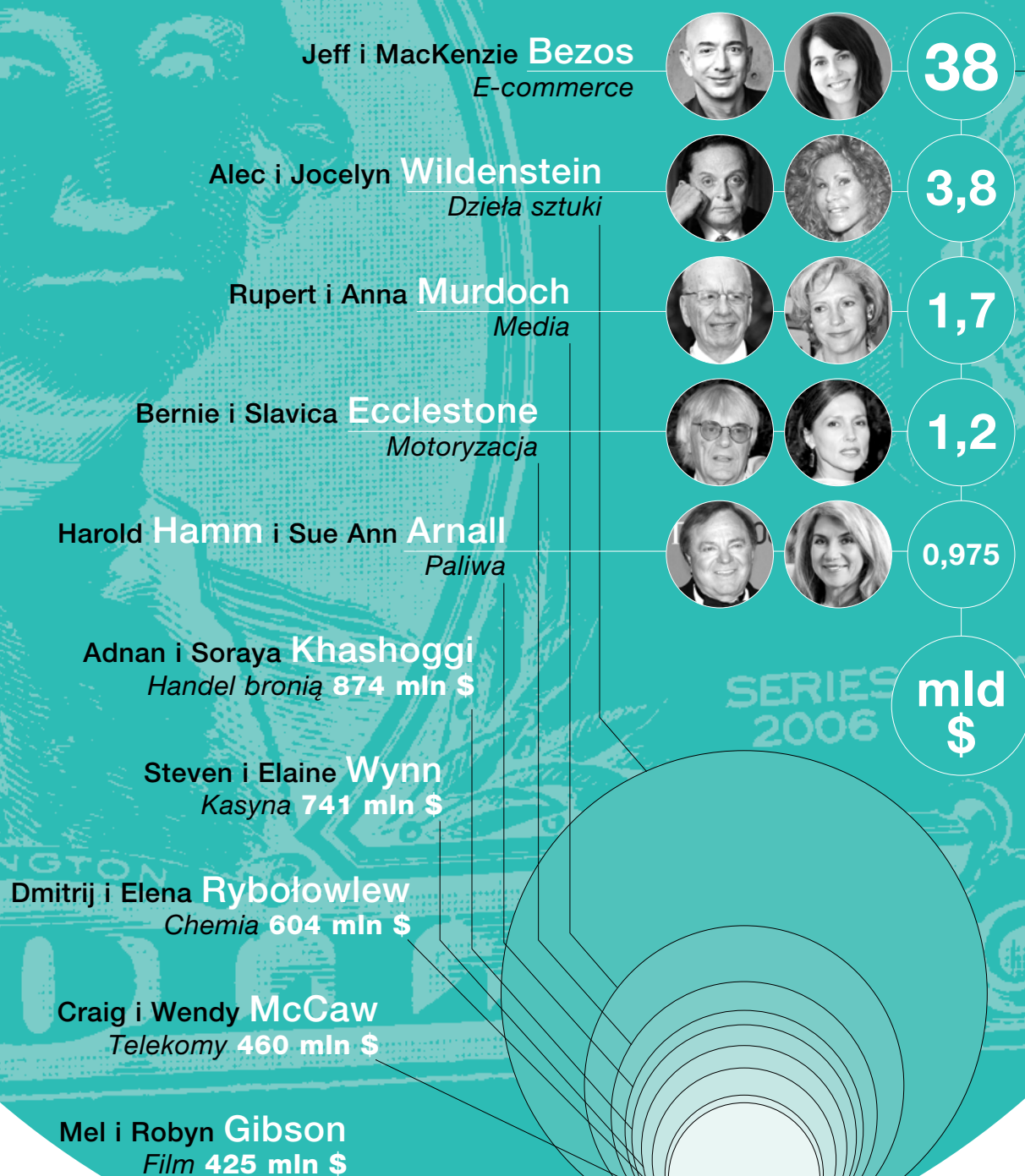


Tekst: **Szymon Krawiec**

Po 27 latach małżeństwa Bill i Melinda Gatesowie ogłosili, że chcą się rozstać. Twórca Microsoftu jest dzisiaj czwartym najbogatszym człowiekiem na świecie. Zgromadził fortunę wycenianą na 145 mld dolarów. Jeden Gates ma majątek wart prawie 4 razy tyle, co cała setka najbogatszych Polaków.

Media już huczą od plotek, jak Gatesowie będą się tymi miliardami dzielić. Rozpadające się małżeństwo

10 NAJDROŻSZYCH ROZWODÓW ŚWIATA ILE PO ROZWODZIE DOSTAŁA ŻONA



miało zwrócić się do sądu o podział majątku według spisanej wcześniej umowy separacyjnej. Gatesowie mieszkają w Kalifornii, tamtejsze prawo respektuje wspólnotę majątkową. Wtedy mąż i żona mogliby dostać po równo. Ale siedziba Microsoftu, którego udziały są najważniejszym składnikiem fortuny Gatesów, mieści się w Redmond w stanie Waszyngton. Tam strony mogą uzgadniać podział majątku po rozwodzie. Niekoniecznie musi być po równo, byleby było sprawiedliwie.

Podobną prawną gehennę przeżywał nie tak dawno temu Jeff Bezos. Na początku 2019 roku twórca Amazona i najbogatszy człowiek świata ogłosił, że po 25 latach małżeństwa przyszła pora na rozwód z MacKenzie Bezos. „Po długim okresie spędzonym na poszukiwaniu miłości i tymczasowej separacji, zdecydowaliśmy się rozwieść i żyć dalej jako przyjaciele” – napisał wtedy na Twitterze. Przed rozwodem Bezos był wyceniany na 139 mld dolarów, a media spekulowały, że po sądowej batalii o podział majątku straci pierwsze miejsce na listach najbogatszych.

Chociaż byleż żonie musiał oddać jedną czwartą fortuny, to jego majątek rósł tak szybko, że dzisiaj i tak trzyma tytuł najbogatszego na planecie. Wszystko dzięki pandemii i szaleństwie internetowych zakupów, które windują kurs akcji Amazona. Wycena największego sklepu internetowego na świecie skoczyła na tyle wysoko, że Bezos postanowił niedawno sprzedać w nim trochę swoich udziałów. W miniony poniedziałek i wtorek dokonał dwóch transakcji, które przyniosły mu prawie 2 mld dolarów.

„*Donald Trump po rozwodzie z czeską narcisarką i modelką Ivaną Zelníčková jeszcze **PRZEZ WIELE LAT MUSIAŁ ODRA-BIAĆ STRATY** w majątku.*

Jan Kulczyk po rozstaniu z Grażyną Kulczyk spadł z pierwszego na trzynaste miejsce listy 100 najbogatszych tygodnika „Wprost”. Mel Gibson kilka lat temu zakończył 30-letni związek ze swoją

byłą już żoną i matką siedmiorga jego dzieci. Sąd orzekł, że Robyn Gibson nie tylko dostanie połowę jego majątku wycenianego na 850 mln dolarów, ale też prawo do połowy wpływów z filmów, które aktor wyreżyserował w trakcie trwania ich związku. A jak będzie w przypadku Gatesa?

Nerd i katoliczka z Teksasu

Rozwód miliardera może dziwić. Tym bardziej, że jeszcze dwa lata temu w głośnym dokumencie Netfliksa pt. „W głowie Billa Gatesa”, twórca Microsoftu tak mówił o swojej żonie: „Jest bardzo podobna to mnie. Jest optymistką”. W tym samym roku obydwoje składali sobie na Twitterze życzenia z okazji 25 rocznicy ślubu.

„Nie mogę doczekać się kolejnych 25 roześmianych lat razem” – pisał Bill Gates do Melindy. **WTEDY KRYZYSU NIC NIE ZAPOWIADAŁO.**

Dwa lata później, również na Twitterze, napisali: „Po głębokim namyśle i ogromie pracy nad naszym związkiem, podjęliśmy decyzję, żeby zakończyć nasze małżeństwo”.

Poznali się w latach 80. Ona pochodziła z Teksasu. Jej ojciec był inżynierem, astronautą. Matka zajmowała się domem. Katolicka rodzina. Tradycyjne, konserwatywne wartości. Melinda trafiła do katolickiej szkoły, gdzie co roku dostawała wyróżnienie dla najlepszej uczennicy w klasie. W wieku 14 lat ojciec kupił jej pierwszy komputer. Tak zrodziła się jej pasja do gier komputerowych i kodowania. Na Uniwersytecie Duke’a w Północnej Karolinie ukończyła ekonomię i informatykę. W 1987 roku trafiła do Microsoftu. Dwa lata wcześniej w firmie odbyła się premiera Windowsa 1.0. Po kolejnych dwóch latach Microsoft wypuścił w świat swój słynny biurowy pakiet MS Office.

W 1987 r. Melinda, wtedy jeszcze z panińskim nazwiskiem French, poznała osobiście Billa Gatesa. Usiedli przy jednym stoliku na spotkaniu bizneso-

wym w Nowym Jorku. W dokumencie Netfliksa mówiła, że Bill zrobił na niej dobre pierwsze wrażenie. „Był zabawny i pełen energii”. Ale na randkę Melindy od razu nie zaprosił. Musiało minąć parę miesięcy od tamtego spotkania, żeby Bill wpadł na nią na firmowym parkingu Microsoftu. Ta wierciła mu dziurę w brzuchu, że jest zbyt zorganizowany, a za mało spontaniczny. Wjechała mu na ambicję, więc parę godzin później zadzwonił do niej do domu i zaprosił na wieczór.

Bill wspominał: „Bardzo nam na sobie zależało, ale były tylko dwie możliwości: Albo się rozstaniemy, albo weźmiemy ślub”. Padło na to drugie. Para pobrała się w 1994 roku na Lanai, jednej z hawajskich wysepek. Media huczały od plotek, że Gates wynajął wszystkie helikoptery w okolicy, żeby uzieścić nieproszonych gości, którzy chcieli też dostać się na wyspę.

Melindzie dalej przeszkadzał metodyczny styl bycia męża. – Nie zdziwiłabym się, gdyby przed własnym ślubem narysował na tablicy tabelkę z tytu-

łem: „Małżeństwo: Za i przeciw” i tak badał, czy brać mnie za żonę – mówiła w wywiadach. Ale szaleństwem byłoby pisać, że to przez ten pragmatyczny i nieco oschły charakter Gatesa rozpadło się jego małżeństwo.

Była dziewczyna Gatesa

Po ślubie wiodli przecież szczęśliwie życie. Doczekali się trójki dzieci. W 2000 roku założyli małżeńską fundację z ich imionami w nazwie. Za jej pośrednictwem wydali ponad 54 mld dolarów na walkę z biedą, chorobami zakaźnymi, brakiem dostępu do wody i kanalizacji w różnych częściach świata. Kilka lat temu ogłosili, że cały swój majątek chcą oddać społeczeństwu. Gates dodał, że chciałby płacić wyższe podatki, bo ze smutkiem patrzy na rażące nierówności, dzięki którym on, jako ten bogaty szczęśliwiec, doświadcza wielkich przywilejów.

Dzisiaj pozostaje pytanie, co przyczyniło się do tego, że po 27 latach para postanowiła się rozstać. Amerykańskie bulwarówki wywlekają teraz postać

niejakiej Ann Winblad. Znanej bizneswoman z własną firmą informatyczną z San Francisco. To była dziewczyna Billa Gatesa. Spotykał się z nią również wtedy, kiedy umawiał się już z Melindą French. Pytał nawet Winblad, czy ślub z Melindą to dobry pomysł. A po ślubie co roku zabierał byłą dziewczynę na długi weekend do przytulnej nadmorskiej chatki w Północnej Karolinie.

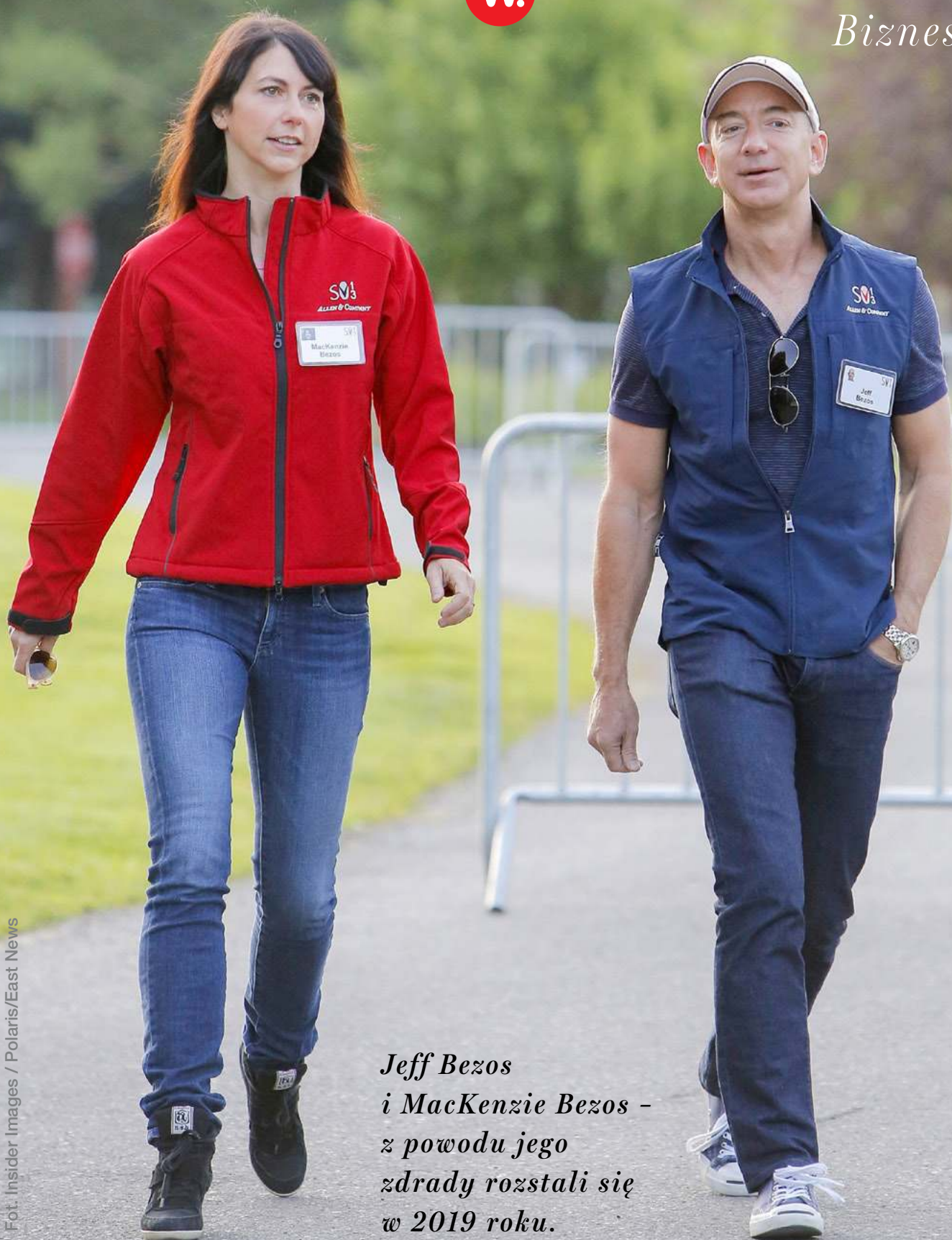
Gates z tą znajomością się nie krył, tłumacząc w mediach, że to tylko stara dobra koleżanka, z którą może zarówno grać w gry komputerowe, jak i długie noce rozmawiać o biotechnologii. Melinda też nie miała nic przeciwko. Trudno dzisiaj mówić o tym, że Bill rzucił Melindę dla Ann Winblad. Kobieta jest po siedemdziesiątce i jest starsza od Gatesa o 5 lat. Poza tym od wielu lat jest mężatką. Wyszła za Aleksa Kline’a, prywatnego detektywa z San Francisco, brata nagrodzonego Oscarem aktora Kevina Kline’a. W przypadku Gatesa i Winblad romansu trudno się doszukiwać, skoro ich współmałżonkowie o wszystkim wiedzieli i nie mieli

z tym problemu. Co innego było w przypadku Jeffa Bezosa.

Chcę cię wachać, chcę cię wdychać

Kiedy w 2019 r. ogłaszał światu rozstanie ze swoją żoną, nie wiedział, że od czterech miesięcy jest na celowniku amerykańskiej bulwarówki „National Enquirer”. Dziennikarze śledzili biznesmena przez pięć różnych stanów. Przebyli za nim 40 tys. mil. Kilka godzin po oświadczeniu miliardera, tabloid wydał własne oświadczenie: „Jeff Bezos ma kochankę, którą zabiera na egzotyczne wakacje swoim prywatnym samolotem”. Kochanką okazała się amerykańska gwiazda telewizji Lauren Sanchez. Prowadziła programy śniadaniowe i popularne taneczne show: „So You Think You Can Dance”. Magazyn „People” zaliczył ją do grona 50 najpiękniejszych kobiet na świecie.

Dziennikarze „Enquirera” zacytowali SMS-y, które Bezos miał rzekomo wysyłać kochance do poduszki: „Chcę cię wachać, chcę cię wdychać”,



*Jeff Bezos
i MacKenzie Bezos –
z powodu jego
zdrady rozstali się
w 2019 roku.*

Fot. Insider Images / Polaris/East News

„Kocham cię, rozbrykana dziewczyno. Pokażę ci to już niedługo moim ciałem, moimi ustami i oczami”. „Tęsknie za tobą. Chciałbym cię teraz pocałować, delikatnie i powoli położyć do łóżka”. „Obudzić cię o poranku i może wtedy już nie być taki delikatny”. Para gorącego romansu nie skomentowała. Do sprawy odniósł się prawnik Bezosa, który stwierdził, że jego klient i tak od dawna był w separacji ze swoją żoną. Dziennikarze twierdzą jednak, że romans trwa dłużej i to on doprowadził właśnie do separacji. Lauren Sanchez chce wziąć rozwód z Patrickiem Whitesellem, agentem gwiazd Hollywood, z którym ma dwoje dzieci. Bezos miał ze swoją żoną czwórkę: trzech synów i adoptowaną córkę.

Szczeka i Pan Wypłata

„Każdy miliarder musi traktować małżeństwo jak fuzję z drugą firmą. I to fuzję z potencjalnym wrogiem” - mawiał o rozwodach biznesmenów nowojorski prawnik Raoul Felder. Nawiązywał w ten sposób do żon bogatych przedsiębiorców, które po wyjściu

na jaw faktu, że mąż je zdradzał, chcą go puścić ze złości w skarpetkach. Tak było w przypadku rosyjskiego multimiliardera Romana Abramowicza. Kiedy jego była żona, Irina Abramowicz, dowiedziała się, że mąż zdradza ją z 23-letnią modelką Darią Żukową wynajęła dwóch najlepszych londyńskich prawników. Raymond Tooth znany brytyjskiej palestrze jako „Szczęka” i Nicholas Mostyn z ksywką „Pan Wypłata” mieli wycisnąć Abramowicza jak cytrynę. Irina najpierw żądała połowy majątku, ale ostatecznie zadowolili ją ugodą opiewającą na 300 mln dolarów, w skład której wchodziły domy w Wielkiej Brytanii i Moskwie, prywatny jacht i samolot biznesmena.

„Rozwód to mieszanka wybuchowa zranionych uczuć i pieniędzy. Z reguły namiętności biorą górę nad zdrowym rozsądkiem” - uważa Felder. Pokojowych rozstań jego zdaniem nie ma. Tym bardziej, kiedy na stole leżą gigantyczne pieniądze. Feldera nieprzypadkowo nazywa się w Stanach „Księciem rozwodów”. Ma na swoim koncie rozstania aktorki

Elisabeth Taylor, reżysera Martina Scorsese, pisarza Toma Clancy’ego czy byłego burmistrza Nowego Jorku Rudy’ego Giulianiego.

Wyjątki się jednak zdarzają. Dla przykładu Tim Blixseth, amerykański potentat branży nieruchomości, podzielił się ze swoją żoną Edną dwoma miliardami dolarów majątku w jedno popołudnie. Możliwości szybkiego rozwodu daje dzisiaj Internet. Laura Wasser, która prowadziła sprawy rozwodowe Angeliny Jolie, Johnny’ego Deppa czy Britney Spears uruchomiła w zeszłym roku stronę internetową, gdzie rozwód można wziąć w kilka minut.

BIZNES MA RACJĘ BYTU, bo jeszcze parę lat temu 46 proc. amerykańskich małżeństw kończyło się rozwodem (W Polsce w dużych miastach rozpada się 40 proc. małżeństw).

Ostatnio odsetek ten zmalał, głównie przez coraz droższe koszty rozstania. Żeby się w Stanach roz-

wieźć, na same opłaty sądowe trzeba wydać średnio ponad 14 tys. dolarów. Do tego dochodzi jeszcze wynagrodzenie prawnika.

Na przykład Wasser bierze na dzień dobry 25 tys. dolarów honorarium i dodatkowo 850 dolarów za każdą godzinę pracy. Postanowiła więc wyjść naprzeciw tym, których na rozwód po prostu nie stać. Wysłanie papierów rozwodowych przez jej stronę kosztuje jedyne 750 dolarów od współmałżonka. Więcej wydatków nie ma jeżeli oczywiście rozpad pożycia małżeńskiego nie jest przez nikogo kwestionowany i para żegna się z klasą

Rozwód po polsku

O rozwodzie z klasą mówiło się w 2006 roku, kiedy rozstawali się Grażyna i Jan Kulczyk. Wtedy wartość fortuny do podziału była szacowana na 4,1 mld zł. W skład majątku wchodziły udziały w Autostradzie Wielkopolskiej, Kompanii Piwowarskiej, firmie ubezpieczeniowej Warta i kilku międzynarodowych spółkach.



Fot. Zenon Żybutowicz/East News

*Jan Kulczyk z żoną Grażyną
- po rozwodzie ona stała się
najbogatszą Polką. On spadł
z pierwszego miejsca na liście
najbogatszych.*

<< SPIS TREŚCI

NASTĘPNY ARTYKUŁ >

Po rozwodzie Kulczyk zachował udziały w najważniejszych biznesach, a była już żona przejęła wiele atrakcyjnych nieruchomości w tym gigantyczne centrum handlu i sztuki Stary Browar w Poznaniu. Po rozwodzie Grażyna Kulczyk została najbogatszą Polką, a Jan Kulczyk stracił tytuł najbogatszego Polaka, wypadając nawet z pierwszej dziesiątki listy 100 najbogatszych „Wprost”. Gdy byli już osobno, nie obyło się bez złośliwości: „Mój mąż długo liczył się z moim zdaniem, ale uznał, że dość moich mądrości. Że lepiej mieć kobietę bardziej uległą, która powie mu, że jest szczupły, nawet gdy tyje, że ma gęszcz włosów, gdy łysieje” – komentowała Grażyna Kulczyk po rozstaniu.

Kiedy o rozwód pytano Zygmunta Solorza odpowiedział dziennikarzom, że sprawę zostawił adwokatom, ale denerwuje go to, że stał się bohaterem tabloidów, które na bieżąco relacjonowały jego rozstanie z byłą żoną Małgorzatą Żak. „Nie ukrywam, że ma to na mnie wpływ, ale bardziej psychiczny. Chciałbym już normalnie funkcjonować i mieć to za

sobą, a nie myśleć, co było kiedyś” – mówił twórca Polsatu. To było jedno z najbardziej spektakularnych rozstań w Polsce. Nie dość, że do podziału pozostawał majątek wart 10 mld zł, to cały proces trwał ponad 2 lata. Solorzowi udało się jednak zachować w tajemnicy kwestie podziału majątku. Nie było prania brudów, emocjonalnych wywiadów i fotografii z ukrycia. Ale nie zawsze tak się da.

Kiedy w 2005 roku rozwodził się Janusz Palikot, jego była żona Maria Rowińska, oskarżyła go, że tuż przed rozstaniem wyprowadził część majątku wycenianego na 300 mln zł do rajów podatkowych, m.in. na Karaiby. Żonie miał dać 30 mln zł w gotówce, nieruchomościach i dziełach sztuki. Rowińska latami walczyła, żeby Palikot zapłacił jej więcej. Nie obyło się bez prania brudów. „Pan Palikot sporządził szczegółowy regulamin zarządzania naszym wspólnym majątkiem Jabłonna. Zgodnie z nim mogę mieszkać w domu, ale muszę przycinać bukszpan, leczyć kasztany i opiekować się jego winami. Wyliczył przy tym roczniki, z których

nie wolno mi pić” – żaliła się była żona Janusza Palikota.

Detektyw paparazzo

Dlaczego najbogatsi się rozwodzą? Ciekawe badanie przeprowadził amerykański SunTrust Bank. Na przepytanych 2 tys. małżonków 35 proc. przyznało, że ze swoją drugą połówką głównie spiera się o pieniądze. Z badań amerykańskiego banku centralnego wynika natomiast, że im większa dysproporcja w zarobkach między żoną a mężem, tym większe ryzyko, że para znajdzie się w separacji w ciągu pierwszych pięciu lat małżeństwa. Analitycy z globalnej firmy Prince&Associates przebadali z kolei 433 amerykańskich milionerów. Wyszło im, że przyczyną ich rozwodów był głównie romans. O dziwo, do zdrady przyznało się więcej pań (61 proc.) niż panów (43 proc.). W Polsce, według badań Centrum Profilaktyki Społecznej, do romansu przyznaje się 39 proc. Polaków. Jeszcze w 2011 r. pozamałżeńskie kontakty seksualne utrzymywał zaledwie co piąty z nas.

Najbogatsi do rozwodu potrzebują całej armii specjalistów. Taki rozwodowy dream team składa się z ekspertów wyceniających wartość poszczególnych spółek, rzeczoznawców od szacowania wartości dzieł sztuki, biżuterii czy nieruchomości, księgowych od rachunków i stanów kont. Obędzie się bez prywatnych detektywów, bo, jak mówi Laura Wasser, taką rolę przejęły już bulwarowe media, które ani na krok nie opuszczają gwiazd mających się właśnie rozstać. „Dzięki paparazzi wiemy gdzie są, z kim się całują, u kogo śpią i co piją. To oni dostarczają dowodów dla sądu” – mówi.

Ubezpiecz się od zdrady

Mimo tego braku prywatności, to gwiazdom i bogatym biznesmenom rozwodzi się łatwiej. Stać ich na opłacenie całego zespołu ekspertów, którzy krok po kroku przeprowadzą ich przez proces z gwarancją, że na rozwodzie stracą najmniej. Mali przedsiębiorcy nie mają na to zwyczajnie ani pieniędzy, ani czasu. Niektóre badania pokazują wręcz, że właści-

ciele niewielkich biznesów częściej rozwodzą się w czasach kryzysu. Wynika to, z tego, że tak bardzo poświęcają się wtedy pracy, że nie mają czasu na życie rodzinne, które podupada, prowadząc do rozwodu.

Same rozwody wśród ludzi biznesu dopracowały się już setek opracowań i analiz. Na świecie powstały wyspecjalizowane firmy, które przenoszą ludzi do nowego etapu w życiu równie sprawnie, co firmy od wyprowadzek przenoszą ludzi do nowego domu. Amerykanie mają nawet do dyspozycji kilka internetowych kalkulatorów, które pozwalają oszacować ryzyko rozpadu małżeństwa. Jeśli jest wysokie, to w USA od rozwodu można się zawsze ubezpieczyć. Nawet za kilkanaście dolarów miesięcznie. Ale o wypłacie odszkodowania można zapomnieć, jeśli rozwód nastąpi w ciągu pierwszych czterech lat małżeństwa. W ten sposób firmy chcą się zabezpieczyć przed wyłudzacami, którzy ubezpieczają się już wtedy, kiedy małżeństwo wisi na włosku.

Ale kto może przewidzieć, ile mu jeszcze zostało do rozwodu? Tym bardziej w przypadku gwiazd. Małżeństwo Britney Spears z Jasonem Alexandrem trwało na przykład zaledwie 55 godzin. I do dziś pozostaje najkrótszym małżeństwem XXI wieku. 



RANKING

200

wprost

NAJWIĘKSZYCH
POLSKICH
FIRM



PARTNERZY
GŁÓWNI



Bank Pekao



PARTNER



200 NAJWIĘKSZYCH POLSKICH FIRM

*Pandemia mocno uderzyła w polski biznes. Nasze **FIRMY ZBIEDNIAŁY, CHOCIAŻ DO GRO- NA TYCH NAJWIĘKSZYCH WSKOCZYŁO AŻ 39 NOWYCH GRACZY.** Oto najnowsza edycja rankingu 200 największych polskich firm według „Wprost”.*



Tekst: **Szymon Krawiec**

Tak źle nie było od dawna. Patrząc na wyniki finansowe polskich firm z zeszłego roku, to cofnęliśmy się o kilka lat. W 2020 r. cała dwusetka wypracowała ponad 768 mld zł przychodów. To o 77 mld zł mniej niż rok wcześniej. I o kilka miliardów mniej niż nawet w 2018 roku.

Firmy sprzedawały mniej, bo nie było gdzie sprzedawać. Sprzedawały mniej, bo przez rządowe obostrzenia jednym podpisem ministra zostały odcięte od klientów. Ale rynek nie zna próżni. Na ich miejsce wskoczyli nowi przedsiębiorcy, którzy kryzys zamienili w szansę.

Wielcy nieobecni

Kogo w rankingu zabrakło? Przede wszystkich dużych polskich firm z branży turystycznej. Nie ma Itaki, nie ma Rainbow Tours, biur podróży, które co roku wysyłały miliony Polaków na wczasy. W zeszłym roku wysyłać nie było kogo. Piotr Henicz, wiceprezes Polskiej Izby Turystyki, a jednocześnie współwłaściciel Itaki, mówił, że zeszłoroczne wakacje będą najdziwniejsze w historii. A jeżeli biura podróży zanotują chociaż 20 proc. przychodów takich, jakie miały przed pandemią, to i tak będzie to bardzo duży sukces.

W dwusetce zabrakło też zakładów mięsnych Henryka Kani. Firma upadła z hukiem w połowie



zeszłego roku. Właściciel uciekł za granicę i tuż przed ubiegłorocznym sylwestrem został zatrzymany w Buenos Aires. Prokuratura już w marcu 2019 roku wydała list gończy za Henrykiem K. Grożą mu zarzuty udziału w zorganizowanej grupie przestępczej oraz dokonania oszustw i przestępstw skarbowych.

W rankingu nie ma znanych polskich firm odzieżowych, które po zamknięciu centrów handlowych w pandemii, kiepsko radziły sobie ze sprzedażą ubrań. Zabrakło OTCF szyjącej sportową odzież pod marką 4F oraz łódzkiej spółki Redan od marek Troll i Top Secret.

Nowy narybek

Pustkę po wielkich nieobecnych szybko wypełnili debiutanci. To polskie firmy, które świetnie odnalazły się w trudnych pandemicznych czasach.

Na liście zadebiutował InPost, którego sieć paczkomatów opłotła całą Polskę. Ma ich w kraju już ponad 11 tys., a do końca roku chce instalować



Daniel Dmitriew / Fb

Dynamicznie rozwinęła się sieć paczkomatów InPostu.

<< SPIS TREŚCI

NASTĘPNY ARTYKUŁ >

co tydzień 100 nowych automatów. Na pandemii rekordowo obłowił się też krakowski Mercator Medical. Kurs akcji producenta rękawic medycznych i innych środków ochrony tylko w ciągu roku urósł na warszawskiej giełdzie o ponad 400 proc. Na liście po raz pierwszy pojawił się też CD Projekt, który rok do roku zwiększył przychody ponad czterokrotnie. W 2019 r. sprzedał gier za nieco ponad pół miliarda złotych, a w 2020 za ponad 2,1 mld zł.

„*Słabe recenzje długo wyczekiwanego hitu, jakim miał być Cyberpunk 2077,* **NIE PRZEŁOŻYŁY SIĘ NA GORSZE WYNIKI FINANSOWE.**

Zysk netto spółki przekroczył w ubiegłym roku okrągły miliard złotych.

Na liście pojawiły się też dwie firmy kontrolowane przez Michała Sołowowa, czwartego najbogatszego Polaka. To znany producent wyposażenia łazienek

ZERO
BIURO PROJEKTOWE

Projekt i Nadzór tel. 503157768
tel. 509949656

TABLICA INFORMACYJNA
BUDOWA BUDYNKU USŁUGOWEGO

POZIWIENIE NR 1121/3710/08.2018-11-28
ZGŁOSZENIE NR 1 -
NADZOR BUDOWLANY (P.L.N.B. w BIELSKU P
503157768

INWESTOR FIRMA ELWAS ELZBIETA
SZCZEPANSKA

WYKONAWCA ZAKŁAD OGRODNIOWY
SZYMCHUŁ 506274030

KIER.BUDOWY inż. WOLNIECH ZERO
503157768

KIER.ROBOT arch. EWA LEPICKA-SI
INSPIRACJA INW.
PROJEKTANT arch. DARIUSZ BOGDAN

POG.RATUNKOWE 999 STRAŻ POŻ. 9
POLICJA 997 INSP.PRACY 85



*Sukces odnie-
śli producen-
ci maseczek
i środków
ochronnych.*



czyli Cersanit i producent podłóg Barlinek. Poza tym wśród debiutantów m.in. Citronex, importer bananów ze Zgorzelca. Katowicka firma Agata Meble, której sofy reklamuje Małgorzata Socha. Colian od wafelków Grzeški i ciastek Jeżyki. USP Zdrowie od popularnych leków bez recepty: Verdin, Iskial czy Artesan.

W sumie na tegorocznej liście zadebiutowało aż 39 nowych przedsiębiorstw.

Awanse i spadki

Odpowiadając na pytanie, które branże najlepiej radziły sobie w czasach pandemii, można wytypować kilku pewniaków. Sprzedaż zwiększył na pewno sektor spożywczy. Do dziś przed oczami mamy obrazki ogołoconych sklepowych półek po tym, jak Polacy w pierwszych tygodniach pandemii ruszyli robić zapasy na niepewne czasy. Firmom nie przeszkodziły ograniczenia w handlu, zamknięte granice i nowe wymogi sanitarne. Wadowicki Maspex od popularnych marek Lubella, Tymbark, Kotlin czy Krakus



200

Największy polski producent gier zanotował czterokrotny wzrost przychodów.





awansował w tym roku o 6 pozycji. W porównaniu z 2019 rokiem powiększył też przychody o kolejne 200 mln zł, sprzedając w zeszłym roku żywność za ponad 5,2 mld zł.

Można powiedzieć, że polski biznes to kraina mlekiem i miodem płynąca. Fenomenem jest liczba mleczarni, które pojawiają się w gronie 200 największych polskich firm. Jest ich aż osiem. Najwyżej uplasowała się Mlekovita, która w zeszłym roku sprzedała produktów za ponad 5,6 mld zł. Praktycznie każda spółdzielnia mleczarska powiększyła w zeszłym roku sprzedaż.

Mocno w 2020 r. trzymała się też branża IT. Napędzała ją wymuszona przez lockdown szybka konieczność transformacji cyfrowej w wielu firmach. Mimo pozamykanych biur i pracowników w trybie home office, zarówno rzeszowskie Asseco, jak i krakowski Comarch powiększyły swoje przychody.

Dobrze radzili sobie producenci chemii budowlanej i sprzedawcy materiałów budowlanych. W pande-



*Początek lockdownu
wywołał panikę i nerwowe
gromadzenie zapasów.
Zyskały na tym markety.*



mii Polacy wzięli się za długo odkładane remonty, co napędziło dodatkowych klientów.

Słabo wypadły za to branże, które już od dawna borykają się z kłopotami. Spadły przychody Poczty Polskiej, która nawet w czasie pandemii, kiedy to nakręciła się koniunktura dla logistyki i kurierów, nie potrafiła zawalczyć o nowych klientów. Kiepsko radziły sobie firmy związane z górnictwem. Jastrzębska Spółka Węglowa, Lubelski Węgiel Bogdanka czy cała Polska Grupa Górnicza miały gorsze wyniki. Malały też przychody największych polskich banków. PKO BP, Pekao SA, Alior Bank, Getin Noble Bank. Wszystkie zanotowały gorszą sprzedaż w pandemii w porównaniu z 2019 r. Gorzej szło producentom ubrań i butów. Gdański LPP od marek Reserved czy House przez pandemię pomniejszył swoje przychody o ponad 1,3 mld zł. Podobnie z CCC od marek butów Gino Rossi czy Lasocki. Tam przychody zmalały o pół miliarda.

Do wejścia na listę pukają za to całkowicie nowe branże. Umacnia się sektor odnawialnych źródeł

energii. W tym roku mamy pierwszego debiutanta z tej działki. Wyceniana na warszawskiej giełdzie na ponad 2,3 mld zł firma Columbus Energy sprzedaje pompy ciepła, magazyny energii i zajmuje się instalacją paneli fotowoltaicznych. W ciągu roku zwiększyła swoje przychody trzykrotnie z 204 mln za 2019 r. do 657 mln zł za ubiegły rok. Dużą rolę będą odgrywali producenci gier, którzy idą ścieżką sukcesu wydeptaną przez CD Projekt.

*Będzie też więcej firm transportowych, które mają do obsłużenia **CORAZ WIĘCEJ CENTRÓW LOGISTYCZNYCH** powstających przy nowych polskich autostradach i drogach szybkiego ruchu.*

A co będzie dalej z rankingiem 200 największych firm?

To dopiero pierwsza i najważniejsza część cyklu rankingów, które podsumowują ubiegły rok w biz-

© Wszelkie prawa zastrzeżone



nesie. Po dwusetce przyjdzie czas na listę polskich Ambasadorów. Największych eksporterów, którzy rozpychają się łokciami z naszymi produktami na zagranicznych rynkach. W kolejnym tygodniu wybierzemy polskie Gepardy. Firmy, które są najlepsze w pomnażaniu złotych i najszybciej zwiększają zyski. 



Miejsce	Nazwa spółki	Miejsce w 2020 r.	Branża	Awans/ Spadek
1	PKN Orlen	1	Paliwa i energia	bez zmian
2	PGE Polska Grupa Energetyczna	3	Energetyka	+1
3	Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo	2	Paliwa i energia	-1
4	Cinkciarz.pl	8	Usługi finansowe	+4
5	KGHM Polska Miedź	6	Paliwa i energia	+1
6	PZU	5	Ubezpieczenia	-1
7	Grupa Lotos	4	Paliwa i energia	-3
8	Tauron Polska Energia	7	Energetyka	-1
9	Enea	9	Energetyka	bez zmian
10	PKO BP	10	Banki	bez zmian
11	Energa	13	Energetyka	+2
12	Asseco Poland	16	Informatyka	+4
13	Cyfrowy Polsat	14	Media	+1
14	Grupa Azoty	15	Chemia	+1
15	AB	23	Handel (AGD/RTV)	+8
16	Dino Polska	29	Handel (sieć sklepów)	+13
17	Neuca	28	Dystrybucja leków	+11
18	Inter Cars	24	Handel (części samochodowe)	+6
19	Bank Pekao	27	Banki	+8
20	Totalizator Sportowy	18	Gry i zakłady	-2

Miejsce	Miejsce		Awans/ Spadek
Nazwa spółki	w 2020 r.	Branża	
21	PGL Lasy Państwowe	17 Leśnictwo	-4
22	LPP	22 Produkcja odzieży	bez zmian
23	Grupa Terg	34 Handel (sieć sklepów)	+11
24	Euro Net	30 Handel (sieć sklepów)	+6
25	Grupa Polskie Składy Budowlane	58 Handel (materiały budowlane)	+33
26	Polska Grupa Górnicza	19 Górnictwo	-7
27	Jastrzębska Spółka Węglowa	25 Górnictwo	-2
28	Boryszew	35 Chemia	+7
29	Cedrob	50 Produkcja drobiu i trzody chlewnej	+21
30	Farmacol	36 Dystrybucja leków	+6
31	Mlekovita	39 Artykuły spożywcze (nabiał)	+8
32	Poczta Polska	33 Usługi pocztowe	+1
33	CCC	37 Handel (obuwie)	+4
34	Maspex	40 Artykuły spożywcze (soki, przetwory, makarony)	+6
35	Synthos	26 Chemia	-9
36	Polska Grupa Farmaceutyczna	38 Dystrybucja leków	+2
37	Unimot	42 Handel (paliwa)	+5
38	Anwim	46 Handel (paliwa)	+8
39	Mlekpól	43 Artykuły spożywcze (nabiał)	+4
40	Polmlek	44 Artykuły spożywcze (nabiał)	+4
41	PKP Cargo	41 Transport	bez zmian



Miejsce	Nazwa spółki	Miejsce w 2020 r.	Branża	Awans/ Spadek
42	Grupa PKP	20	Transport	-22
43	Grupa Kęty	57	Przemysł metalowy	+14
44	Alior Bank	45	Banki	+1
45	Stalprodukt	47	Produkcja wyrobów ze stali	+2
46	STS	53	Gry i zakłady	+7
47	PLL LOT	32	Transport	-15
48	Polpharma	54	Produkcja leków	+6
49	Zakłady Azotowe Puławy	48	Chemia	-1
50	Amica	55	Przemysł elektromaszynowy	+5
51	TVP	60	Media	+9
52	TZMO	56	Produkcja leków	+4
53	Ciech	49	Chemia	-4
54	Wipasz	64	Handel (produkty dla rolnictwa)	+10
55	InPost	DEBIUT	Paczkomaty	DEBIUT
56	Węgllokoks	61	Handel (węgiel)	+5
57	Polomarket	63	Handel (sieć sklepów)	+6
58	X-kom	101	Handel (sprzęt IT)	+43
59	Grupa Azoty Zakłady Chemiczne Police	66	Chemia	+7
60	Remontowa Holding	77	Przemysł stoczniowy	+17
61	Impel	69	Usługi (ochrona, sprząatanie)	+8
62	Zespół Elektrowni Pątnów-Adamów-Konin	59	Energetyka	-3

Miejsce	Nazwa spółki	Miejsce w 2020 r.	Branża	Awans/ Spadek
63	Cersanit	DEBIUT	Ceramika sanitarna, wyposażenie łazienki	DEBIUT
64	CD Projekt SA	DEBIUT	Gry komputerowe	DEBIUT
65	Pruszyński	73	Produkcja pokryć dachowych	+8
66	Action	91	Handel (sprzęt IT)	+25
67	PPHU Specjał	12	Handel (FMCG)	-55
68	Eko-Okna	85	Stolarka okienna	+17
69	Neonet	76	Handel (sieć sklepów)	+7
70	Gobarto	67	Produkcja wieprzowiny	-3
71	Krajowa Spółka Cukrowa	87	Artykuły spożywcze (cukier)	+16
72	Agata Meble	DEBIUT	Handel (meble)	DEBIUT
73	Mercator Medical	DEBIUT	Produkcja materiałów medycznych	DEBIUT
74	Lubelski Węgiel Bogdanka	72	Górnictwo	-2
75	Wielton	68	Przemysł elektromaszynowy	-7
76	Polenergia	62	Energetyka	-14
77	Chemirol	94	Handel (chemia)	+17
78	Agrolok	98	Handel (produkty dla rolnictwa)	+20
79	Cognor Holding	81	Handel (maszyny)	+2
80	Budmat Bogdan Więcek	168	Produkcja pokryć dachowych	+88
81	Grupa Nowy Styl	79	Produkcja mebli	-2
82	Konsorcjum Stali	82	Dystrybucja i przetwórstwo stali	bez zmian

Miejsce	Nazwa spółki	Miejsce w 2020 r.	Branża	Awans/ Spadek
83	Unibep	90	Budownictwo	+7
84	Hurtap	84	Dystrybucja leków	bez zmian
85	Getin Noble Bank	74	Banki	-11
86	PT Dystrybucja	DEBIUT	Handel (FMCG)	DEBIUT
87	Komputronik	78	Handel (sprzęt IT)	-9
88	Plichta	93	Handel (samochody)	+5
89	Polimex Mostostal	97	Budownictwo	+8
90	Zarmen	DEBIUT	Urządzenie elektroenergetyczne	DEBIUT
91	Fermy Drobiu Woźniak	99	Artykuły spożywcze (jaja)	+8
92	Comarch	105	Informatyka	+13
93	Przewozy Regionalne	DEBIUT	Transport	DEBIUT
94	OSM Piątnica	111	Artykuły spożywcze (nabiał)	+17
95	Eniq	164	Energetyka	+69
96	Moto-Profil	116	Handel (części samochodowe)	+20
97	Torpol	95	Budownictwo	-2
98	Selena FM	112	Handel (chemia)	+14
99	PERN	106	Logistyka	+7
100	PDF Slawex	118	Dystrybucja leków	+18
101	Newag	153	Przemysł elektromaszynowy	+52
102	Citronex	DEBIUT	Logistyka, transport, artykuły spożywcze	DEBIUT
103	Adamed Pharma	120	Produkcja leków	+17

Miejsce Nazwa spółki	Miejsce w 2020 r.	Branża	Awans/ Spadek
104 Netia	119	Telekomunikacja	+15
105 Com40	102	Produkcja mebli	-3
106 Ampol-Merol	121	Handel (produkty dla rolnictwa)	+15
107 Mirbud	152	Budownictwo	+45
108 Galicja Tomaszek	165	Handel (sieć sklepów)	+57
109 PGD Polska	DEBIUT	Handel (kosmetyki, chemia)	DEBIUT
110 Rafako	132	Przemysł elektromaszynowy	+22
111 Bowim	117	Handel (wyroby hutnicze)	+6
112 Kolporter	113	Handel (prasa)	+1
113 Osadkowski	125	Handel (produkty dla rolnictwa)	+12
114 OSM Łowicz	115	Artykuły spożywcze (nabiał)	+1
115 Atal	179	Budownictwo	+64
116 Cefarm	127	Dystrybucja leków	+11
117 Forte	126	Produkcja mebli	+9
118 Graal	130	Artykuły spożywcze (ryby)	+12
119 Kruk	123	Windykacja	+4
120 Black Red White	140	Produkcja mebli	+20
121 Colian	DEBIUT	Artykuły spożywcze (słodycze)	DEBIUT
122 Famur	71	Przemysł elektromaszynowy	-51
123 Komagra	DEBIUT	Producent oleju rzepakowego	DEBIUT

Miejsce	Miejsce		Awans/
Nazwa spółki	w 2020 r.	Branża	Spadek
124 Spółdzielnia Obrotu Towarowego			
Przemysłu Mleczarskiego	138	Artykuły spożywcze (nabiał)	+14
125 Sobiesław Zasada Automotive	134	Handel (samochody)	+9
126 Barter	131	Handel (gaz LPG)	+5
127 PUT Intercor	DEBIUT	Budownictwo	DEBIUT
128 Press Glass	83	Produkcja szyb zespolonych	-45
129 TIM	158	Handel (osprzęt elektryczny)	+29
130 Oponeo.pl	150	Handel (opony)	+20
131 Alumetal	110	Przemysł metalowy	-21
132 Drutex	146	Stolarka okienna	+14
133 Martes Sport	149	Handel (sieć sklepów)	+16
134 Polmax	137	Handel (paliwa)	+3
135 Dekpol	172	Budownictwo	+37
136 Iglotex	DEBIUT	Artykuły spożywcze (mrożonki, lody)	DEBIUT
137 Grupa Morele	DEBIUT	E-commerce	DEBIUT
138 Tarczyński	161	Artykuły spożywcze (mięso, wędliny)	+23
139 Indykpol	DEBIUT	Artykuły spożywcze (mięso, wędliny)	DEBIUT
140 ZUE	DEBIUT	Infrastruktura miejska	DEBIUT
141 Zakłady Mięsne Skiba	167	Artykuły spożywcze (mięso, wędliny)	+26
142 Pol-Oil Corporation	144	Handel (paliwa)	+2

Miejsce	Miejsce		Awans/ Spadek
Nazwa spółki	w 2020 r.	Branża	
143 Sanok Rubber Company	143	Produkcja opon	bez zmian
144 Organizacja Polskich Dystrybutorów Farmaceutycznych	DEBIUT	Dystrybucja leków	DEBIUT
145 Van Pur	154	Artykuły spożywcze (piwo)	+9
146 Barlinek	DEBIUT	Producent podłóg	DEBIUT
147 Mirosław Wróbel	147	Handel (samochody)	bez zmian
148 Solid Security	75	Usługi ochroniarskie	-73
149 Mennica Polska	193	Przemysł metalowy	+44
150 Zakład Przemysłu Mięsnego Biernacki	157	Artykuły spożywcze (mięso, wędliny)	+7
151 IDS-Bud	187	Budownictwo	+36
152 Apator	160	Przemysł elektromaszynowy	+8
153 Duda-Cars	DEBIUT	Handel (samochody)	DEBIUT
154 Miejskie Zakłady Autobusowe Warszawa	155	Transport	+1
155 Przedsiębiorstwo Wielobranżowe Pieprzyk	DEBIUT	Handel (paliwa)	DEBIUT
156 PPH Standard	156	Handel (wyroby chemiczne)	bez zmian
157 Work Service	70	Usługi (pośrednictwo pracy)	-87
158 Konimpex	200	Handel (chemia)	+42
159 Koleje Mazowieckie	171	Transport	+12
160 Werner Kenkel	163	Produkcja opakowań	+3
161 Petrojet	162	Handel (paliwa)	+1



Miejsce	Miejsce		Awans/
Nazwa spółki	w 2020 r.	Branża	Spadek
162 Grupa Atlas	DEBIUT	Materiały budowlane	DEBIUT
163 VRG	139	Produkcja odzieży	-24
164 OT Logistics	145	Logistyka	-19
165 USP Zdrowie	DEBIUT	Producent leków	DEBIUT
166 3W Dystrybucja Budowlana	194	Handel (chemia budowlana)	+28
167 Agora	124	Media	-43
168 Vectra	DEBIUT	Telekomunikacja	DEBIUT
169 Aflofarm Farmacja	185	Producent leków	+16
170 Śnieżka	183	Chemia	+13
171 Delko	197	Handel (kosmetyki i wyroby chemiczne)	+26
172 Hurtownia Motoryzacyjna Gordon	DEBIUT	Handel (części samochodowe)	DEBIUT
173 X-Trade Brokers	DEBIUT	Usługi finansowe	DEBIUT
174 Stanchem	148	Handel (metale, surowce ścierne)	-26
175 Rawlplug	169	Produkcja materiałów budowlanych	-6
176 Ergis	DEBIUT	Produkcja opakowań	DEBIUT
177 Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Kole	DEBIUT	Artykuły spożywcze (nabiał)	DEBIUT
178 Handlopex	170	Handel (opony)	-8
179 Pronar	192	Przemysł elektromaszynowy	+13

Miejsce	Miejsce		Awans/ Spadek
Nazwa spółki	w 2020 r.	Branża	
180 Polska Wytwórnia Papierów Wartościowych	175	Poligrafia	-5
181 Opoltrans	DEBIUT	Handel (części samochodowe, opony)	DEBIUT
182 Polski Holding Nieruchomości	DEBIUT	Nieruchomości	DEBIUT
183 Mastermedia	182	Handel (artykuły spożywcze)	-1
184 Tramwaje Warszawskie	178	Transport	-6
185 Comp	173	Informatyka	-12
186 Stelmet	DEBIUT	Przemysł drzewny	DEBIUT
187 Grupa G-3	DEBIUT	Produkcja mebli	DEBIUT
188 ZPUE	189	Przemysł elektromaszynowy	+1
189 Zakład Mięсны Wierzejki	DEBIUT	Artykuły spożywcze (mięso, wędliny)	DEBIUT
190 Inter Europol	DEBIUT	Artykuły spożywcze (pieczywo)	DEBIUT
191 Agrosimex	195	Handel (produkty dla rolnictwa)	+4
192 PHU Agro-As	186	Handel (produkty dla rolnictwa)	-6
193 Pamapol	DEBIUT	Artykuły spożywcze (dania gotowe)	DEBIUT
194 OSM Sierpc	190	Artykuły spożywcze (nabiał)	-4
195 Alchemia	108	Przemysł metalowy	-87

Miejsce	Miejsce		Awans/ Spadek
Nazwa spółki	w 2020 r.	Branża	

196	Zakłady Mięsne Łuków	DEBIUT	Artykuły spożywcze (mięso, wędliny)	DEBIUT
197	Archicom	DEBIUT	Budownictwo	DEBIUT
198	Columbus Energy	DEBIUT	Energetyka	DEBIUT
199	Oknoplast	176	Stolarka okienna	-23
200	Wiśniowski	DEBIUT	Producent bram	DEBIUT

RANKING 200wprost

NAJWIĘKSZYCH POLSKICH FIRM

KKinal/Fot. Shutterstock

GA 10,10 0,50% EUROCASH

BEIJING



„KŁĘSKĘ URODZAJU” NALEŻY WYKORZYSTAĆ

Fot. Materiały prasowe

<< SPIS TREŚCI

NASTĘPNY ARTYKUŁ >

Giełda Papierów Wartościowych w Warszawie (GPW) ma za sobą rekordowy rok, w którym rozwijała się niezwykle dynamicznie.

REKORDOWE PRZYCHODY GRUPY KAPITAŁOWEJ GPW ZE SPRZEDAŻY WYNIOSŁY W 2020 ROKU 403,8 MLN ZŁ I POZWOLIŁY OSIĄGNĄĆ NAJWYŻSZY W HISTORII ZYSK NETTO, PRZEKRACZAJĄCY 151 MLN ZŁ. *Co więcej, połączenie dotychczasowych wzrostów obrotów, przyrostu liczby nowych inwestorów oraz środowisko rekordowo niskich stóp procentowych stwarza idealne warunki do dalszego rozwoju polskiego rynku kapitałowego.*



Tekst: **dr Marek Dietl, Prezes Zarządu Giełdy Papierów Wartościowych w Warszawie**

Rok 2020 był wymagającym testem dla polskich firm. Nagły atak pandemii zmusił przedsiębiorców do stawienia czoła zupełnie nieoczekiwanym wyzwaniom, których skutki trudno oszacować do dnia dzisiejszego. Tym bardziej na docenienie zasłużyły te firmy, którym udało się wyjść obronną ręką oraz wykorzystać okazje do rozwoju, nadarzające się w nowej, pandemicznej rzeczywistości biznesowej.

Bez względu na to, czy w minionym roku cierpieliśmy na spadek popytu, czy dotknęła nas klęska urodzaju, rok 2020 wywarł ogromny wpływ na każdy biznes i wymusił głębokie zmiany. Ci, którym udało się je wykorzystać dla dalszego rozwoju, będą beneficjentami zmiany, którą udało się przekuć w sukces. To właśnie takie przedsiębiorstwa mogą dziś liczyć na obecność w „Rankingu 200 największych polskich firm” tygodnika „Wprost”.

Rekordowy rok

Giełda Papierów Wartościowych w Warszawie (GPW) ma za sobą rekordowy rok i bez wątpienia,

niczym firmy z Rankingu Polskich Gepardów, rozwijała się w ubiegłym roku niezwykle dynamicznie. Gwałtowny wzrost obrotów na instrumentach finansowych, który obserwowaliśmy od marca 2020 roku, nie pozwolił nam na spokojne „przeczekaanie” lockdownu. Wręcz przeciwnie – ostatnie kilkanaście miesięcy stało pod znakiem wytężonej pracy mającej na celu sprostanie rosnącej liczbie inwestorów oraz wzmożonemu zainteresowaniu handlem akcjami.

Rekordowe przychody Grupy Kapitałowej GPW ze sprzedaży wyniosły w 2020 roku 403,8 mln zł i pozwoliły osiągnąć najwyższy w historii zysk netto, przekraczający 151 mln zł.

Poziom wzrostów odznaczał się pozytywnie nie tylko w skali historii GPW, ale też

STALIŚMY SIĘ LIDEREM W EUROPIE

*pod względem wzrostu obrotów
na głównym parkiecie, który wyniósł
+56,1 proc. rdr.*



WIG20

10:12

GPW



GPW

48,76

579 674

0,35%

WIG30

2497,55

250 262 713

0,90%

FW20H1720

2152,00

7 599 szt.

0,61%

NCIndex

316,02

1 939 168

-0,22%



213,95

2 978 757

-1,41%

1 263 037

0,68%



10,37

CCC

12:00 13:00 14:00 15:00 16:00 17:00



Bez względu na pandemię intensywnie realizowaliśmy kolejne elementy strategii #GPW2022. Uruchomiony został Giełdowy Rynek Rolny, na którym odbywa się dziś handel pszenicą, żytem i kukurydzą. Spółka GPW Benchmark uzyskała zezwolenie na prowadzenie działalności administratora m.in. kluczowego wskaźnika referencyjnego WIBOR, a GPW Tech rozpoczął przygotowania do komercjalizacji pierwszych rozwiązań technologicznych.

Doświadczenia zebrane w minionym roku pozwoliły nam utrzymać pozycję lidera na europejskim rynku.

*Handel na GPW nadal **JEST**
NA BARDZO WYSOKICH POZIOMACH,
których nasi europejscy koledzy mogą
nam pozazdrościć.*

Obroty w pierwszych 3 miesiącach bieżącego roku okazały się być wyższe o 47,5 proc. niż rok

wcześniej. Inne giełdy Starego Kontynentu odnotowały znacznie niższe obroty lub wręcz musiały się pogodzić z ich spadkiem. Wierzimy, że polscy inwestorzy na stałe powrócili na rynek, co przekona kolejne spółki do debiutów właśnie na warszawskim parkiecie.

Debiuty

I kwartał 2021 r. charakteryzował się niezwykłym ożywieniem na polskim i europejskim rynku ofert pierwotnych. Na GPW zadebiutowało dziewięć spółek i był to najlepszy kwartał od wielu lat. Wartość trzech IPO na Głównym Rynku GPW wyniosła 1750 mln zł. Sześć ofert pierwotnych na rynku NewConnect osiągnęło z kolei wartość 26,5 mln zł. Biorąc pod uwagę aktywność na warszawskim parkiecie i kolejne zapowiadane przez spółki IPO, urodzinowy rok GPW może okazać się niezwykle interesujący. Mam nadzieję, że również firmy z tegorocznej edycji rankingu „Wprost” wezmą pod uwagę naszą giełdę i dzięki ich debiutom powrócimy do czołówki giełd



europejskich, jeśli chodzi o wartość i liczbę pierwotnych ofert publicznych.

Połączenie dotychczasowych wzrostów obrotów, przyrostu liczby nowych inwestorów oraz środowisko rekordowo niskich stóp procentowych stwarza idealne warunki do dalszego rozwoju polskiego rynku kapitałowego. Rolą giełdy jest go wspierać i napędzać, a zarazem być też gotowym, aby sprostać technologicznym wyzwaniom, które przyniesie nam jutro. Liczę, że mimo iż przedmiotem działalności GPW nie jest eksport w dosłownym tego słowa znaczeniu, to GPW dumnie może nosić miano Polskiego Ambasadora sukcesu rynku kapitałowego na skalę światową. 

*Ernest Pytlarczyk,
główny ekonomista
Banku Pekao SA*



POPANDEMICZNA ODBUDOWA SZANSĄ DLA POLSKICH FIRM

Fot. Materiały prasowe

Polska, która jako kraj poradziła sobie i radzi sobie z ekonomicznymi aspektami kryzysu lepiej niż wiele gospodarek w naszym otoczeniu, ma przed sobą kilka lat wysokiego wzrostu, w tym, jak szacujemy 8-10 kolejnych kwartałów ze wzrostem PKB przekraczającym 5 proc. r/r .

Tekst: **Ernest Pytlarczyk,**
główny ekonomista Banku Pekao SA

Rozwój gospodarczy ma kilka wymiarów: postępu technologicznego i organizacyjnego, akumulacji majątku trwałego, wzrostu standardów życia, czy wreszcie zmian strukturalnych. Z rozwojem gospodarczym nierozłącznie wiąże się również proces powstawania, wzrostu, a czasem i upadku firm. Rozwój przedsiębiorstw bywa procesem bardzo nierównomiernym, często długotrwałym. Ostatnie trzy dekady to okres



na tyle długi, żeby pochylić się nad całościową oceną tego społeczno-ekonomicznego fenomenu w warunkach podlegającej nieustannej transformacji polskiej gospodarki. Jest to niewątpliwie okres, w którym doszło do wykreowania wielu lokalnych marek. W wielu przypadkach obserwowaliśmy budowę polskich firm od stadium pomysłu. Działo się tak często w sektorach, które jeszcze kilka lat wcześniej nie istniały.

Najtrudniejsze wyzwanie

Polskie firmy mierzyły się w 2020 roku z prawdopodobnie najtrudniejszym wyzwaniem w swojej historii, które odzwierciedlone jest w pierwszym w historii spadku rok do roku krajowego PKB (realnie o 2,7 proc.). Kolejny raz pokazały one jednak determinację i elastyczność, kluczowe w walce z globalnym kryzysem wywołanym pandemią COVID. Pod wieloma względami, wymieńmy tu choćby udaną hibernację rynku pracy, mimo recesji gospodarczej Polsce udało się zachować status „zielonej wyspy”, a same przed-

siębiorstwa nabyły kolejnych doświadczeń, dokładając do i tak już bogatego ich pakietu z 30 lat transformacji gospodarczej.

Dane GUS dla ogółu przedsiębiorstw pokazują, że ich przychody w 2020 roku obniżyły się o 1,5 proc. r/r, a wynik netto o 3,4 proc. r/r. Średnia rentowność netto (4,1 proc.) pozostała bardzo podobna do tej osiągniętej w 2019 r. Jednocześnie, co będzie mieć kluczowe znaczenie dla gotowości firm do podjęcia wysiłku inwestycyjnego już po pandemii, nie zmienił się względny poziom zadłużenia, a wskaźniki płynności uległy nawet delikatnej poprawie. Biorąc pod uwagę skalę wyzwań, takie dane finansowe firm korzystnie zaskakują.

*Oczywiście, duża była w tym rola państwowych programów pomocowych (tzw. tarcz antykryzysowych), ale one same **NIE BYŁYBY W STANIE** wygenerować takich wskaźników.*

Polska gospodarka i jej firmy znowu pokazały, że potrafią się skutecznie dostosować nawet do najtrudniejszych warunków.

Kryzys sektorowy

Ranking 200 największych firm gromadzi prawdziwych gigantów krajowego sektora przedsiębiorstw. Z jednej strony, ich rozmiar to sam w sobie ważny atut – pozwala na większą swobodę działania w walce z każdym kryzysem. Podobnie korzystny jest fakt, że wiele z nich działa w branżach strategicznych i niezbędnych dla funkcjonowania gospodarki, takich jak energetyka i paliwa, finanse, sektor spożywczy czy chemia. Co więcej, w przeciwieństwie do poprzednich kryzysów, tzw. kryzys pandemiczny miał charakter wybitnie sektorowy. Część branż okazała się wręcz jego beneficjentem – należą do nich między innymi sektor IT czy szeroka branża e-commerce. Wspomniany ranking oczywiście prawidłowości te odzwierciedla.

Odmieniając kryzys COVID przez wszystkie przypadki, nie można zapominać o szerszej perspektywie.

*Największe polskie przedsiębiorstwa
wchodzą – lub w niektórych
przypadkach już weszły – do grona
regionalnych, a nawet globalnych
LIDERÓW W SWOICH OBSZARACH.*

To wymaga od nich dalszej ewolucji, w szczególności podnoszenia własnej innowacyjności i kapitału intelektualnego, a także inwestycji zgodnych z globalnymi megatrendami, takimi jak niskoemisyjność czy gospodarka o obiegu zamkniętym. Tych trendów pandemia nie tylko nie zatrzymała, ale nawet w wielu obszarach wręcz je przyspieszyła, a krajowe firmy muszą się do nich dostosowywać teraz oraz w przyszłości, kiedy gospodarka wejdzie ponownie w okres ożywienia, a następnie ekspansji.

Polska jako kraj poradziła sobie i radzi sobie z ekonomicznymi aspektami kryzysu lepiej niż wiele gospodarek w naszym otoczeniu. Dla nie-

których krajowych firm wykazujących szczególnie dużą odporność kryzys może być wręcz szansą na wzmożoną międzynarodową ekspansję swojej działalności, w tym wyszukiwanie atrakcyjnych możliwości inwestycyjnych za granicą (M&A).

Zastrzyk funduszy

Co dalej? Przyspieszenie procesu szczepień, perspektywa znoszenia kolejnych restrykcji i idące za nimi odblokowanie popytu już we wszystkich obszarach gospodarki (w tym przede wszystkim w usługach) pozwala na uzasadniony optymizm, jeśli chodzi o przyszłe warunki gospodarcze dla firm.

Dodatkowo począwszy od przełomu 2021/22 do Polski szerokim strumieniem będą płynąć środki europejskie w ramach Europejskiego Instrumentu Odbudowy oraz „regularnych” programów. W efekcie Polska ma przed sobą kilka lat wysokiego wzrostu, w tym, jak szacujemy 8-10 kolejnych



kwartałów ze wzrostem PKB przekraczającym 5 proc. r/r . W takich warunkach polskim firmom nie będzie brakować popytu na dobra i usługi, szans rozwojowych, przedsięwzięć inwestycyjnych i możliwości ekspansji. 



Fot. AMIR COHEN / Reuters / Forum

*Izraelski Aszkelon - budynek mieszkalny
uszkodzony rakietą wystrzeloną przez Ha-
mas ze Strefy Gazy - 11.05.2021.*

IZRAEL KONTRA PALESTYNA

*Bliskowschodni kocioł znów się gotuje. Świat jak zwykle widzi tylko izraelską okupację, nie zwracając uwagi, że wielką winę za starcia w Jerozolimie ponoszą także palestyńscy przywódcy. **STAN WIECZNEGO NAPIĘCIA, ESKALUJĄCEGO OD CZASU DO CZASU NAWET DO WOJNY, JEST BOWIEM POLITYCZNIE UŻYTECZNY** i premierowi Izraela Benjaminowi Netanjahu, i palestyńskiemu przywódcy Mahmudowi Abbasowi.*



Tekst: **Jakub Mielnik**



Fot. SUHAIB SALEM / Reuters / Forum

*Miasto Gaza w Autonomii Palestyńskiej -
pozostałości budynku zniszczonego w nalo-
cie izraelskich samolotów - 12.05.2021.*

Jakby mało było nam różnych plag, tej wiosny wróciła jeszcze stara mantra o tym, że znów rośnie napięcie na Bliskim Wschodzie. Można do niej uszyć dowolną bajeczkę. Przeżuwacze internetowej papki, znający świat z CNN i map Google, opowiedzą wam o szlachetnej walce o palestyńską wolność, krwiożerczym syjonizmie, albo nawet o plemiennych walkach o wodę. W istocie wszystkie te porywające obrazki z Jerozolimy i Strefy Gazy to odpryski walki o władzę. Ale nie jednych nad drugimi, tylko palestyńskich przywódców nad Palestyńczykami i izraelskich nad Izraelczykami.

Jeśli nałożymy na to dobrze znane nam też w Polsce dążenie do zawracania biegu historii kijem, to mamy prawdziwe przyczyny konfliktu między Żydami i Arabami. Pokój między nimi nie jest bardzo trudny do osiągnięcia, ale zbyt wielu ludzi po obu

stronach pozbawiłby wpływów i wielkich pieniędzy, żeby do niego doprowadzić.

Stan wiecznego napięcia, eskalującego od czasu do czasu do rozmiarów większej ruchawki albo nawet wojny jest politycznie użyteczny. Dziś użytek z niego robią jednocześnie i palestyński przywódca Mahmud Abbas i premier Izraela Benjamin Netanjahu.

Stetryczały autokrata

Ten pierwszy to stetryczały autokrata w sowieckim stylu, wykształcony zresztą na moskiewskim Uniwersytecie Lumumby, kuźni rewolucyjnych kadr imperium w Trzecim Świecie. Mahmud Abbas niechętnie podchodzi do myśli o oddaniu władzy, dlatego w Autonomii Palestyńskiej nie przeprowadza się przewidzianych prawem wyborów. Zorganizowano je w ciągu ostatnich 20 lat tylko raz, ale ponieważ skorumpowana klika emerytowanych terrorystów przegrała je z kretesem, Abbas je po prostu unieważnił.

Zagranica

Kolejne miały się odbyć w tym roku, ale Abbas znów je odwołał. Oficjalnie po to, żeby zapobiec dojściu do władzy popularnego wśród Palestyńczyków Hamasu. W istocie z obawy o utratę kontroli nad miliardami dolarów, które świat zachodni i arabski ślą uciśnionym przez syjonistów palestyńskim braciom.

Dla Abbasa i jego Fatahu, organizacji, która rządzi Palestyńczykami od pół wieku bez żadnej demokratycznej legitymacji, hasło „Żydzi nas biją” jest zbawieniem.

*Niekończący się **KONFLIKT KANALIZUJE FRUSTRACJĘ RODAKÓW**, której źródłem są nie tylko realne niegodziwości izraelskie, ale także jawna granda, uprawiana przez własnych przywódców.*

Po drugiej stronie barykady rządzi dokładnie taki sam mechanizm. Tylko hasło zmieniono na lepiej brzmiące pod Ścianą Płaczu: „Uwaga! Znów Żydów biją!”

Premier z prokuratorem na głowie

Izraelski premier Benjamin Netanjahu ma nóż na gardle. „Bibi” szczyci się co prawda tytułem najdłużej urzędującego premiera w historii Izraela, ale jednocześnie ciąży na nim poważne prokuratorskie zarzuty o korupcję. Mowa o kraju, w którym były premier, Ehud Olmert trafił do więzienia za podobne przewinienia.

Netanjahu unikał dotąd odpowiedzialności, od lat zręcznie balansując na politycznej krawędzi. Kolejne koalicje, którym przewodził, upadają albo nie są w stanie się sformować. W ciągu ostatnich dwóch lat w Izraelu odbyła się seria wyborów, które niczego nie rozstrzygnęły. Ostatnie Netanjahu niby wygrał, ale nie zdobył większości i znów poległ na próbie powołania rządu.

Misję sformowania nowego izraelskiego gabinetu dostał jego centrowy rywal, Ja’ir Lapid. W Polsce znamy go głównie jako krwiożerczego syjonistę, kłającą niepokalaną historię narodu polskiego. Skan-

Zagranica

daliczne wypowiedzi o Polakach, wysysających antysemityzm z mlekiem matek to był także element gry Lapid, który ostatecznie doprowadził go do przedpokoju gabinetu premiera Izraela.

Czy się nim stanie, zależy m.in. od relacji z Palestyńczykami. Lapid ma poparcie arabskiej partii w Knesecie. Tak, tak, w Izraelu obowiązuje jednak demokracja, dlatego ci Arabowie, którzy zdecydowali się przyjąć izraelskie obywatelstwo, mają pełnię praw, z posiadaniem własnej partii łącznie. To ona może zaważyć o tym, czy Ja'ir Lapid zostanie premierem Izraela. Netanjahu, ciągle pełniący obowiązki szefa rządu, nie zamierza oczywiście patrzeć na to beczynnne. Dlatego jego rząd zaczyna wyrzucać Arabów z domów we Wschodniej Jerozolimie, mając pełną świadomość, jakie będą tego konsekwencje.

Świat krzyczy o skandalu, zapominając, że chodzi o domy, z których Palestyńczycy sami wyrzucili żydowskich właścicieli po powstaniu Izraela w 1948 roku. Historyczna pętla się zaciska, prowadząc

Zagranica

do przewidywalnej reakcji. Palestyńczycy, wściekli na Abbasa za tłumienie ich demokracji, i na Żydów, za tłumienie ich wolności, idą na ulice, aby wyżyć się na izraelskich policjantach. Potem wszystko toczy się już starym, dobrze znanym torem.

Boks i skakanie do gardeł

Jak za starych dobrych czasów, gdy palestyński terrorysta Jasir Arafat dostawał Pokojowego Nobla, Palestyńczycy gładko przechodzą od miotania kamieni w izraelską policję do strzelania rakietami w kierunku Jerozolimy. Rakiety lecą ze Strefy Gazy, jedyne kawałka Autonomii Palestyńskiej, którą rządzi Hamas. Gdyby władze Autonomii zezwoliły wreszcie na wybory, Hamas rządziłby także na Zachodnim Brzegu Jordanu. Można więc powiedzieć, że dobrze uzbrojeni i ufortyfikowani w Gazie hamasowcy strzelają nie tylko w Izrael, ale także w swojego rywala, Mahmuda Abbasa. Patrząc z Gazy, jego stolica Ramallah leży w tym samym kierunku co Jerozolima.

IZRAELCZYCY NIE POZOSTAJĄ OCZY-
WIŚCIE DŁUŻNI. *Gdy nie pomaga gaz
i gumowe kule, w ruch idzie lotnictwo,
bombardujące Strefę Gazy.*

Tylko patrzeć, jak z trudem utrzymujący się na politycznej powierzchni premier Benjamin Netanjahu wskoczy w buty jednego ze swoich poprzedników, Ariela Szarona, i zacznie brutalnie wyduszać bojówki palestyńskie w nadziei na odzyskanie władzy. Jak w takich warunkach Ja'ir Lapid ma formować nowy rząd w oparciu o kilku arabskich posłów do Knesetu? Okrzyknięty zostanie przecież zdrajcą, kolaborującym ze śmiertelnym wrogiem.

Po palestyńskiej stronie też na chwilę zapomną o wyborach, skupiając się na dobrze wyćwiczonych przez 70 lat warunkowych reakcjach na niosący się do jerozolimskiej Bramy Damasceńskiej krzyk: „Żydzi nas biją!”. Słysząc go aż w Waszyngtonie.

Zagranica

Joe Biden nie przepada za Netanjahu tak, jak Donald Trump. Jego administracja sygnalizuje gotowość do ograniczania aktywności amerykańskiej w świecie muzułmańskim, co może doprowadzić do niekorzystnych dla Izraela rozstrzygnięć. Na razie Biały Dom śle wezwania do unikania przemocy. Jeszcze chwila, a ktoś wypowie paskudne słowo „deeskalacja”, zwiastujące wyłącznie pogorszenie sytuacji.

Chłopaki zewrą szeregi. Bo nic tak ludzi nie zbliża jak boks i skakanie sobie do gardeł. I tak się to w Palestynie i Izraelu kręci – i kręcić będzie ku zadowoleniu ludzi, którym przynosi to korzyści. 

ROSJA STRACIŁA MILIARDY DOLARÓW



Fot. Alexei Druzhinin / TASS / Forum

*Putin robi co może,
by pokazać, że Rosja
nie boi się między-
narodowych sankcji.*

<< SPIS TREŚCI

NASTĘPNY ARTYKUŁ >

*Kreml stosuje kreatywne statystyki, żeby ukryć, że **OD CZASU INWAZJI NA UKRAINĘ GOSPODARKA STRACIŁA PONAD 30 PROCENT ROSYJSKIEGO PKB.** Efektem agresywnej polityki Putina jest także pogłębienie przepaści technologicznej między Rosją i Zachodem.*



Tekst: **Jakub Mielnik**

Gdyby putinowska kleptokracja skupiała się na rozwoju Rosji, a nie wyłącznie na nabijaniu swojej kabzy, już dawno znaleziono by sposoby na dogadanie się z Zachodem. Ponieważ jednak kleptokracja kieruje się wyłącznie własnym interesem, opowiada światu bajeczki o tym, że Rosja jest całkowicie odporna na sankcje stosowane przez USA i UE. Jest to o tyle łatwe, że władze pozbawiły rosyjski urząd statystyczny

Zagranica

resztek niezależności, podporządkowując go ministerstwu finansów.

Wielu ludzi na Zachodzie połyka więc spreparowane przez władze rosyjskie dane bez mrugnięcia okiem, nie zwracając uwagi na podstawową sprzeczność w zachowaniu władz w Moskwie: skoro sankcje nie działają, to dlaczego Kreml tak energicznie domaga się ich zniesienia? Dlaczego w optymistycznych orędziach prezydenta Putina nie ma ani słowa o inwestycjach i innowacjach innych niż zbrojenio-we, za to dużo jest o rezerwach walutowych i niskim poziomie zadłużenia zagranicznego?

Koniec wzrostu gospodarczego

W normalnych krajach o normalnych gospodarkach duże rezerwy walutowe i niski poziom zadłużenia świadczą o zdrowych podstawach ekonomicznych. Ale nie w Rosji. Tam eksponowanie tych wskaźników służy ukrywaniu miazdzących dla rosyjskiej gospodarki skutków sankcji, które Władimir Putin sam sprowokował, atakując w 2014 roku Ukrainę. Ich szczegółową

Zagranica

analizę dla Atlantic Council przeprowadził Anders Aslund, szwedzki ekonomista, specjalizujący się od lat w gospodarce Rosji i krajów postsowieckich.

Główna konkluzja jego raportu jest taka: rozwój gospodarczy Rosji zatrzymał się w 2014 roku. O ile wcześniej PKB rosło w tempie kilkuprocentowym, to od siedmiu lat wzrost utrzymuje się na mizernym poziomie 0,3 procent rocznie.

„*Władze w Moskwie twierdzą, że spowolnienie jest wynikiem ogólnie kiepskiej sytuacji gospodarczej na świecie. Tyle że* **LICZBY TEGO NIE POTWIERDZAJĄ.**

Średnia światowa wzrostu PKB wynosi 2 do 3 procent rocznie. Kraje Europy Środkowej, jak Polska, Rumunia i Węgry notują od 2014 roku wzrosty na poziomie około 4-5 procent.

W Rosji, kraju biedniejszym niż Europa Środkowa a więc w normalnych warunkach zdolnym do genero-

Zagranica

wania szybszego wzrostu PKB, powinien on wynieść 5 do 6 procent. Warunki nie są jednak normalne. Nie tylko z powodu specyfiki systemu gospodarczego Rosji, ale także, a może przede wszystkim, z powodu sankcji.

Wymuszone oddłużenie

Agresywna polityka rosyjska wobec Ukrainy, mordowanie przeciwników politycznych i manipulowanie mediami społecznościowymi na globalną skalę – wszystko to spowodowało kontrakcję Zachodu. Mamy wszyscy poczucie, że jest ona niewystarczająca. Jednak nawet to, co udało się przeforsować, mimo oporu wpływowych kręgów politycznych, ma dewastujący wpływ na stan rosyjskiej gospodarki.

Rosyjski system finansowy został odcięty od zagranicznych kredytów. Praktycznie zamroziło to długoterminowe projekty zachodnie w Rosji. Szczególnie te strategiczne, związane z uruchamianiem nowych, trudno dotąd dostępnych złóż ropy i gazu, z których sprzedaży żyje Rosja. Rosjanie pró-

bowali obejść te sankcje przez Chiny i Zatokę Perską, ale tamtejsze banki nie odważyły się zadzierać z USA w sytuacji, gdy dolar jest ciągle główną walutą obrotów międzynarodowych.

Ubocznym skutkiem reżimów sankcyjnych stał się spadek zadłużenia zagranicznego Rosji. W większości krajów świata jest to bardzo pożądaný proces. Tak też przedstawiają to władze w Moskwie, chwając się rekordowo niskim zadłużeniem, sięgającym zaledwie 18 procent PKB i wysokimi rezerwami walutowymi. Problem polega jednak na tym, że nie jest to wynik dobrowolnych działań rosyjskich. Po prostu sankcje wprowadzane od 2014 roku zmusiły banki i firmy rosyjskie do spłacenia swojego zadłużenia przez kredytodawców, którzy nie chcieli popadać w kolizję z USA czy UE.

Ucieczka kapitału

Coś, co Kreml przedstawia jako sukces, czyli redukcja zadłużenia zagranicznego, jest w istocie wskaźnikiem zapaści gospodarczej. Pokazuje on, jak bardzo

Zagranica

sankcje odcięły Rosję od dopływu kredytów, które można było przeznaczyć na inwestycje. Rzadko który szanujący się bank z UE czy USA finansował przecież wyłącznie pałace kremlowskich oligarchów.

Anders Aslund dzieli ich na dwie, rywalizujące ze sobą grupy. Pierwsza to ci bliscy Putinowi, którzy wyprzedali swoje aktywa na Zachodzie, inwestując w Rosji w podtrzymanie reżimu i swoich interesów. Druga to ci, którzy robią dokładnie odwrotnie: wyprzedają swoje aktywa w Rosji, głównie państwowym podmiotom za mocno zaniżone kwoty i w pośpiechu wyprowadzają kapitał poza Rosję. Tak się jednak składa, że ten odpływ kapitału za granicę także jest przez władze przedstawiany jako redukcja zadłużenia.



WEDLE DANYCH MIĘDZYNARODOWEGO FUNDUSZU WALUTOWEGO

Rosja

pod koniec 2013 roku miała 729

mld dolarów długu w zagranicznych

bankach. Pod koniec 2020 było to już

tylko 470 mld.

Anders Aslund w swoim raporcie uważa ten spadek za fatalne dla Rosji zjawisko.

Jak zniknęła 1/3 rosyjskiego PKB

Jako kraj wschodzący nie ma ona szans na finansową samowystarczalność i musi finansować rozwój z kredytów. Ich napływ spada jednak systematycznie od 2014 roku. Inne wschodzące gospodarki świata w tym samym okresie zamiast redukować zadłużenie zagraniczne, zwiększyły je o 30 procent. Wedle tego wskaźnika, dług rosyjski powinien obecnie wynosić 949 mld dolarów. Rosjanie szczerzą się, że nie dali się wciągnąć w spiralę zadłużenia. Aslund widzi to inaczej, zwracając uwagę, że tego typu kredyty, jeśli są mądrze konsumowane, nigdy nie są obciążeniem, bo stanowią koło zamachowe gospodarki. Innymi słowy, Rosja nic nie zaoszczędziła. Wręcz przeciwnie, straciła 479 mld dolarów, które mogła przeznaczyć na modernizowanie kraju.

Sankcje spowodowały także odpływ inwestycji bezpośrednich. Od lat nie stanowią one znaczącej

Zagranica

części rosyjskiego PKB. Większość firm zachodnich już dawno uciekła z Rosji, wypłoszona bandyckimi metodami traktowania, ze stałą groźbą utraty majątku włącznie. Jednak z powodu sankcji, z inwestowania w Rosji zrezygnowali nawet ci, którym to nie przeszkadzało, bo mieli swoje układy biznesowe lub polityczne z Kremlem.

Między 2014 a 2019 bezpośrednie inwestycje zagraniczne w Rosji spadły z 3 do 1,39 procent. Oznacza to odpływ około 169 mld dolarów. Jeśli dodamy do tego 479 mld dolarów w postaci kredytów, których nie udzielono rosyjskim firmom, otrzymujemy sumę 648 miliardów dolarów, straconych przez Rosję z powodu agresywnej polityki Władimira Putina. Aslund wylicza, że jest to aż 34 procent PKB wedle danych z 2019 roku, ostatniego przez pandemią.

Koszty sankcji przeniesione na Rosjan

Mimo buńczucznych zapowiedzi Moskwa nie była w stanie zrobić nic, żeby zemścić się za sankcje

Zagranica

zachodnie. Anders Aslund przypomina co prawda toczoną w Moskwie dyskusję nad zamknięciem rosyjskiej przestrzeni powietrznej dla międzynarodowego ruchu lotniczego. Zwraca jednak uwagę, że takiej decyzji nigdy nie podjęto. Jedyne, na co zdobył się Kreml to wprowadzeniu zakazu wjazdu do Rosji dla kilku osób, które i tak nigdy nie dostałyby rosyjskiej wizy.

*O tym, jak mało Putin przejmuje się swoimi rodakami najlepiej świadczy fakt, że **KOSZTY SWOJEJ AGRESYWNEJ POLITYKI PRZENOSI NA ROSJAN,** przyczyniając się do spadku ich poziomu życia.*

Zwykli obywatele zostali ukarani, gdy Moskwa w ramach retorsji za sankcje UE czy USA odcięła im dostęp do importowanej żywności i innych towarów. Jedynym skutkiem tych działań było nakręcenie inflacji w Rosji. Nieoficjalne szacunki mówią, że spa-

Zagranica

dek realnych dochodów w Rosji od 2014 roku wyniósł aż 14 procent. W 2020 roku Chiny po raz pierwszy w historii przegoniły Rosję w PKB na głowę mieszkańca, które w Rosji wynosi 9972 USA a w Chinach 10582 USD. Takie są koszty prowadzenia przez Putina wojowniczej polityki zagranicznej wbrew interesom kraju i jego obywateli. 

wprost

SERWIS SPECJALNY BEZPIECZEŃSTWO ENERGETYCZNE

NAJNOWSZE INFORMACJE ZWIĄZANE Z SEKTOREM ENERGETYCZNYM

SPRAWDŹ ➤

PARTNERZY STRATEGICZNI



PARTNER GŁÓWNY



PARTNERZY



OPORNY WARIANT KORONAWIRUSA

NIE DLA
NA 1981
COVID

*Warszawa, 20.03.2021 - protest przeciwko obostrzeniom
w związku z rozprzestrzenianiem się koronawirusa.*

– **RYZKO POJAWIENIA SIĘ OPORNEGO WARIANTU KORONAWIRUSA ROŚNIE**, *jeśli pandemia przebiega w sposób niekontrolowany, jak to miało miejsce jeszcze niedawno w Polsce, a teraz w Indiach – mówi „Wprost” PROF. KRZYSZTOF PYRĆ*, biolog, biotechnolog, badacz koronawirusów. Radzi też, czy lepiej zaszczyć się szczepionką firmy Pfizer, Moderna, AstraZeneca czy Johnson&Johnson.



Rozmawiała **Katarzyna Pinkosz**

Osoby wracające z Indii mają mieć inne zasady kwarantanny: nie zwalnia z niej szczepienie, a test można wykonać dopiero po 7 dniach. Czy to znaczy, że wariant indyjski koronawirusa może być bardziej niebezpieczny?

Tego nikt dziś nie wie. Jego pojawienie się korelowało z bardzo dynamicznym rozwojem epidemii

na terenie Indii. Uznano (po doświadczeniach z wariantem brytyjskim), że może to być niebezpieczna mutacja, którą trzeba zbadać. Trzeba się jej uważnie przyglądać i – chociaż nie wiemy dokładnie, jak dużym zagrożeniem jest dla nas – nie można go zignorować.



Krzysztof Pyrc

- biolog i biotechnolog, profesor nauk biologicznych, specjalista w zakresie wirusologii, nauczyciel akademicki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Od marca 2020 stoi na czele zespołu prowadzącego badania nad wirusem w Małopolskim Centrum Biotechnologii, jest też członkiem zespołu doradczego przy prezesie Polskiej Akademii Nauk.

Będzie w Polsce czwarta fala, spowodowana indyjską mutacją wirusa?

Czwarta fala zależy to od tego, czy się zaszczepimy. Na razie poziom zaszczepienia społeczeństwa w żaden sposób nie gwarantuje zahamowania epidemii. Z drugiej strony – oczywiście, przyroda może nam spletać figle. Może pojawić wariant, który będzie przełamywać naszą obronę. Jednak tutaj również wiele zależy od nas: szansa na pojawienie się takiego opornego wariantu drastycznie rośnie, jeśli pandemia przebiega w sposób niekontrolowany, jak to miało miejsce jeszcze niedawno w Polsce, a teraz ma miejsce w Indiach.

Dlaczego ryzyko nowych mutacji rośnie, jeśli dużo osób choruje?

Za każdym razem, gdy dochodzi do kopiowania genomu wirusa (w czasie jego namnażania), pojawiają się błędy (mutacje), bo „maszyny” odpowiedzialne za ten proces nie jest idealna. Im więcej razy wirus się namnoży, tym większa jest zmienność, czyli pula genetyczna, którą wirus dysponuje. Im większa

pula, tym większe ryzyko, że pojawi się wariant zdolny do ukrycia się przed naszym systemem obrony. Wirus „chce” się namnażać i przenosić się w sposób jak najbardziej efektywny, bo tylko wtedy utrzymuje się w środowisku. Najlepiej dostosowany przeżywa i w ten sposób powstaje kolejny wariant.

Jest szansa, że lato, wysoka temperatura, promienie UV spowodują, że epidemia wygaśnie? Tak jak latem ubiegłego roku?

Nie chodzi tylko o to, że wysokie temperatury działają na wirusa. One działają również na nas: więcej czasu spędzamy na zewnątrz, częściej wietrzymy pomieszczenia, w wakacje dzieci nie chodzą do szkoły. Transmisja spada. Nie oznacza to, że wirus zostanie całkowicie usunięty z naszego świata w czasie wakacji, jednak można liczyć, że pogoda trochę nam pomoże w okresie letnim.

Jesienią pojawi się kolejna fala?

Tak. Jeśli się nie zaszczepimy.

Jaki procent społeczeństwa powinno się zaszczepić abyśmy mieli odporność zbiorową?

Nikt nie jest w stanie udzielić dokładnej odpowiedzi na to pytanie. Mówi się o 70-95 proc., tak więc znacząca większość społeczeństwa powinna być zaszczepiona. Natomiast

„już zaszczepienie grup ryzyka **ZMNIEJSZA KONSEKWENCJE PANDEMII**. To właśnie osoby z grup ryzyka częściej trafiają do szpitali i najczęściej umierają.

Już teraz, w trakcie zimowo-wiosennej fali, było widać, że zaszczepione osoby po prostu nie chorowały – zarówno osoby starsze jak lekarze. Im większy procent społeczeństwa będzie zaszczepiony, tym lepiej. Nie można stwierdzić, ile osób powinno się zaszczepić, gdyż cały czas pojawiają się nowe warianty i nie wiemy, jak długo odporność na zakażenie będzie utrzymywała się po szczepieniu oraz u ozdrowieńców.

Niektóre kraje nie chcą się szczepić szczepionkami AstraZeneca, Johnson&Johnson. Polscy eksperci

zwykle mówią, że należy się szczepić każdą szczepionką. Szczepionki są „równie dobre”, czy też może pewne osoby powinny się zaszczepić szczepionką mRNA, a inne np. AstraZeneca?

Badania kliniczne wykazały jednoznacznie, że szczepionki mRNA zapewniają ochronę przed zachorowaniem na bardzo wysokim poziomie – powyżej 90 proc. Szczepionki wektorowe zapewniają ochronę na nieco niższym poziomie. W związku z tym ktoś mógłby powiedzieć, że szczepionki mRNA są lepsze. Jednak dla nas najważniejsze jest to, że wszystkie szczepionki drastycznie zmniejszają ryzyko bardzo ciężkiej choroby i śmierci. Tak więc z epidemiologicznego punktu widzenia można powiedzieć, że szczepionki mRNA zapewniają wyższą ochronę, natomiast z naszego punktu widzenia ta ochrona jest bardzo podobna dla wszystkich szczepionek.

Szczepionki mogą po pewnym czasie okazać się mniej skuteczne. Jaka jest dziś szansa na pojawienie się skutecznych leków?

Na pewno pojawią się skuteczne. Już dziś mamy jednak cały arsenał leków wykorzystywanych w COVID-19, np. modulujące działanie naszego układu immunologicznego, który nieprawidłowo reagując w późniejszej fazie choroby, powoduje ogromne zniszczenia w organizmie. W ten sposób zmniejsza się ryzyko śmierci u pacjentów w ciężkim stanie.

Drugą ważną grupą leków są leki stricte przeciw-wirusowe, gdzie najbardziej obiecującym kandydatem był remdesiwir. Nie okazał się on jednak aż tak bardzo skuteczny w klinice, jak na to wszyscy liczyli. Pojawiły się też pierwsze doniesienia, że skuteczne mogą być takie szeroko dostępne leki jak budesonid, który zapobiega rozwojowi ciężkiej postaci choroby. Sugeruje się, że działa przeciwwirusowo, hamując wejście wirusa do komórki i namnażanie się samego wirusa. Działa również przeciwzapalnie, stanowiąc osłonę przed burzą cytokinową, która następuje po zakażeniu SARS-CoV-2.

Jest bardzo dużo kandydatów na kolejne leki – możemy oczekiwać, że kolejne miesiące będą przy-

nosiły nowe rozwiązania. Pamiętajmy jednak, że potrzebne są zarówno szczepionki, jak leki.

”*Wirus już z nami zostanie. Szczepionka może powstrzymać pandemię, to dzięki niej* **BĘDZIEMY MOGLI WRÓCIĆ DO NORMALNOŚCI.** *Nie znaczy to jednak, że wirus złagodnieje z dnia na dzień.*

Nadal będzie mógł powodować ciężką i śmiertelną chorobę. Część osób nie będzie mogła się zaszczepić, u części odpowiedź będzie zbyt słaba i u nich lek będzie na pewno niezbędny.

Gdyby miał pan prognozować: kiedy epidemia może się skończyć?

Jak się zaszczepimy. Obawiam się, że gdy przyjdą cieplejsze dni i liczba zakażeń spadnie, to pojawią się argumenty, że ryzyka zachorowania niemal nie ma, a szczepienie jest ogromnym ryzykiem. Ruchy antyszczepionkowe są przerażająco aktywne. Jeżeli w efekcie szczepienia zwolnią, jesienią wrócimy

do tego samego ponurego świata, który mamy dziś. Konieczne będzie znów ograniczenie mobilności, zamknięcie gospodarki i zapłacimy za letnią beztroską bardzo wysoką cenę. Jeśli jednak latem nadal będziemy się szczepić, a dostępność szczepionek będzie rosła, to mamy sporą szansę na zamknięcie tematu.

To nie jest pierwsza epidemia, jaka wydarzyła się ludzkości. Scenariusz zazwyczaj był podobny - grypa hiszpanka zabiła nawet 40-100 mln osób. Śmiertelność nie była wcale wysoka, ale skala zachorowań była ogromna. W kolejnych latach jednak spadła do kategorii grypy „sezonowej”. Oblicze choroby w kolejnych latach było zupełnie inne niż w czasie pandemii. Jeśli nie chcemy „iść na rekord” 100 mln ofiar, to musimy się zaszczepić. Miejmy nadzieję, że scenariusz i tutaj będzie podobny. 



Fot. Shanley Productions

<< SPIS TREŚCI

NASTĘPNY ARTYKUŁ >

TEORIE SPISKOWE PRZYPOMINAJĄ PSYCHOZĘ

*Istnieje podobieństwo pomiędzy procesem tworzenia się **UROJEŃ, Z JAKIMI MAMY DO CZYNienia W PSYCHOZIE, A WIARĄ W TEORIE SPISKOWE** – mówi w rozmowie z „Wprost” **DR WOJCIECH GLAC**, neurobiolog z Uniwersytetu Gdańskiego.*



Rozmawiał **Bolesław Breczko**

Czy fenomen teorii spiskowych można wyjaśnić naukowo?

Można wyjaśnić to, jak zagnieżdżają się w mózgu i wypierają racjonalne myślenie.

Jak?

Teorie spiskowe zapisują się w mózgu, wykorzystując jeden z dwóch mechanizmów. Pierwszym są silne emocje, zazwyczaj jest to strach lub lęk.



Dr Wojciech Glac

- neurobiolog, pracownik Wydziału Biologii Uniwersytetu Gdańskiego. W 2019 roku zwyciężył w konkursie „Popularyzator Nauki”, jest twórcą gry planszowej „Infekcja” pokazującej, jak organizm broni się przed koronawirusem.

Jak na przykład strach przed siecią 5G, że przez nią rząd będzie mógł sterować myślami obywateli?

To jest bardzo dobry przykład, bo do istniejącego zdarzenia, jakim jest budowa sieci 5G w Polsce, dopisana została część o tym, że ta sieć jest szkodliwa. Czyli mamy jeden element faktyczny, na którym budowana jest fałszywa narracja mająca wywołać strach.

A strach powoduje utrwalenie się informacji?

Strach, tak jak wszystkie silne emocje, powoduje zwiększone wydzielanie neuroprzekaźnika jakim jest dopamina. Jej przyływ daje nam motywację do ucieczki lub walki z zagrożeniem, ale również instrukcję, że informacja, która wywołała strach jest istotna i należy ją przetworzyć i „zapisać”. Mówiąc językiem neurobiologii, powiedzielibyśmy, że dopamina nadaje tej informacji znaczenie.

Czy można powiedzieć, że dopamina jest swojego rodzaju długopisem, który powoduje zapisanie informacji na kartce, którą jest mózg?

Dopamina jest nie długopisem, a jego włącznikiem, ale porównanie jest trafne.

Czyli strach włącza długopis i powoduje zapisanie powiązanej z nią informacji, w tym wypadku teorii spiskowej. A jaki jest drugi mechanizm?

Jest to niezgodność z naszymi oczekiwaniami. Nasz mózg ucząc się, tworzy w pamięci obraz świata i na jego podstawie przewiduje, co się wydarzy. Kiedy rzeczywistość nie pokrywa się z naszym oczekiwanym obrazem świata, następują zmiany wydzielania dopaminy, które sygnalizują błąd przewidywania lub nowe informacje.

Jakiś przykład?

Proszę bardzo. Gdy słyszymy w mediach, że szczepionka przeciw Covid-19 przyczyniła się do śmierci zamiast pomóc w jej uniknięciu, to jest właśnie niezgodność z oczekiwaniami. Tak było, gdy pojawiły się informacje z Norwegii, że kilka osób zmarło w ciągu dwóch tygodni po zaszczepieniu.

No tak, ale to nawet mnie trochę przestraszyło i zainteresowało.

I co pan wtedy zrobił?

Zacząłem szukać dodatkowych informacji na ten temat.

No to może pan pamiętać, że te osoby z Norwegii miały ponad 80 lat i przebywały w ośrodkach opiekuńczych. Prawdopodobnie i tak by zmarły niezależnie od tego, czy przyjęłyby szczepionkę czy nie. Różnica między panem a osobami podatnymi na teorie spiskowe jest taka, że pan zaczął weryfikować informację.

A zwolennicy teorii spiskowych tego nie robią? Wydaje mi się, że głównie przekopują internet w poszukiwaniu wiadomości.

Z jednej strony to normalne, ponieważ strach wywołuje reakcję śledzenia zagrożenia. Z drugiej strony jednak, u osoby podatnej na wiarę w teorie spiskowe, jeżeli dojdzie do utrwalenia takiego przekonania, może dochodzić do zaburzenia percepcji. Mówiąc wprost, widzi się to, co chce się zobaczyć. Wszyscy jesteśmy na to podatni, by pomijać lub odrzucać niektóre informacje,

które są niezgodne z naszym obrazem świata, tak długo jak te informacje nie burzą go doszczętnie. Dodatkowo takie konkurencyjne dla danego przekonania informacje mogą być aktywnie usuwane z naszej pamięci.

„Utrwalone przekonanie i bazujące na nim stereotypowe zachowanie objawia się tym, że **W DECYZJI UCZESTNICZY GRZBIETOWA CZĘŚĆ PRĄŻKOWIA** zamiast brzusznej. A to odróżnia nawyki od decyzji planowanych, podejmowanych po racjonalnej analizie.

Aby jednak do tego doszło, w naszym mózgu musi dojść do utrwalenia takiego np. błędnego przekonania, a to już zależy od naszej podatności, na którą składają się liczne procesy mózgowe.

Co to za procesy?

Istnieje pewne podobieństwo pomiędzy procesem prowadzącym do tworzenia się urojeń, z jakimi

mamy do czynienia w psychozie, a wiarą w teorie spiskowe. Nie oznacza to oczywiście, że osoby wierzące w teorie spiskowe są chore. Wiemy, że do wzrostu podatności na powstawanie urojeń mamy do czynienia wtedy, gdy dochodzi do zaburzeń wydzielania dopaminy i jej działania w korze przedczołowej i strukturach tzw. prążkowia. Zbyt silne działanie dopaminy powoduje, że dana osoba może przypisywać nadmierne znaczenie informacji, która obiektywnie nie jest tak istotna. Wówczas taka osoba, próbując zrozumieć sytuację, dochodzi do czasem bardzo nierealistycznych wniosków. Dla takiej osoby te interpretacje są poprawne, ponieważ tylko w taki sposób może ona wytłumaczyć dany fakt. Dodatkowo podatność na powstawanie urojeń może wynikać z błędnego działania weryfikatora, czyli bocznej kory przedczołowej, która będąc krytyczna i do bólu racjonalna, czuwa nad tym, byśmy nie popełniali błędów w analizie sytuacji. Wówczas bardzo łatwo dochodzi do zapisania takiego przekonania w pamięci, a jednocześnie

utrwalenia wzorca nieadekwatnej reakcji w strukturach prążkowia. Podobna sytuacja może być wtedy, kiedy otrzymujemy ważną informację o zagrożeniu np. szczepionkami, a wiarygodnym wytłumaczeniem może wydawać się to, że ktoś chce nas skrzywdzić.

Co wpływa na to, że ośrodek weryfikacji w mózgu jest pomijany?

Tego do końca nie wiemy. Może wynikać to na przykład z posiadania genów, które powodują, że system dopaminowy działa niepoprawnie. Może wynikać to z błędów powstających w czasie rozwoju mózgu. Może wynikać to również z silnych emocji, stresu, które mogą wyłączać racjonalność. Nie bez powodu wzrost podatności na przyjmowanie wiary w teorie spiskowe dotyczy sytuacji, w których ludzie są mocno zestresowani. Efekt jest taki, że powstaje duża łatwość przypisywania niektórym informacjom, np. mającym duży ładunek emocjonalny, ogromnego znaczenia. Tę podatność widać również w większej łatwości dopatrywania się wzorów czy związków

pomiędzy różnymi faktami, które obiektywnie nie istnieją. Efekt ten może wynikać przynajmniej po części również z osłabienia racjonalnej analizy. Wiemy, że osoby podatne na tworzenie urojeń charakteryzują się swoistym skróceniem procesu analizy, co sprawia, że zbyt łatwo wyciągają wnioski, bez odpowiedniej weryfikacji, która zachodzi w bocznych częściach kory przedczołowej. A do tego wszystkiego dochodzi jeszcze poczucie sprawczości, które jest złożonym procesem neurobiologicznym, ale którego zmiany prowadzą do utrudnień związanych z postrzeganiem związków między swoim działaniem a jego skutkami, a tym samym skłonności do postrzegania swoich działań jako sterowanych przez powiedzmy siły wyższe. Nie jest łatwo jednoznacznie określić od czego zależy podatność na teorie spiskowe, ale wydaje się, że silna reaktywność emocjonalna ze skłonnościami do przypisywania informacjom nadmiernej wagi wraz z osłabieniem racjonalnej analizy mogą w sumie dać taką zwiększoną podatność.

Jeśli teorie spiskowe działają, bo bazują na informacjach wzbudzających strach lub niepewność, to przy pewnym przygotowaniu logistycznym można dość łatwo tworzyć takie teorie?

Oczywiście, zwłaszcza w dobie internetu i mediów społecznościowych. Zresztą nie jest już tajemnicą, że ten proces wykorzystywany jest przez rosyjskie służby specjalne np. do zniechęcenia ludności europejskiej do szczepionek. Nie wiadomo tylko, czy to oni to wymyślili, czy podchwycili ten pomysł, ale nie ma to znaczenia, bo efekt jest ten sam.

Można się przed tym w jakiś sposób bronić?

W ujęciu konkretnej osoby, czyli pana albo mnie, najlepszą obroną jest wiedza na temat tego, jak zapisują się w mózgu teorie spiskowe. To jest pierwszy krok. Drugim jest nieuleganie nowym i na pierwszy rzut oka strasznym informacjom, tylko drażnienie tematu i poszukiwanie innych informacji, najlepiej z wiarygodnych źródeł. Trzecim jest pozostawanie otwartym na nowe fakty, które mogą zmienić nasze

dotychczasowe rozumienie spraw i poglądów. Na szczęście mamy zdolność kontroli nad naszym prądkowiem.

A czy można się bronić na poziomie całego społeczeństwa?

Tutaj sprawy nie znam aż tak dobrze, bo nie jestem socjologiem.

„*Na pewno walka z teoriami spiskowymi jest łatwiejsza, jeśli ich rozprzestrzenianie zablokuje się* **NA JAK NAJWCZĘŚNIEJSZYM ETAPIE.**

Próba zmiany zdania rzeszy osób, które wierzą w teorie spiskowe, jest niestety bardzo trudna.

Ale możliwa?

Jest możliwa. Do tego potrzeba jednak żmudnego i stałego przekazywania prawdziwych informacji. Można powiedzieć, że wręcz do znudzenia, a i tak nie zadziała to na wszystkich. Zagnieżdżona teoria spiskowa jest jak nawyk, albo wręcz uzależnienie.

Proces wyparcia teorii spiskowej z mózgu może być tak samo trudny jak rzucenie palenia, albo rezygnacja z czekolady.

Nawyki i przekonania tworzą się w naszym mózgu w tym samym mechanizmie związanym z tzw. prążkowiem. Ich moc polega na tym, że w powtarzających się sytuacjach nie musimy wyważać otwartych drzwi, mamy gotowe rozwiązanie. Ale jeżeli tym gotowym rozwiązaniem jest przyjmowanie postawy obronnej lub atakującej, mając przekonanie, że za wszystkim stoją osoby realizujące swój złowieszczy plan, to mamy problem, który obniża nasz dobrostan i może być powodem chronicznego stresu.

Jednym ze sposobów leczenia uzależnienia jest zamiana jednego nawyku na inny, np. zastąpienie papierosów, żuciem gumy. Czy w tym wypadku można działać podobnie?

Z punktu widzenia skutków – tak, można działać podobnie. Próbuje się wtedy zastąpić jedno przekonanie innym.

Jak to może wyglądać?

Weźmy na przykład teorię, że szczepionki przeciw Covid-19 są szkodliwe. Osoba, która w to wierzy, nie da się łatwo przekonać, że są one bezpieczne. Można za to próbować ją przekonać, że teorię o szkodliwości rozprzestrzeniają rosyjskie służby specjalne „w celu wywołania podziałów społecznych, przedłużenia pandemii i dalszej degradacji gospodarki w krajach Unii Europejskiej”.

*I to może poskutkować tym,
że osoba jednak przekona się do szczepionek, ale* **NIE JEST TO IDEALNE ROZWIĄZANIE.**

Dlaczego?

Bo podstawowy problem, czyli podatność tej osoby na tworzenie silnych przekonań nie znika, a z czasem pojawią się nowe teorie, które taka osoba tak samo łatwo przyswoi. Jedynym więc tak

Nauka

naprawdę dobrym wyjściem jest wytworzenie w nas wszystkich nawyku racjonalnego weryfikowania napływających informacji. Należy postukać się w czoło, czyli korę przedczołową, aby przypomnieć jej, jaką ważną robotę ma do zrobienia. 



Multifunkcyjny budynek typu mixed-use Studio Bystra, który powstanie w Warszawie na rogu ulic Radzywińskiej i Bystrzej

NOWY TREND: WIELOFUNKCYJNOŚĆ

Fot. Materiały prasowe

*Projekty mixed-use to przełamanie niegdyśjszego trendu budowania monokultur do mieszkania, pracy czy wypoczynku. **CO-RAZ CZĘŚCIEJ SPOTYKA SIĘ DZIŚ INWESTYCJE, KTÓRE ŁĄCZĄ WSZYSTKIE TE FUNKCJE W JEDNYM MIEJSCU** lub nawet odgrywają rolę lokalnych centrów, w których mieszkańcy mogą zaspokoić wszystkie swoje codzienne potrzeby.*



Tekst: **Urszula Hofman i Mateusz Stachewicz**

Według angielskojęzycznej Wikipedii „mixed-use development” może oznaczać (w wolnym tłumaczeniu) typ przedsięwzięcia łączący funkcje mieszkaniowe, handlowe, kulturalne, użytku publicznego, rozrywkowe w jedną przestrzeń, w której są one połączone w sposób funkcjonalny i fizyczny. W dalszej części wpisu odnajdujemy przykłady inwestycji i projektów

Budownictwo

– z miast takich jak Toronto, Portland i Amsterdam. Znamiennym jest fakt, że na próżno szukać polskojęzycznej wersji tego artykułu. Nie sposób jednak nie zauważyć, że w ostatnich latach projekty łączące funkcje mieszkalne, biurowe i wypoczynkowe coraz częściej i śmieiej wdzierają się – nie bez powodzenia – do otaczającej nas przestrzeni.

Inaczej niż przed pandemią

Wielu ekspertów przewiduje, że pandemiczne realia zwiększą popularność projektów wielofunkcyjnych w następnych latach. Nic w tym dziwnego – nowe okoliczności, w których się od ponad roku się znajdujemy, zniechęciły nas do przemieszczania się na większe dystanse, nawet w ramach tego samego miasta, w poszukiwaniu rozrywki czy wypoczynku. Spora część pracowników – zwłaszcza biurowych – nie planuje w najbliższym czasie wracać do biur, a dzieci i młodzież nie zatrzymują się na spotkanie ze znajomymi po drodze ze szkoły. Siłą rzeczy sam nasuwa się wniosek, że mile widziane – czy nawet

Budownictwo

pożądane – będą projekty tworzące lokalne centra, w których wszystkie nasze codzienne potrzeby będą zaspokajane w zasięgu nieforsownego spaceru, zamiast monokulturowych sypialnianych dzielnic czy biznesowych zagłębi z kumulacją budynków biurowych.

Choć sama idea mixed-use nie wyklucza ich istnienia w mniejszych miastach, to znaczna część projektów spod tego znaku, których tworzenie możemy śledzić w ostatnich latach, powstaje w większych miastach – nie w centralnej części miasta, ale na terenach z dobrą komunikacją.

„*Obiekty mixed-used zastępują także **BIUROWE MONOKULTURY**, które jeszcze przed pandemią w dużej części pozostawały niewynajęte.*”

Wiele firm rezygnuje ze stacjonarnych biur, preferując pracę zdalną czy też coworking. Nie powinniśmy już z utęsknieniem oczekiwać, że świat wróci w stu

Budownictwo

procentach do realiów przedpandemicznych, a przygotowywać się i odnajdywać w nowych okolicznościach i otoczeniu. Według raportu „Biura nowej normalności” przygotowanego przez ThinkCo 43 proc. osób twierdzi, że jesteśmy bardziej produktywni poza biurami, a 41 proc. z nas nie widzi różnicy – co więcej 82,5 proc. respondentów wskazało, że warunki pracy w domu pozwalają im pracować wydajnie.

Poza zmianą na rynku nieruchomości biurowych warto zauważyć znaczny wzrost innego sektora, a mianowicie usług typu self-storage oraz e-commerce. Niewątpliwie branżą, która obecnie jest na fali wzrostu, są usługi spedycyjne, kurierskie oraz wszelkie paczkomaty, lodówkomaty itp. Wiele sklepów przebranżowiło się na działalność online. A do tego potrzebne jest jedynie biurko w przestrzeni coworkingowej oraz z pewnością powierzchnia magazynowa: tak samo jak nowoczesny system e-commerce, w której to branży Polska jest obecnie niekwestionowanym liderem.

Centrum życiowej działalności

Dane badające podejście managerów z całej Europy, przedstawione przez PwC i Urban Land Institute w raporcie „Emerging Trends in Real Estate. Climate of change” z 2020 roku pokazują, że obecnie jeśli dochodzi do przekształcenia funkcji istniejących nieruchomości, to w 54 proc. przypadków nowy projekt jest multifunkcyjny. Podobnie na polskim rynku – na podstawie danych JLL z końca 2019 roku za 10 poprzednich lat wiemy, że podaż powierzchni komercyjnej w obiektach typu mixed-use wzrosła u nas blisko sześciokrotnie.

Idealnym przykładem wejścia w nowe trendy rynkowego zapotrzebowania jest multifunkcyjny budynek typu mixed-use Studio Bystra. Obiekt powstanie na Zaciszu, na rogu ulic Radzymińskiej i Bystrej. Inwestycja Grupy Inwest w sposób przykładowy łączy trzy funkcje, które obecnie są na fali wzrostu gospodarczego: mikroapartamenty, lokale usługowe: biura i coworking oraz self storage, który

Budownictwo

jest doskonałą alternatywą dla e-commerce i dostawy ostatniej mili.

Nowe budynki biurowe mogą już nie być potrzebne na tak masową skalę, a nasze miejsca zamieszkania staną się centrami naszej życiowej działalności zamiast dużych obszarów między domem a biurem. Po pierwsze, możemy więc się spodziewać, że duże monokultury zostaną kiedyś przekształcone. Po drugie, możliwe, że z czasem standardem będzie tworzenie multifunkcyjnych, elastycznych funkcjonalnie przestrzeni, które będzie trzeba kiedyś co najwyżej odnawiać lub zmieniać ich funkcje. 

© Wszelkie prawa zastrzeżone



**Robert Ziębiński**

Czy państwo powinno pomagać artystom?

Wśród polskich artystów nie ma poczucia wspólnoty. Większość gra na siebie i robi dla siebie. Skoro topowi polscy aktorzy czy pisarze zachowują się jak lepsi od innych, to dlaczego wydaje im się, że ludzie będą

ich postrzegać inaczej? Sami sobie zakładają na szyję pętlę, a potem krzyczą, że jest ciasna... A zobaczcie, jak to zrobili w USA. Tam nie pisali ustaw, nie czekali aż rząd za nich rozwiąże problemy – tylko sami sobie pomogli.

Pięknego poniedziałkowego poranka Ilona Łepkowska, czyli scenarzystka zwana „królową polskich seriali”, pokłóciła się z dziennikarzem Robertem Mazurkiem w jego audycji w pewnym popularnym radiu. O co poszło? O pieniądze. A konkretnie o ustawę o uprawnieniach artysty zawodowego. Brzmi groźnie, ale tak nie jest. W ogromnym skrócie – chodzi o to, by artyści, których praca i płaca zależna jest od wielu czynników na które wpływu nie mają, byli m.in. otoczeni państwową opieką zdrowotną. Zgodnie z tym, co można wyczytać w złożonym w Ministerstwie Kultury projekcie, tylko 7 procent polskich artystów jest względnie zamożna, reszta sukcesywnie spada w dół, a ci najmniej zarabiający żyją na pograniczu nędzy.

Nie będę podważał słuszności tego co mówiła Łepkowska – ma rację, że ludziom, którzy uczciwie pracują w swoim zawodzie, a mają problemy np. zdrowotne, należy pomóc, bo bez tej pomocy nigdy nie będą mogli się leczyć itp. W dyskurs wszedł jej jednak Mazurek, który stwierdził, że pomaganie artystom to arogancja, a artyści są w Polsce grupą uprzywilejowaną. No cóż – i tak, i nie.

*Artyści, podobnie jak dziennikarze,
czasami mają przywileje, a **CZĘSTO
ICH NIE MAJĄ.***

Na pewno ma je Robert Mazurek z RMF FM, który jest gwiazdą polskiego dziennikarstwa, ale pan Kacper Iksiński z „Głosu Nizin Mniejszych”, choć też jest dziennikarzem, przywilejów nie ma i zarabia na wierszówce dwadzieścia pięć zeta od tekstu. Na pewno uprzywilejowani są np. gwiazdor kina Marcin Dorociński czy choćby sama pani Łepkowska, ale już Ania Zetcińska z teatru lalek w Pokurczowie

Wielkim, która od roku pracuje w lokalnej Żabce, bo teatr jej padł – nie.

Artysta, dziennikarz, pisarz – wszystkie te nazwy brzmią dumnie, ale im dalej od tych siedmiu zamożnych procent, tym życie jest mniej uprzywilejowane, a na końcu tej drabinki jest stara, klasyczna bieda, która tak ma się do uprzywilejowania, jak smalec do kawioru. I o ile w starciu Łepkowska kontra Mazurek stoję po stronie scenarzystki, bo ktoś w końcu powinien odczarować to mityczne uprzywilejowanie, tak w kwestii ustawy o uprawnieniach artysty zawodowego jakoś nie jestem w stanie wykrzesać w sobie iskierki entuzjazmu. Dlaczego? Nie chodzi o to, skąd miałby rząd brać pieniądze na dofinansowywanie. Chodzi o to, że nie do końca rozumiem, dlaczego w Polsce wszystkie problemy, jakie pojawiają się w takich grupach zawodowych jak nasze, musi właśnie rozwiązywać rząd.

Frank Muller. Nic wam to nie mówi i doskonale to rozumiem. W Polsce ta postać była kompletnie

Felieton

nieznana. W USA zaś był jednym z najpopularniejszych lektorów czytających audiobooki. W 2001 roku z radości, że jego żona spodziewa się drugiego dziecka, wsiadł na motocykl. To miała być zwyczajna przejażdżka jakich wiele. Tyle że dla Mullera zakończyła się w szpitalu. Sześć i pół roku później zmarł. Nigdy nie odzyskał sprawności i chyba już nigdy nie nagrał żadnego audiobooka.

*W wypadku Frank i jego rodzina stracili wszystko, bo to jego głos ich utrzymywał. W Stanach opieka zdrowotna jest bezlitosna i **POMAGA TYLKO WTEDY, KIEDY MASZ PIENIĄDZE.** Mullerom się skończyły.*

W 2002 roku poważny wypadek miał słynny pisarz Stephen King. Muller do swojej kraksy czytał wersje audio jego powieści. Gdy King wydobrał (a miał umrzeć) nagle go olśniło – gdyby, tak jak jego lektor, wylądował na lata w drogim ośrodku

Felieton

rehabilitacyjnym nie mogąc pracować, to mimo zarobionej fortuny jego rodzina z roku na rok traciłaby miliony, aż w końcu cały majątek pochłonęłyby rachunki. W USA rząd artystom w potrzebie nie pomaga.

Dlatego z inicjatywy Kinga i innych amerykańskich pisarzy – Johna Grishama, Pata Coroya i Petera Strauba – powstała fundacja pomagająca artystom, którzy stracili możliwość wykonywania zawodu. Zauważcie: oni nie pisali ustaw, nie czekali aż ktoś za nich rozwiąże problemy. Zrobili to sami, bo należą do wąskiej grupy artystów milionerów i mogli to zrobić.

Inicjatywa Kinga spłaciła rachunki Mullera i pomogła jego rodzinie stanąć na nogach. Takich przypadków jest więcej i nie chodzi tylko o pomoc finansową. Dla przykładu kolejni pisarze Dennis Lehane, Harlan Coben i Michael Connelly z grupką kolegów stworzyli nieoficjalne stowarzyszenie pomagające innym autorom rozwiązywać problemy, ale i stawiać pierwsze kroki w branży.

Zamiast kopać się między sobą, podkładać innym nogi i obrzucać błotem tych, co więcej sprzedają, większość autorów stawia na pomoc innym. Dlaczego? Bo na zawiści daleko nikt nie zajechał.

Oczywiście byłąby to z mojej strony absolutna naiwność, gdybym twierdził, że wszyscy w Stanach czy Wielkiej Brytanii piją sobie z dziobków. Nie. Ale jednak ci najlepsi publicznie nie wdają się w przepychanki z innymi twórcami, nie obrażają nikogo, nie budują swojej pozycji za deprecjonowaniem pozycji innych (żeby była jasność: grubą kreską oddzielam wszystkich skompromitowanych panów jak Joss Whedon, James Franco czy Harvey Weinstein – odetnijmy grubą kreską nadużycia z kodeksu karnego).

KIEDY MAJĄ, TO DZIELĄ SIĘ.

Nie publicznie, nie w ramach obwieszczeń na fejsie, ale po cichu, tak żeby pomóc - a nie chęłpić się pomocą.

Felieton

Z tego chełpienia się, brylowania, bierze się Mazurkowe (ale nie tylko jego, ono jest dość powszechne) przeświadczenie o uprzywilejowaniu artystów. I wcale mnie to nie dziwi. Skoro topowi polscy aktorzy czy pisarze zachowują się jak lepsi od innych, to dlaczego wydaje im się, że ludzie będą ich postrzegać inaczej? Sami sobie zakładają na szyję pętlę, a potem krzyczą, że jest ciasna.

A wracając do meritum. Czy państwo powinno pomagać artystom? Myślę, że najpierw to artyści powinni pomóc sobie. Wywalczyć powszechne funkcjonowanie instytucji agenta, który będzie zajmował ich sprawami, stając do walki z nieuczciwymi producentami, zleceńodawcami itp. Próbować zbudować rynek, który będzie zakładał pewne stałe w wynagrodzeniach. Nie myślę o budowaniu socjalistycznego raju na ziemi. Nic z tych rzeczy. Raczej po prostu o zwyczajnej, ludzkiej życzliwości.

Póki co, większość gra na sobie i robi dla siebie. A poczucie wspólnoty wśród polskich artystów

Felieton

budzi się tylko wtedy, kiedy trzeba ładnie wyglądać z kolegą lub koleżanką na zdjęciu na fejsie czy insta. 

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Robert Ziębiński

Dziennikarz, pisarz, miłośnik jazzu. Pracował w dziale kultury „Newsweek Polska”, pisał dla „Tygodnika Powszechnego”, „Gazety Wyborczej”, „Rzeczpospolitej”, „Przekroju” i „Nowej Fantastyki”. W latach 2017-2019 redaktor naczelny „Playboya”. Autor unikatowej na skalę europejską książki o Stephenie Kingu oraz zbioru kontrowersyjnych wywiadów „Porno. Jak oni to robią”, a także wielu kryminałów.

TOMEK NADAL DAJE RADE

Fot. PAP/CAF - DANUTA RAGO

<< SPIS TREŚCI

250

NASTĘPNY ARTYKUŁ >

*Tomek Wilmowski to jedna z najważniejszych postaci z panteonu bohaterów PRL-owskiej popkultury. Pojawił się w 1957 roku w pierwszej części liczącego osiem pozycji cyklu powieściowego, który autor, Alfred Szklarski, kontynuował do 1987 roku czyli prawie do śmierci. Pisarz zmarł w 1992. Dwa lata później ukazała się jeszcze jedna książka o przygodach Tomka („Tomek w grobach faraonów”) napisana przez Adama Zelgę na podstawie notatek zostawionych przez Szklarskiego. A teraz – **PONAD 30 LAT PO ŚMIERCI TWÓRCY CYKLU – DO KSIĘGARŃ TRAFIA KOLEJNA, „TOMEK NA ALASCIE”,** bo okazało się, że Szklarski zostawił także konspekt drugiej powieści. Tę napisał Maciej J. Dudziak.*



Tekst: **Leszek Bugajski**

Widać, że spadkobiercy Szklarskiego poważnie gospodarują prawami autorskimi i – na razie – dopuścili innych autorów do pisania kontynuacji cyklu tylko w dwóch przypadkach i to takich, które miały oparcie w zapisanych planach samego Szklarskiego. Podobno propozycji mieli wiele, ale szczęśliwie nie przekształcili Tomka Wilmowskiego we franszyzę, w przeciwieństwie do spadkobierców Zbigniewa Nienackiego, autora serii o Panu Samochodzik, którzy poszli „na żywioł” i w tej chwili powieści nawiązujących (coraz swobodniej) do tej serii jest około 150 – dwie najświeższe ukazały się w marcu tego roku.

Tomek, człowiek sukcesu

Wydanie nowej powieści o przygodach Tomka Wilmowskiego to wydarzenie nie artystyczne, bo wybitnymi utworami nie były powieści Szklarskiego, ani nie jest nim „Tomek na Alasce”, ale jest to wydarzenie wzruszające, zwłaszcza dla starszej

Kultura

generacji czytelników, którzy pamiętają swoje dziecięce i młodzińcze lektury i siłę, z jaką ich porwały przygody Tomka. Tu trzeba zaznaczyć, że powieści Szklarskiego ukazywały się jeszcze wiele lat po śmierci autora i przypominane są dotąd, a ich

łączny nakład oceniany jest na **KILKANAŚCIE MILIONÓW EGZEMPLARZY** (co znaczy, że potomstwo pierwszych czytelników też przygód Tomka nie odrzuca).

Jak na polskie warunki jest to duże osiągnięcie, zwłaszcza jeśli się pamięta, że w czasie PRL-u papieru stale brakowało i nakłady książek były limitowane. Szklarski mimo tych trudności odniósł wielki sukces i choć to trudno porównywać, wydaje mi się, że jego przygody Tomka były jednak bardziej cenione przez czytelników niż przygody Pana Samochodzika. Pewnie dlatego, że młodym

czytelnikom łatwiej było się identyfikować z nastolatkiem przeżywającym niezwykle przygody w różnych zakątkach świata niż z dorosłym historykiem sztuki poruszającym się dziwnym pojazdem po Polsce, po której i oni mogli.

To jest chyba główny powód - cykl o Tomku był dzięki świetnemu pomysłowi Szklarskiego otwarty na cały świat, jego bohater swobodnie podróżował, brał udział w ekscytujących przedsięwzięcia bo podróżnikiem był jego ojciec, a akcja powieści dzieje się między rokiem 1902 a 1912 (to przypadek teraz wydanego sequelu). Był to więc bohater całkowicie swobodny pod tym względem, w przeciwieństwie do jego czytelników oddzielonych od świata „żelazną kurtyną” i marzących o tym, by się wyrwać za nią i też poznawać świat. Pamiętajmy, że pierwszy tom o Tomku ukazał się w 1957 roku, gdy najlepszy z ustrojów wprowadził już w szwach - było po upadku stalinizmu i jeszcze Gomułka nie zaczął na powrót przykręcać śruby – i można było wierzyć, że świat jest bardziej w zasięgu możliwości podróży-

wania nich dwa czy trzy lata wcześniej. Opowieści o Tomku to było coś w rodzaju spełnienia snów ówczesnych młodych – dzisiejszym młodym trudno w to uwierzyć, bo zwyczajnie nie pamiętają Polski bez swobodnego dostępu do paszportów i możliwości podróżowania po Europie „na dowód”. Paradoksalnie, to co było wielką zaletą przygód Tomka przyciągającą do lektury młodzież, teraz jest już słabą atrakcją i nie budzi takiej ekscytacji, jak kilka dekad temu. No, ale pozostaje jeszcze sentyment do postaci i dawnych wspomnień, które przyciągają starszych czytelników i atrakcyjność opisywanych przygód, która może zainteresować młodych, na tej samej zasadzie co gry planszowe – jako wytchnienie przed nadmiarem bodźców sypiących się z gier komputerowych.

Tomek na miarę czasów

„Tomek na Alasce” to uroczy klasyk prozy przygodowej napisany przez Macieja Dudziaka z charakterystyczną staroświeckością stylu i przynoszący – co jest charakterystyczne dla całego cyklu – duży ładunek

wiedzy o zakątku świata, w którym rozgrywa się akcja powieści. Fabuła, która dzieje się kilka dni po katastrofie „Titanica”, czyli wiosną 1912 roku kręci się wokół przypadków zaginionych wypraw naukowych, które badały mało znane zakątki Alaski. Oczywiście Tomek Wilmowski ze swoim towarzystwem rusza na ratunek i krok po kroku wyjaśnia zagadkę –

”za wszystkim, co złego się dzieje
w powieści stoi grupa Rosjan, którzy
**NIE POGODZILI SIĘ ZE SPRZEDAŻĄ
PRZEZ CARA ALASKI AMERYKANOM**

i próbują założyć tam swoje państewko. Pomysł dość odjechany, ale nie takie już spotykaliśmy w powieściach rozrywkowych.

Wszystko jest w historyjce wymyślonej przez Szklarskiego jak być powinno: nieprzesadnie wartka akcja, bójki, wędrówki przez nieprzyjazne obszary, jest prawdziwa bitwa i ratujący bohaterów w ostatniej chwili oddział wojska, jest małżeńska miłość i są wie-

lokrotne deklaracje miłości do odległej, gnębionej przez zaborców ojczyzny. Jest wiele ciekawostek przyrodniczych (odkrycie zamrożniętych mamutów), jak zwykle w cyklu o Tomku, ale jest też nowość: uważna poprawność polityczna, którą Szklarski nie musiał się w swoich czasach przejmować. Teraz Dudziak – zgodnie z duchem naszych czasów – dołożył wiele deklaracji potępiających niewolnictwo, rabunkowe niszczenie przyrody i krytycznie oceniających rolę, jaką biały (!) człowiek odegrał w losach Ziemi. Pewnie Szklarski, gdyby żył dzisiaj, też tak by pisał, bo dzisiaj już chyba nie wypada inaczej.

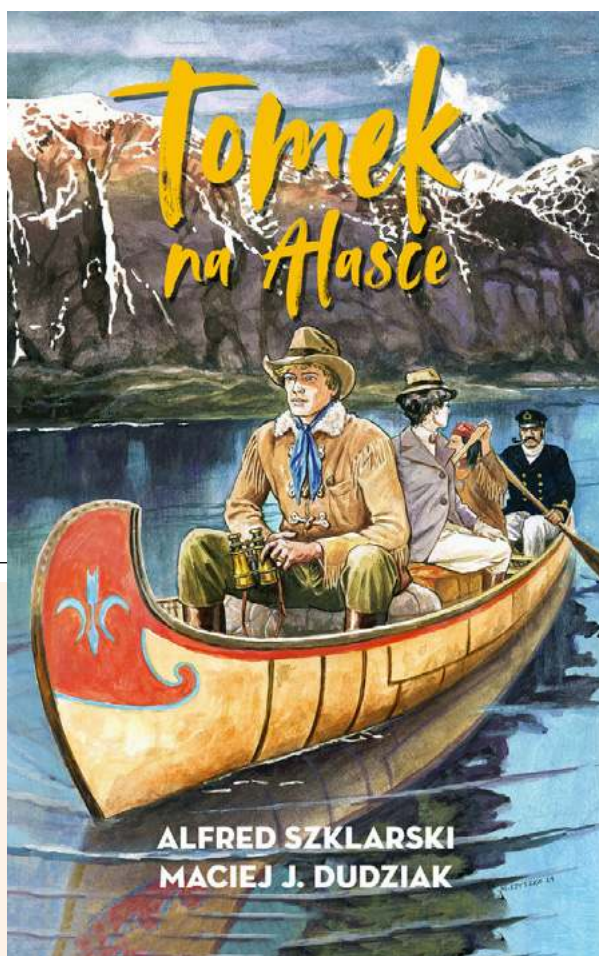
Na koniec ciekawostka: Szklarski opisał osiem egzotycznych obszarów świata będąc domatorem nie znoszącym podróżowania. Wprawdzie urodził się w Chicago, ale podróż do odzyskującej niepodległość w 1918 roku Polski to była jedyna, jaką odbył, zresztą podobnie do jego bohatera - jako chłopiec. Po wielu latach pojechał - jedyny raz w dorosłości – do Egiptu, ale rozchorował się tam podobno po zjedzeniu zatrutych daktyli, wrócił do domu i już nigdy nie wyruszył

w jakąkolwiek podróż. Siedział więc w Katowicach i „wymyślał” sobie świat, który opisywał. Ci fanatycy jego powieści, którzy ruszyli później w podróżę śladami Tomka, twierdzą, że jego „wymyślanie” nie było odległe od rzeczywistości. 

© Wszelkie prawa zastrzeżone

*Alfred Szklarski,
Maciej J. Dudziak*

„Tomek na Alasce”
Wydawnictwo Muza



**Michał Witkowski**

Skomplikowana wolność słowa

W poprzednim felietonie opowiedziałem się całym sercem za projektem Nergala „Ordo Blasfemia”, służącym walce z ustawą, zgodnie z którą można podać kogoś do sądu za „obrazę uczuć religijnych”. Poszedłem jednak dalej i opowiedziałem się w ogóle za

absolutną wolnością słowa, która zresztą podobno u nas jest zagwarantowana jako jedno z podstawowych praw obywatelskich. Przeczy temu jednak między innymi wymóg politycznej poprawności. Komentarze do mojego tekstu wyrażały to doskonale. Przeciwno robieniu wykroczenia karalnego z obrazy uczuć religijnych byli właściwie wszyscy, ale co z wypowiedziami homofobicznymi? Co z jawnie faszystowskimi? Co z nawoływaniem do czynów karalnych, na przykład morderstw czy też pogromów?

*Jak widać **NIEMAL WSZYSCY UZNAJĄ WOLNOŚĆ SŁOWA**, natychmiast jednak dodając swoje „ale”... Jedni w tym „ale” chcą zawrzeć ochronę politycznej poprawności, inni – języka nienawiści.*

Zrozumiałe więc jest, że temu maleńkiemu „ale” udało się połączyć stronnictwa dotąd nie do połącze-

nia, udało się pogodzić skrajną lewicę ze skrajną prawicą. A ja utknałem już po sam nos w przeklętej polityce i teraz muszę – niczym baron Milhausen, co sam się za włosy w bagna wyciągnął – ratować, się grzęznąc coraz głębiej.

Otóż, jak to mówiła moja babcia, zakałapućkałem się. Wiedziałem, że naprawianie świata to nie moja działka, a jednak wdepnąłem. Co teraz? Mogę albo być konsekwentny i opowiedzieć się za całkowitą wolnością słowa, w tym za językiem nienawiści i – nie wiem, czy nie bardziej nawet mi przeszkadzającą – polityczną poprawnością, albo... chyłkiem się wycofać i ograniczyć swoje pretensje tylko do samego kruczku prawnego o obrazie uczuć religijnych. I oto znalazłem się między młotem a kowadłem. Bo jak? Pozwolić, aby na przykład lider grupy neonazistowskiej w pełni legalnie podżegał do zabijania gejów czy Żydów? Bo przy absolutnej wolności słowa byłoby to w pełni legalne. A właściwie czy tak właśnie nie dzieje się dziś? Gdy po ulicy jedzie sobie powoli „samochód nienawiści” oblepiony

krwawymi zdjęciami, z którego modulowanym, eleganckim tonem sący się trucizna?

Z drugiej strony wściekam się, kiedy nie mogę nawet na facebooku zacytować kawałka z mojej prozy, bo beznamiętny algorytm czy inny fagas zablokuje mi konto za użycie „brzydkiego wyrazu”!

Oto, co znaczy znaleźć się między krwiożerczą, toczącą jad nienawiści Scyllą a sznurującą usta, przesłodzoną, bezglutenową Charybdą!

*Chyba jednak wybieram polityczną poprawność, ale **Z WIELOMA ZASTRZEŻENIAMI.***

Po pierwsze – wara jej od twórczości artystycznej. To, co między okładkami, to, co na scenie w teatrze, to, co w filmie stanowi absolutną wolność twórczą. Po drugie – nie może ona uniemożliwiać dyskusji. Dyskurs ustawiony musi być tak, aby każde poglądy, nawet te najbardziej niepoprawne i kontrowersyjne, były możliwe do logicznego

Felieton

przedstawienia i przedyskutowania. A rzeczywistość... Cóż. Po ulicy jedzie sobie powoli jątrząca nienawiść. W serialu nie można pokazać nawet skrawka golizny. Obie plagi miłościwie nam panują, choć powinny wzajemnie się wykluczać... 

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Michał Witkowski

Jest nominowanym do wielu prestiżowych nagród pisarzem i aktorem. Jego powieści ukazały się w tłumaczeniu na 30 języków.

Iskra w oku



KOLEJNE WYDANIE CYFROWEGO „WPROST” UKAŻE SIĘ W **PIĄTEK O GODZ. 15.**
SZUKAJ NA **WPROST.PL** ORAZ WE WSZYSTKICH **E-KIOSKACH** ORAZ APLIKACJACH
MOBILNYCH **APP STORE** I **GOOGLE PLAY**

wprost.

REDAKTOR NACZELNY: *Robert Feluś*

REDAKTOR PROWADZĄCY: *Szymon Krawiec*

SEKRETARZ REDAKCJI: *Leszek Bugajski*

REDAKTOR: *Paulina Socha-Jakubowska*

ZESPÓŁ: *Bolesław Breczko, Dariusz Grzędziński,*

Joanna Miziołek, Agnieszka Niestuchowska,

Katarzyna Pinkosz, Mateusz Zieliński

STUDIO „WPROST”: *Karol Kinal (kierownik),*

Anna Abratańska, Jakub Wiewiorowski

WYDAWCA: *Agencja Wydawniczo-Reklamowa „Wprost” Sp. z o.o.*

ZARZĄD: *Andrzej Chmiel (prezes)*

DYREKTOR WYDAWNICZY: *Robert Pstrokoński*

DYREKTOR DS. ROZWOJU CYFROWEGO: *Małgorzata Golińska*

BIURO REKLAMY: *reklama@wprost.pl, tel.: 22 347 50 00*

ADRES REDAKCJI: *Batory Office Building II,*

Al. Jerozolimskie 212, 02-486 Warszawa,

tel.: 22 347 50 00 (recepcja), www.wprost.pl

Wydawca tytułu, spółka AWR „Wprost”,

należy do Grupy Kapitałowej PMPG Polskie Media SA

ISSN 02091747

NA PODSTAWIE ART. 25 UST. 1 PKT 1B PRAWA AUTORSKIEGO WYDAWCA WYRAŹNIE ZASTRZEGA, IŻ DALSZE ROZPOWSZECZNIANIE MATERIAŁÓW OPUBLIKOWANYCH W TYGODNIKU „WPROST” JEST ZABRONIONE.

© WSZYSTKIE MATERIAŁY W TYGODNIKU CHRONIONE SĄ PRAWEM AUTORSKIM. WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE. DALSZE ROZPOWSZECZNIANIE TREŚCI ARTYKUŁU TYLKO ZA ZGODĄ WYDAWCY. REGULAMIN I WARUNKI LICENCJONOWANIA MATERIAŁÓW PRASOWYCH NA WWW.WPROST.PL/REGULAMIN/